ANTIDOT ASCETYCZNY.

Wolno drukować.

X. Damian Dzieszkowski Przeor
XX. Dominikanów Cenzor
Ksiąg duchownych.

ANTIDOT ASCETYCZNY

CZYLI

NIEZAWODNE LEKARSTWO RELIGIYNE

NA UMYSŁOWĄ TRUCIZNĘ.

Pospolicie zarażaiącą, a częstokroć i śmiertelnie paraliżuiącą Dusze pragnące ugruntować się w Chrześciańskiey Cnocie, ku zapewnieniu Zbawienia.

OGŁOSZONY

PRZEZ

Ex-Pacyenta, który naybolesnieyszemi paroxyzmami rzeczoney trucizny dręczony od dzieciństwa, Cudem Boskiego miłosierdzia w momencie uzdrowiony, resztę dni zgrzybiałey swéy starości spokoynie usposabia do grobu.

---

w WARSZAWIE
R. 1823.

ZNACZNIEYSZE POMYŁKI ZASZŁE w DRUKU.

Karta	*Wiersz*		*Czytay*
12 -	10	Chrystus	Chrystusa
35 -	16 -	naturalnicy -	[illegible]żeniey
55 -	25 -	miłosierdzia -	[illegible]osierna
42 -	20 -	podpadł -	podpadał
45 -	6 -	w połworzonym	w powtórzonym
Tamże -	25 -	że pusta -	zepsuta
46 -	2 -	Kompania -	Kampania
48 -	19 -	widząc -	widzą
58 -	34 -	wziętego -	zawziętego.
61 -	18 -	Bogdaymy -	Bogdayby
67 -	2 -	*w tym guście* -	*w twym guście.*
73 -	2 -	drowadzą -	prowadzą
82 -	17 -	malarska -	malarka
105 -	25 -	szczerną -	szczerą
144 -	12 -	tego -	tęgo
148 -	1 -	dopierożby -	dopieroż by
156 -	28 -	z któreymeś -	Z którymeś

WSTĘP.

Ciasną czyli pracowitą, tém samém niedogodną ludzkiéy zmyślności, nazwał Syn Boży drogę prowadzącą do Nieba. (*a*) Ten wyraz niestworzonéy Mądrości w nayrzetelnieyszym sensie, nie tylko teorycznie lecz i praktycznie, począwszy od czasów Apostolskich tłómaczyły światu Duchem Swiętym rządzone wszystkie Chrześciańskie rozumy. Znaczyło to w ich przekonaniu istotny do osiągnienia wieczystéy szczęśliwości warunek, aby na nią zapracować w tym życiu: aby mówię dla ugruntowania się w cnocie, która bazę Ewangeliczney Professyi przez naturę stanowi, gwałcić cielesne namiętności, woiować nieforemne skłonności, gardzić ziemskie marności; słowem: deptać i tratować nogami *nakształt gnoiów*, iż tak rzekę z Apostołem, cokolwiek się w drodze Zbawienia otwarcie niezgodnego z Nayświętszą wolą Boga Stwórcy nawinie. (*b*) Cale inaksza Glossa wymienionego textu słów Boga Zbawiciela ze strony Dusz, ktore pomimo swą prawowierność, słuchaiąc iednym uchem lekcyów Chrześciańskiego rozumu, nadstawiaią drugiego pustym błędnéy imaginacyi poszeptom. W dzikiéy takowych Dusz perswazyi dla tego Chrystus Jezus drogę do Nieba poczytuie za *ciasną*, że nudzi serca swych wędrowników, że truie ich chumory, że miesza i zasępia umysły, że przeraża boiaźnią, tem samym napełniwszy smutkiem i melancholią,

(a) *Math*: 7.
(b) *Philip*: 3.

zrzadka kiedy pozwoli zakósztować człowiekowi pokoiu i wesela na ziemi.

Daleko szumniey rezonuią w tym względzie głowy przeładowane dzisieyszą liberalną Oświatą. W ich opinii, postępuiący drogą wskazaną przez Chrystusa Smiertelnik, znaczy, istotę naynędznieyszą pod słońcem. Jest to ostatni zagorzalec, i niewolnik despotyzmu barbarzyńskich przesądów; iest przez naturę zasad swoiego powołania mruk, tetryk, chymeryk, odludek niezdatny do spółeczeństwa; iest nawet okrutnym samobóycą, gdy dręcząc umysł, krępuiąc serce, krzyżuiąc ciało, śmierć sobie samowolnie przybliża. Tak rozumuią nasi subtelni niedowiarkowie; ani można zaprzeczyć po szkolnemu logiczney prawności w materyalistowskiéy ich suppozycyi: Jeżeli bowiem dusza ludzka trybem bydlęcey razem z ciałem umiera, iak sobie życząc dla interessu dogmatyzuią ci Doktorowie panuiącéy Oświaty, nazbyt otwarty wniosek, że Chrześcianin pędzący życie podług przepisu Ewangelicznych prawideł ściągnąłby na siebie tytuły zagorzalca i niewolnika przesądów. Co iednak dotyczy epitety *mruków*, *tetryków*, *odludków*... którémi cechuią Chrześcian bogoboynych liberalni Mędrcowie, daruią mi gdy powiem, że między temi *mrukami*, *tetrykami*, *odludkami*, zrzadka się znaydzie któregoby melancholia na formalnego wystroiła szaleńca, iakich dzisiay libertyzm tysiącami corocznie rachuie w swoim bractwie, lubo każdy z tych szaleńców stosownie do Epikureyskiey dogmatyki, nurzał się ponad uszy w zmyślnéy szczęśliwości nektarach, nim poszedł do Szpitała, albo sam sobie wydarł życie.

Wracam do wyświecenia ciemnoty Dusz prawowiernych; o których napomknąłem, iż iedno ucho lekcyom Chrześciańskiego rozumu, a drugie nadstawiaią pustym imaginacyi poszeptom: Biedne Dusze! poradźcie się samego wrodzonego rozsądku, a pewno was zawstydzi, gdy się wam marzy iakoby droga prowadząca do wieczněy szczęśliwości, o któréy Boska zapewniła nas Wiara, miała truć chumor, zasępiać umysł, nabawiać smutku i melancholii zdrowym rozumem rządzonego człowieka, ztąd że iest *ciasna* czyli pracowita dla wędrownika. Day sobie i z nim choć minutę reflexyi, ta was przekona że logikuiecie w guście onych niezdarów których próżniakami, piecuchami, darmoziadami zwykli mianować ludzie. Pracowita droga do Nieba; zaliż próżniacza ta która prowadzi do kawałka ziemskiego chleba? A przecie patrzmy iak rzeźko, ochotnie i wesolo pędzi się nią, w nadzieię zysków, gustu uczciwego śmiertelnik! — Nie dba ubogi Rolnik, że iego droga cierniem, głogiem zarosła, lub zawalona głazami mordnie ciało i pot z niego wyciska; nadzieia pożądanego plonu ożywia mu serce, daie odwagę, pokrzepia siły i umysł rozwesela. — Nie zważa literacki Bohatyr, że droga iego umysłowéy wędrówki tysiąckroć mozolnieysza niżeli tych co rękami i nogami pracuią: musi on biedak na podobieństwo mola we dnie i w nocy grzebać w spleśniałych pismach; musi nakształt niewolnika ślęczyć miesiąc, kwartał, rok ieden, kilka, lub kilkanaście niby łańcuchem przykuty do swoiego warsztatu; musi w takim nudnym zawodzie prócz pracowitego cudzych myśli śledzenia, million razy przeglądać, rozbierać, ważyć, mierzyć, stosować

wszystkie mozgowe własnéy głowy komórki; tym czasem, pomimo cielesne defekta które nań ściąga niekiedy zbyteczna sedentarya, cieszy się w duchu i myślą podskakuie z radości, gdy idą rzeczy składnie; przyczyna, bo głaszcze i podsyca mu serce bądź rzeczywisty bliźnich z prawdy wyiaśnionéy pożytek, który był uciążliwéy iego pracy zamiarem, bądź reputacya wybuiałego Geniusza, ieźli ią sobie za cel swoich ślęczeń przedstawił. — Cóż powiem o chciwym i nienasyconym ziemskich kapitałów zbieraczu? Pędzi się Kupiec dosyć iuż maiętny i pieniężny tysiąc i więcéy mil za morze; Zważmy co tu za okropny cheroizm, i iak krytyczna człowicka sytuacya! Opuścił on Żonę i Dzieci, nad które nic w tym życiu, mówiąc porozumnemu, nie mógł wyżéy taxować; ryzkuie się na tysiączne ze strony iak żywiołów, tak łotrów i rozboyników niebespieczeństwa; pozbawia się wszystkich wygodek, wczasów, rozrywek i pleyzerów domowych. Słowem, rzucił się z łona istnieiącego szczęścia, właśnie iak gdyby w przepaść nieprzewidzianych nayfatalnieyszych niesmaków; przecież nie traci serca, nie zasępia czoła, zdobywa się na męstwo, i tym większéy duch iego sprężystości nabiera, im krytycznieysze imaginacya maluie mu widoki. Czemuż? bo spekulacya ogromnych zysków któremi nabił głowę, zapala i odwagi dostarcza. — Jeżeli na tym mało, przypatrzmy się zbroynemu Woiakowi w kampanii, i zapytaymy Swiętey Ewangelii, czy ona mocna domagać się większych Cheroizmów ze strony naydoskonalszego swoiego Obserwanta nad te które wykazuie konduita rzeczonego Woiaka? Nakazuie

iéy Prawo martwić pożądliwość zmyślności, gardzić lubością i krzyżować ciało; nakazuie opuścić Oyca, Matkę, Żonę, Przyiaciół gdzie zachodzi większéy wagi interess do którego ich zamiłowanie stawiałoby przeszkodę; nakazuie wreszcie nie tylko ryzkować skarby, dobra, maiątki, lecz nawet zdrowie z życiem poświęcić, gdy nie da się inaczéy dopiąć zbawiennego zamiaru. Niechże mi teraz skaże Czytelnik bądź naysurowszego z Chrześciańskich Pokutników, bądź naygorętszego z Męczenników, z którymby się nie pomierzył co do wytkniętych Cheroizmów waleczny i determinowany Rycerz polubieniec Bellony. A cóż go proszę pobudza, co zapala w nim serce, co mu umysł hartuie do tak gwałtownych przeciw sobie samemu kroków? Krótko o tym: albo miłość ziemskiéy Oyczyzny, albo nikczemny punkt honoru, żeby go Swiat za Wielkiego poczytał.

O! iakże sromotnie zawstydzaią te praktyki pustą imaginacyą onych Dusz niby to i szczerze prawowiernych, i przykładnie nabożnych, i troskliwych o Cnotę, i chciwych na zbawienie, o których rzekło się wyżéy, iż sobie maluią drogę do Nieba wskazaną i utorowaną przez Boga Zbawiciela w nayczarnieyszych kolorach! Nudne iest w ich perswazyi, smutne, melancholiczne życie Chrześcianina chcącego stawić się doskonałym Obserwantem Ewangelii: i na nieszczęście to samo co gadaią da się czytać z ich twarzy. A czemuż? bo trzeba użyć przykrości, trzeba okiełznać zmyślność, zgwałcić namiętność, umartwić lubość, zaprzeć samego siebie, wyrzec się głupstw światowych, i wszystkiego co schlebia niezdarnym własnéy woli skłonnościom: Otóż

co za śmieszna pustota! Pozwól przecież błędna duszo, chociaż na moment zdrowemu rozumowi ucha, a wnet wykaże twoię dzikość na dłoni. Ten rozum na Wierze bezomylnéy oparty, zaliż ci nie wytyka palcem, że szczęście do którego prowadzi droga przez Ewangelią Chrystusową wskazana, iest to z natury naywyższe, nieskończone, nieograniczone, i same tylko iedno iedyne prawdziwe w Swiecie Dobro? Jest to Dobro, z którym pomierzone wszystko cokolwiek przyrodzenie stworzone zdaie się mieć drogiego, słodkiego, przyiemnego, ile z siebie, istotną nicość, marność i próżność znaczy? Zastosuyże teraz do tego Dobra ów biedny kawałek Chleba, który z tak ciężką pracą ubogi Rolnik wygrzebuie z ziemi; zastosuy do niego bądź blachą reputacyą, bądź niepewny pożytek dla którego z tak nudnym ślęczeniem i uprzykrzonym mozolem wysila się Literat; zastosuy nakoniec zysk łakomego Handlarza, albo punkt honoru Woiaka, dla których ieden i drugi na tak się krwawe cheroizmy zdobywa. Tak zrób, kochana duszo, a rada nie rada musisz wygadać prawdę: że ostatnim nikczemnikiem stawia się Chrześcianin, gdy dla odziedziczenia przerzeczonego Dobra nudzi sobie, tęskni, melancholizuie wpracy, widząc iak rześko, ochotnie i wesoło upędzaią się iedni za pożytkami znikomey doczesności, drudzy za wiatrem światowéy próżności, lubo zazwyczay pracowitsze ich wysilenia, niźli po duszy Chrześciańskiey Ewangeliczna domaga się Professya.

Jeszcze ani tego zamilczyć się tu godzi, że każdy z wymienionych Ochotników ryzkuie swoie ciężkie prace na hazard. Wysilał się pierwszy w nadziei pięknego plonu zboża; alić

mu kąkol, chwast, miotłę stawia żniwo pod oczy. Drugi nabiiał sobie głowę, że go literackie mozoly na bardzo potężnego Filozofa wystroią w Czytelników opinii; alić od iednych dzikiego Sofisty, od inszych podłego Kopiisty, od innych fantastyka, fanatyka, lub bezbożnika odbiera epitety. Podchlebiał sobie trzeci, że zyski zamorskiego Woiażu wzniosą go na szczebel billionowego Bankiera; alić on w skutek nieprzewidzianego losu poszedł do regestru Bankrutów. Jmaginował czwarty, że uwieczni swe imie, napełniwszy Swiat cały sławą nieustannych tryumfów; alić biedaczek umarł niewolnikiem w kaydanach. Sam tylko prawdziwy Uczeń i Naśladowca Chrystusa ma ten przywiléy iż nigdy nie chybi celu przy swoiéy stateczności: *kto dotrwa aż do końca* (w praw Ewangelicznych obserwie) *ten zbawion będzie*, zapewnia Bóg Zbawiciel. (c)

Oby nareszcie rozważyć chciały te, przy praktykach Chrześciańskiéy swéy pobożności zasępiałe dusze, iak otwarcie pokrzywdza ich chymeryczna perswazya ów nayiaśnieyszy Prawdy Przedwieczněy Wyrok: *Jarzmo moie łagodne, i ciężar móy lekki.* (d) Wszakże tak wyraźnie powiedział nam Syn Boży, i kto temu zaprzeczy zrobi się niedowiarkiem: na takich więc praktycznych niedowiarków przetwarza chymeryczna perswazya, teoryczne prawowiernych Katolików, skoro czarna melancholia z okazyi ciasnéy drogi do Nieba zatruie im głowy. Jeżli *łagodne iarzmo* do którego zaprzęgłem się w tey drodze; toć pod nim śpiewać a nie stękać wypada;

(c) *Math*: 10.
(d) *Math*: 11.

Jeżeli *lekki ciężar* toczący się za iarzmem; toć zamiast garbić się w wysilaniu, wesoło z nim podskakiwać należy.

Ani tu znaydzie mieysca [illegible] tłómaczenie słów Boga Zbawiciela, [illegible]zdy przyznać musi, że nikt nie mógł [illegible]piéy zgłębiać ich sensu nad Swiętych Apostołów. Posłuchaymyż iak nam ten sens i przykładem i piórem literalnie tłómaczą: *Odchodzili Apostołowie weselący się*, (pisze Łukasz) *od oblicza rady*... A cóż ich rozweseliło? Oto że *stali się godnemi dla Imienia Jezusowego cierpić abelgę*, którą sobie za wielki honor poczytali, kiedy ich wysmagano rózgami. (e) Nie wspomnę tu Piotra, Pawła, Jakóba etc. z radością garnących się do śmierci za Chrystusa; iednemu tylko komplementowi któren Przezacny ich Kollega Andrzey perorował do instrumentu swoiéy męki uyrzawszy go zdaleka, proszę nadstawić ucha: „Zawitay dobry Krzyżu! „zawitay naydroższy Krzyżu! dawno odemnie „pożądany, troskliwie umiłowany, bezprzestan„nie szukany, i przecie kiedyż tedyż duszy „pragnącéy nagotowany; weźmiy mię od lu„dzi, a odday moiemu Niebieskiemu Mistrzo„wi, aby mię przez ciebie odebrał, iak przez „ciebie odkupił.„ (*f*) Tego samego i Apostolskich Uczniów dowodzi nam Historya. Czytaymy pierwszych wieków Kościelnych Dzieie, znaydziemy tam Szczepanów, Xystów, Wawrzyńców, i nieprzeliczone oboiey Płci Wiernych Chrystusowych szeregi, które żartuiąc z okrucieństwa Tyranów, z podobną we-

(e) *Acta 5.*

(f) *Brev: Rom.*

złością kwapiły się do palów, stósów, toporów, i naysroższych męczarniów, iak zwykli na gody, uczty, fety pośpieszać światownicy. Niedorosłych nawet Dziateczków i małoletnych Panienek łatwoby narachować tysiące, z równie wypogodzoną twarzą dążących pod miotałki i miecze, iak gdyby ie tam miano naywdzięcznieyszemi przysmaczkami częstować. Jeżeli kto z późnieyszych czasów pretenduiesz przykładu, uyrzysz w nich krocie każdego stanu, kondycyi, wieku Chrystusowych Wybranych, to Pustelników i Pustelniczek, to Panien, Wdów, Mężatek; iednych w iaskiniach albo cieniach Klasztornych, drugich w Xiążęcych i Królewskich Pałacach, inszych w Chatkach wieśniaczych; iednych pokrytych siermięgami, drugich błyszczących złotogłowami, innych Kapłańskiemi, inszych Woyskowemi nawet cechowanych znakami, a wszyscy mężnie, odważnie i cheroicznie pod *iarzmo* Boga Zbawcy naginali swe karki, wszyscy z wesołym sercem i ochoczym umysłem iego *ciężar* dźwigali, wszyscy dawali poznać, że im rzeczone *iarzmo* i *ciężar* nad cały zbiór ziemskich roskoszy przypadały do gustu, gdy dla nich nie tylko wzgardzili takiemi roskoszami, ale też iak *iarzmu* tak *ciężarowi* z własney swoiéy ochoty przydawali ostrości.

Mamże prawdę tak dowiedzioną ieszcze bardziéy wyiaśnić? Oto wyraźny Ducha Bożego rozkaz, który nam Paweł Swięty, ile Wyznawcom Chrystusowym, ogłasza w téy materyi: *Weselcie się zawsze w Panu* (pisze ten Wielki Nauczyciel Narodów) *powtóre mówię weselcie się.* (g) **I w inszym mieyscu: Zo-**

(g) *Philip:* 4.

wsze się weselcie. (*h*) Jakiż tu wniosek? Jeżeli w drodze Zbawienia zawsze winniśmy się weselić; więc nigdy w niéy smucić się nam nie godzi; więc zatym myśli melancholiczne w tym względzie ze wszystkich sił odpierać się należy.

Wiem ia napamięć, iaka w tym mieyscu czeka na mnie zagadka: Wszakże ten Przezacny Apostoł po wiele razy sam stękał, biadał, narzekał, lamentował, i życie sobie nudził w zgryzach które go dotykały. (*i*) Wszak nawet Chrystus Jezus, ile prawdziwy Człowiek, nie taił swoich zmartwień, kiedy w Getsemańskim Ogrodzie odezwał się do Uczniów: *Smutna iest dusza moia aż do śmierci.* (*k*) Ale niech wybaczy Oppugnant gdy mu odpowiem, że do prawnego rozumowania o takowym przedmiocie trzeba znać Anatomią. — Dwie bardzo różne i niezgodne istoty ciało i dusza składaią przyrodzenie Człowieka; dwoiakie zatym z gruntu przeciwne może zdarzyć się między niemi uczucie. Co głaszcze ciało, tem może brzydzić się dusza, tak i nawzaiem, co ciału do żywego dokucza, to może Duszę albo formalnie rozweselić, albo przynaymniéy spokoyną, oboiętną i niepomięszaną zostawić. Dosyć iaśnie tłómaczy tę prawdę swym Koryntczykom pochwalony Apostół, gdy im przedstawia doskonałych Professów Ewangelii iak *ukaranych*, lecz naymniey *nie zmartwionych*, na pozor smutnych, *zawsze* iednak *wesołych.* (*l*) Ma się rozumieć, udręczonych

---

(h) *Thessal:* 5.
(i) *Rom:* 7. *et alibi.*
(k) *Math:* 26. *et alibi.*
(l) 2. *Corinth:* 6.

na ciele, pocieszonych na duszy, zwierzchu prezentuiących twarzy znędzniałe, lecz wewnątrz chowaiących pełne Niebieskiey wesołości umysły. Zkąd tenże Nauczyciel Narodów trocha niżéy oświadcza, iż *napełniony pociechą, i przepełniony weselem we wszystkich swych utrapieniach.* (*m*) Ale czemuż tak ciężko stękałeś, czemu tak głośno wyrzekałeś Przezacny Apostole na te utrapienia, ieżeli się czułeś z ich okazyi przepełniony weselem? mógłby tu kto zapytać. Pewno usłyszałby odpowiedź: Nie rozumiesz co gadasz. Zaliż nie przeto biią, aby bolało? Znay przyiacielu, że bardzo okropnie dokuczały moiéy zmyślności rzeczone utrapienia, dla tego w nich stękałem; lecz z drugiéy strony wiara z nadzieią tak wielką słodyczą przeymowały mą duszę, iż gotów byłem tysiąc kroć więcéy cierpić dla miłości Boga-Wcielonego Chrystusa. Wszak protestowałem się w uszy całego Swiata: „Ktoż iest tak silny, by mię potra„fił oderwać od Chrystusowéy miłości? Po„dobno utrapienie, ucisk, głód, nagość, nie„bezpieczeństwo, prześladowanie, miecz? Nie„chay zna Swiat, że iestem pewny iż ani „śmierć, ani życie, ani teraźnieyszość, ani „przyszłość, ani wysokość, ani głębokość, „ani żadne zgoła stworzenie nie dokaże téy „sztuki, aby mię oderwało od miłości Bo„żéy, która iest w Panu naszym Chrystu„sie.„ (*n*)

Podobna replika na smutek Wcielonego Boga, ze strony iego prawego Człowieczeństwa. Smucił się ten Nayświętszy Zbawiciel, i

(m) *Ibid: Cap:* 7.
(n) *Rom:* 8.

co większa w tonie Ewangelii, smutek opanował mu *Duszę*, ma się rozumieć niższą część Duszy, którą zmyślną zowiemy, i która przez naturę dzieli z ciałem uczucia: Co iednak wyższą część teyże Duszy rozum i wolą zaymuiącą dotycze, zapewnia nas Wiara, iż iey smutek rzeczony bynaymniey nie dosięgnął. Jeszcze i więcey dokłada Katolicka Dogmatyka, że nawet zmyślnéy części ludzkiéy Chrystus o Duszy nie mógł dotknąć smutek wspomniany dla połączonego z Człowieczeństwem Bóstwa, gdyby się nie była przychyliła do tego wyraźna iego wola: *Oblatus est, quia ipse voluit.* Cierpiał ten Syn Boży na całym ciele: bo mu się podobało: czémuż nie miał cierpić i na imaginacyi, gdy mu się tak zdawało? Zresztą, wszakże pomimo swego smutku sam szukał mąk i śmierci, kiedy świadectwem Ewangelii z własnéy ochoty żabiegł zboyczéy chałastrze drogę, dzwignął ią powaloną przestrachem, i zawoławszy *kogo szukacie*? przydał: *skoro mnie, oto mię macie.* — Jeżeli o to chodzi, że pierw modlił się Oycu Przedwiecznemu: *Oycze, chcesz-li, Oycze może-li to bydź, oddal ten kielich odemnie*; tedy zapewnia powszechna Doktorów Prawowiernych sentencya, iż z temi słowy nie w żadnéy myśli uniknienia męki albo śmierci Krzyżowéy, lecz iedynie w intencyi nauczenia dusz Chrześciańskich, aby wzdychaiąc do Nieba w nędzach i uciskach doczesnych, nie swoiey własnéy, nazbyt często przewrotnéy i szkodliwéy woli, ale Boskiéy zawsze Swiętéy, zawsze zbawienney upodobania szukały, odeswał się Zbawiciel.

Tu już baczemy prawdę iak w słońcu południowym widoczną, że Chrześcianin grun-

towny, przy łasce Nieba, nie tylko łatwo może, ale też koniecznie winien starać się o to, aby zawsze spokoynym i wesołym umysłem, choć pod naycięższemi krzyżami postępował w drodze swego Zbawienia. Zwróćmy nakoniec oko, a przypatrzmy się co za nędzny, żałosny, opłakany stan Prawowierney Duszy, którą przy szczerey żądzy połączenia się z Bogiem, i zabezpieczenia sobie wieczystey szczęśliwości, dręczy melancholia zasępiaiąc iey umysł i mięszaiąc sumienie.

Chcąc wystawić przerzeczony stan duszy w naturalnym obrazie, powiem co czuię, że iego ucisków i udręczeń ani ięzyk wysłowi, ani pióro okryśli, ani imaginacya dokładnie odmaluie poięciu Smiertelnika który go nie doświadczył. Gdyby ten stan krytyczny chciał kto przystosować do Czyszca, powiedziałbym że gorszy; bo w Czyscu wiem przynaymniey, że Bóg mimo naytwardsze chłosty iakiemi mi dokucza, kocha mię po oycowsku; w stanie zaś pomienionych duszy uciśnioney zamętów maluie mi raz poraz omamiona fantazya tegoż Naydobrotliwszego Stwórcę w podobieństwie iakiegoś okrutnego tyrana W Czyszcu choćby nayboleśnieyszym, iestem przecież bezpieczny i pewny dziedzic Niebieskiego Królestwa; przeciwnie nieszczęśliwy stan pomieniony we dnie i w nocy rewoltuie mi umysł, grożąc potępieniem, a częstokroć skazuiąc wprost do piekła. Nie nazbyt więc uchybi, gdyby się podobało komu taką duszy męczarnią do kondycyi potępieńca przymierzyć. Nayboleśniey dokucza potępieńcowi rozpacz czyli utrata nadziei o Zbawieniu; tey samey wszakże rozpaczy nie iednego nabawił i podziś dzień nabawia fatalny stan melancholią zatrutego sumienia: niechże

się zatym iak piekła strzeże takiego stanu Chrześcianin rozumny.

Jeżeli kto aktualnie przeięty tą piekielną trucizną praktycznych pretenduiesz dowodów, służę sprawiedliwym żądaniom. = Kiedy myślisz o Bogu, czy nie maluieszże go sobie, biedna duszo, w kolorach iakiegoś ziemnego, chumorowatego, niedostępnego ziemskiego Potentata? Kiedy wzdychasz i modlisz się do Boga, czy nie stawia pusta imaginacya gdzieś niby na stale, ieżeli nie całą milę odległych iego uszów; albo czy ci nie bredzi, że twoie proźby, ięczenia, wołania próżne i naderemne, z przyczyny iż w nich nie czuiesz zmyślnego poruszenia serca, ani kosztuiesz Empyreiskich przysmaków? Kiedy pościsz, martwisz się, daiesz Jałmużnę przez wzgląd na Boga, czy nie paralizuie twey nadziei reflexya, że ieste ś daleki od gorącości ducha i doskonałości intencyi z iakiemi tych Ewangelicznych przykazań dopełniali Swięci? Nie dosyć natym: Podaie diabeł bluźniercze naprzeciw Bogu myśli; wszakże się gryziesz, trapisz, dręczysz, a nie możesz uwolnić od nich głowy, zachodzisz w desperacyą. Szturmuią iadowite cielesności pokusy, formuią się naypługawsze w mózgu rozgorzałym obrazki, w dzień i noc attakuiąc podnieca chętki i burzy krew lubieżnicza namiętność: tu zamiast zdrowego poradzić się rozumu, rzucasz się oślep w przepaść rozpaczy pustą przerażony boiaźnią, która ci poszepnęła od diabla, że cię Pan Bóg opuścił. Cóż daléy? Chciałbyś przez szczery żal i serdeczną skruchę poiednać się z Bogiem obrażonym grzechami; tym czasem nie chce usłuchać zimne serce żeby się rozpaliło, nie chcą usłuchać suche oczy żeby się zalewały łzami,

i iużci po tobie, iuż zginąłeś, przepadłeś w twoiéy dzikiéy perswazyi. Cóż ieszcze? Radbyś pokutował iak Magdalena lub któren z nayświątobliwszych Chrystusowych Wyznawców: radbyś np: w nayodludnieyszéy zakopać się iaskini, radbyś w naygrubszą przywlec się włosiennicę, radbyś codziennie do krwi biczować ciało, radbyś dnie, nocy przepędzać na modlitwie; Ale przekonała cię praktyka twéy słabości, że prędzeybyś się zpękał niż dopiesz tych cheroizmów: Otóż przyczyna smutku, niespokoyności i zamętów sumienia; iesteś w twoim mniemaniu ostatni leniuch, nieczuły ku Bogu, i nie trafisz do Nieba. — Znaydzie się niemało aż tak dalece nieszczęśliwych w tym względzie, pomimo nayżywsze ich żądze i naypracowitsze usilności w interessie Zbawienia, że u nich wszystko grzech co pomyślą, wszystko występek co działaią; bo się im marzy w głowach, iż nie masz nic dobrego w oczach niestworzonéy Mądrości, czegoby nie cechowała ze strony ludzkiéy naywyższa niedoskonałość: Grzeszy więc i z nim gdy medytuie o Bogu, bo iego Medytacyą przeplata myśl niepotrzebna; grzeszy kiedy się modli, bo iego Modlitwę ztrefniaią poniewolne dystrakcye; grzeszy nawet słuchaiąc Mszy lub Kazania, bo niezdobywa się na czucie i attencyą iakichby sobie życzył.

Niechayże teraz sądzi światły Czytelnik, czy nie prawdzi na sobie zatruta i zmamiona takiemi przesądami dusza czego wyżéy dotknąłem, przymierzaiąc stan wnętrznych iéy ucisków do stanu mąk i udręczeń Czyszcowych? Straszny zaiste Czyściec ta biedna dusza cierpi w swym życiu, a nawet i przykrzeyszy w niektórych względach, iak baczeliśmy, niżli się

praktykuie po śmierci w zagrobowéy krainie: ale ia pytam, kto temu winien? Może usłyszę odpowiedź: że to z Nayświętszey woli Boga Stwórcy pochodzi: Zgoda, i potysiąć kroć zgoda! U mnie nie tylko ile Chrześcianina, lecz nawet ile filozofa, niewzruszony Artykuł, iż Bóg zaprzestałby bydź Bogiem, skoro bez wpływu bądź działalnego, bądź dopuszczaiącego Naywyższey iego Woli naymnieyszy ruch, traf, czyn, defekt zdarzyłby się na Swiecie. Jdzie zatym otwarcie, że iak wszystkie cielesne, tak razem i duszne dobre lub złe, słodkie lub gorzkie, szczęśliwe lub nieszczęśliwe wypadki które nas dotykaią w życiu i będą dotykały po śmierci, są przez istotną konieczność skutkami Exekucyi przedwiecznych teyże Woli Dekretów. Jeżeli zaś mam tłómaczyć się głębiéy, ieszcze i to dołożę, iż czyściec o którym tu mowa do rzeczywistych duszy Chrześciańskiéy pożytków kieruie ile z siebie miłościwa Opatrzność. Przesyła ta Oycowska Opatrzność rozliczne nędze i uciski na ciało dla ukrócenia zbyt wybuiałych ślepéy iego namiętności zapędów; podobne więc dopuszcza i na duszę niesmaki, raz dla utwierdzenia iéy w świętéy pokorze i zahartowania w cierpliwości, tych to dwóch fundamentalnych Cnotach, bez których próżna myśl o Zbawieniu, drugi raz dla zagruntowania w niéy czystéy Wiary, żywéy Nadziei i prawdziwéy Miłości, na których cała życia Chrześciańskiego opiera się istota.

Z tém wszystkim sądzę iż mi nikt rozumny nie zaprzeczy, że iak wolno iest Człowiekowi i zapobiegać uciskom ciała np. chorobie, głodowi, morowemu powietrzu, i chwy-

tać

tać się środków do ich pozbycia skoro niespodzianie napadną, lubo go uczy Wiara z rozumem iż niemi Wola Boża zarządza, tak równie godzi się temuż Człowiekowi i chronić się dusznych ucisków, i brać się do lekarstwa kiedy go niemi ręka Boska dotknęła. Więcéy powiem, nie tylko się godzi, ale też i należy, bo tak prawo przyrodzone dyktuie. Winniśmy, ile możności, zasilać ciało i one ratować w niebezpiecznych wypadkach, z przyczyny że nie iesteśmy Panami, iedno stróżami iego zdrowia i życia: O! iakże więc nieporównanie żywszéy czułości i troskliwości domaga się z nas dusza w swych nieskończenie ważnieyszych interessach! Będziemyż się zatym lenili sukkursować ią w nędzy? będziemyż zatykali uszy na iey żałosne ięki, wzdychania i biadania w zgryzotach? będziemyż przymrużali oko na widok śmiertelnych paroxyzmów, które ią zagrążaią w umysłowych konwulsyach? Ach bracia Prawowierni! chwyćcie się *Antidotu* którego Niebieska Apteka ziemskim swym Pacyentom chętnie i bezpłatnie dostarcza. Nim iednak obeznacie się z tym naydroższym lekarstwem, trzeba pierw dobrze znurtować całe zrzódło choroby.

§. 1.

Jaka iest naturalna przyczyna wszystkich smutków, zgryzów, zamętów, burzów i niepokoiów sumienia, z któremi biedzą się dziś dusze szukaiące Zbawienia?

J Swięta Biblia, i zdrowa Filozofia iaśnie stawiaią nam pod oko, że Bóg iak przez naturę

naybłogosławieńszą, tak przez nieodzowną konieczność iest nayspokoynieyszą Jstotą. Nie może On czuć smutku, nie może poruszyć się do gniewu, nie może zasępić się żalem, żadna słowem przygoda ni w czasie, ni w wieczności naymnieyszey Jego umysłowi nie przyniesie odmiany, inaczey zaprzestałby bydź Bogiem. — Zapytaymyż teraz Religii co znaczy Człowiek w iéy odwieczné́y Dogmatyce? Odpowie bez zaiąknienia, że iest żywym Bóstwa Przedwiecznego Obrazem, czyli tworem na żywe podobieństwo swego Stwórcy kształconym; Otwarty zatym wniosek, iż chcąc doskonale temuż Stwórcy stawić się podobnemi, winniśmy zawsze wesołe, spokoyne, wypogodzone prezentować czoło: i w samé́y rzeczy tak się praktykowało, dopóki ludzka dusza w oryginalné́y trzymała się czystości. Lecz gdy nieszczęściem zatruł ią wyziewami iadu swé́y przewrótności, i piekielnemi argumentami oczarował ié́y głowę diabeł arcy-sofista, przyszło do stanu, w którym dziś ięczy, i będzie ięczała do skończenia Swiata. — Postrzegłszy ten przeklęty Szarlatan ubłogosławionego na duszy i ciele, w Raiu prawie iak gdyby w Niebie króluiącego Człowieka, tak wściekłą przeciw niemu zapalił się antypatyą, zazdroszcząc niewinnemu szczęścia, które sam ile Szef buntowników utracił, iż obrał za punkt-honoru na podobnego sobie wystroić go biedaka. Pewny zaś że niczego nie dokaże siłą ramienia, rzuca się do zdrayczego manewru, i zaczyna grać rolę dowcipnego oszusta. — Udaie filut minę nayżyczliwszego przyiaciela, wyieżdża z komplementem (tym czasem ostróżny zdrayca nie adressuie go do Rayskiego Dziedzica, iedno do iego Żony iako Kobiety, o któ-

réy sądził iż da się łatwiéy zdurzyć i ułowić sofizmem), winszuie rozkosznéy i błogosławionéy prześwietnym Kolonistom posady, bardzo iednak żałuiąc, że twardym zakazem kosztowania iednego naypięknieyszego i naysmacznieyszego z owoców cała ich szczęśliwość ztrefniona. Końcem więc niby uzupełnienia téy zdefektowanéy szczęśliwości, glossuie filut terminy rzeczonego zakazu na stronę namiętności. Ręczy szarlatan, iż przecudny smak wspomnionego owocu otworzywszy Rayskim Kolonistom oczy, czyli (mówiąc w dzisieyszym stylu) wzniósłszy ich do naywyższego stopnia Oświaty, zrobi równemi samemu Bogu, tém samym wolnemi i niepodległemi Panami: *Otworzą się oczy wasze, i będziecie iak Bogowie.* Tak się stało w istocie: Wystroił ten Oyciec kłamstwa biednych ludzkiego pokolenia Rodziców, prawie na fasun naszych liberalnych bałwanów, Panteistów czyli Naturalistów, nikomu nie hołduiących prócz własnego kaprysu, któremi piekielny filozofizm pod imieniem Propagandystów Oswiaty, dzień po dzień widoczniey wszystkie stany zaraża. Jako więc ta dzisieysza Oświata ludzi rozumnych i cnotliwych przetwarza na bydlęta, tak się stało z nieszczęśliwemi Rodzicami naszemi, gdy skosztowali zarekomendowanego przez diabła zwodziciela owocu. Smak tego owocu zaślepił w nich ów iasny, czysty, Anielski rozum, który wzieli z rąk Stwórcy, i zrobił ich głupcami; przewrócił świętą, niewinną, naypowolnieyszą Prawu Boskiemu wolą, i zrobił liberalistami. Jakoż byłaby się i w nich i w całym ich plemieniu uwieczniła ta naysromotnieysza metamorfoza, gdyby wyrokowi Sprawiedliwości nie było Miłosierdzie zabiegło.

Dźwigneło wprawdzie to miłosierdzie Naywyższe upadłego Człowieka, przywlokłszy biedną siermięgę iego cierpiętliwéy natury, i odnowiło w nim Obraz Boskiego podobieństwa obmywszy zeszpeconą duszę własną Krwią wytoczoną na Krzyżu: téy iednak Krwi naydroższéy nie pozwoliła Sprawiedliwość wpaiać się tak głęboko, by plamę grzechową zmazała aż do szczętu, czyli wykorzeniła nieporządne chętki i skłonności do złego. Pozostały zatym w odnowionym Człowieku nasiona i zarody niecnoty, których tłumienie iemu samemu rzeczona Sprawiedliwość zleciła. Musi on teraz ciężko pracować chcąc zarobić zbawienie, musi potężnie walczyć chcąc zyskać wieczney Chwały Koronę. A nad czem pracować? Oto nad uprawą, czyszczeniem i chędożeniem gruntu swéy duszy, by nie zarosła grzechowemi chwastami. Z kim toczyć walkę? Oto z sobą samym, chcę mówić z wrodzonemi chętkami, namiętnościami, pożądliwościami, by nie zawoiowały rozumu, i nie podciągnęły pod swe despotyczne kaprysy rządzoney przezeń woli. — Téy takiéy pracy ani znał Człowiek w stanie pierwotnéy swéy niewinności, ani by iéy mógł był kiedy doświadczyć; bo rola iego duszy czysta i płodna przez naturę same tylko Cnot Swiętych wydawała owoce. Nie miał też w tymże stanie żadnéy zgoła okazyi toczenia wnętrznéy z sobą samym walki; bo w nim iak wola duchowna rozumowi, tak zmyślność cielesna rozumnéy woli skinieniom naypunktualnieysze pełniła posłuszeństwo.

Naywiększe iednak i naydotkliwsze dla Człowieka upadłego nieszczęście zrządziła degradacya, czyli zaćmienie i obłąkanie iego niegdy prawie Anielskiego rozumu. Opłacił

Bóg Wcielony bardzo drogo, iak się wspomniało, bo własną Krwią i życiem upadłą duszę człowieczą wykupuiąc ią od potępienia na które zasłużyła w Raiu; ale i sama reparacya zepsutego rozumu nie mało kosztowała mu pracy. Rozważmy proszę pilnie, co to za trudów, co za niewygod i niewczasów użył ten Naymiłościwszy Odkupiciel, tułaiąc się bez odpoczynku z mieysca na mieysce w kompanii swoich ubogich Uczniów! Dziś odbył Missyą do obłąkanych Kapłanów i przewrótnych Faryżów w Kościele Salomona: nazaiutrz albo w nocy wyniosłszy się za Miasto, biegał po Wioskach i Kasztelach. Tam gdy tysiącznemi otoczony Rzeszami nie znalazł dogodnego mieysca; raz poraz to na morskie brzegi, to na odludne przenosił się Pustynie: a wszędzie nauczał, wszędzie katechizował, wszędzie od rana aż do zmierzchu, czasem nawet i w nocy prawił Kazania, końcem oświecenia ciemnych, sprostowania błędnych, zrefutowania przewrótnych ludzkiego pokolenia rozumów. To samo i Apostołom, i Apostolskim następcom za istotny obowiązek ich Powołania przepisał w Ewangelii, rozkazuiąc wyraźnie, żeby rozbiegłszy się po całym Swiecie, ogłaszali wszystkim Narodom Niebieskie Prawdy częścią z ust iego wyczerpane, częścią przez Ducha Nayświętszego do myśli podawane. Otóż te Boskie Prawdy, te Lekcye niestworzoney Mądrości dźwignąwszy ludzki zdegradowany rozum, wzniosły go do stopnia Oświecenia na którym oparty na wieki nie pobłądzi: *Niebo i Ziemia przeminą, moie zaś słowa* (Nauki, Wyroki, Obiawienia) *nigdy nie przeminą.*

zapewnia nas Syn Boży. (a) Jdzie zatym, że bynaymniey nie chybi ktoby dzisieyszy nasz tak zreparowany rozum chciał nazwać gruntownieyszym nad ów który niegdy przyświecał pierwszym Rodzicom w Raiu: bo tamten pomimo wrodzoną bystrość i obszerność swéy sfery, nie mógł sobie przysądzać bezmylności, iaką naszemu Niebieskie Obiawienie w Prawdach Religiynych nadaie.

Jeszcze i to można dosyć sprawiedliwie dołożyć, że nawet one, choć tak twarde, bolesne, naprzykrzone utarczki, które między duszą i ciałem wzniecił grzech pierworodny, na większe dobro Człowieka wykierowała Przenayświętsza Opatrzność. Cóż proszę przyznalibyśmy osobliwszego bądź Cnocie, bądź sztuce, bądź Bohatyrstwu, gdyby ich nie cechował Cheroizm, to gwałcący wnętrzny gust namiętności, to odpieraiący siłę przeszkód powierzchnych, słowem: ryzkuiący się na prace, niesmaki, utrudzenia dla dopięcia chwalebnego zamiaru? Niech mi kto powie, iż tego lub owego, bez żadnego ze strony wrodzonéy namiętności odporu, zrobił sam temperament pokornym, czystym, cierpliwym, sprawiedliwym człowiekiem; Niech powie, iż ten lub ów nie ślęcząc nad Książkami, ani morduiąc rozmyślaniem mózgu, wystroił się na Archimedesa, Platona, Arystotelesa; Niech powie, iż temu lub owemu posłużyła fortuna wyrównać Alexandrowi w zdobyczy kraiów i skarbów, do których nikt nie bronił przystępu: Ja mu odpowiem, że podobną chwałę zarabia kamień, kiedy z góry rzucony, w skutku przyrodzonego ciężaru dąży

(a) *Math:* 24.

do swego centru. — W krótszym sposobie rozwiąże się zagadka, gdy na stan wiecznego szczęścia Błogosławionych Niebianów przeniesiemy uwagę. Wszak nie masz, ani znaydzie się kiedy dusza ludzka na ziemi, któraby tak gorącą ku Bogu Stwórcy oddychała miłością, albo z równą ochotą i punktualnością dopełniała rozkazów Jego Nayświętszey Woli, iak tameczni Mieszkańcy; a przecie gdy zapytamy Oyców i Teologów Katolickich, iaką sobie ci Błogosławieni Mieszkańcy przez pomienione Cnoty skarbią w Boskich oczach zasługę? Zapewnią nas zgodnie, iż u Niebianów nie ma mieysca zasługa, tém samym że do nich nie może mieć przystępu pokusa, która fundamentem zasługi: *Nie będzie uwieńczony* (w Niebie) *iedno ten, kto prawnie* (żywo, walecznie, po rycersku) odbędzie walkę z pokusami na ziemi (*b*), tak pisze Paweł Swięty. Tu iasny wniosek, że gdyby ludzka dusza była w stanie swéy pierwotney niewinności przetrwała, tedy albo przez szczerą łaskę uzyskałaby Niebo, albo nazbyt tanio byłaby ie kupiła, tem samym trudnoby się iey z dzisieyszemi tryumfami pochlubić. Tu oraz widocznie usprawiedliwiona i ona sławna sentencya Wielkiego Augustyna, który rozwięzuiąc zagadkę: czemu nie zapobiegła Opatrzność upadkowi Adama? Taką daie odpowiedź: *Wolał Bóg złe zamienić w dobre, niżeli nie dopuszczać złego* (c).

Już więc rzecz wykazana, że nie tak bardzo dziś biedna ludzkiey Natury kondycya, iak ią sobie stawiamy, gdy w okryślonym

---

(b) 2. *Timoth.* 5.
(c) *In. Hom.*

sposobie i podźwigniona i opatrzona, i nawet lepiey niż przedtym uszlachcona została. Jedno tylko nieszczęście, iż nazbyt mało dusz, w tym mianowicie naszym fatalnym wieku, choć między prawowiernemi Chrześcianami narachować można, któreby chciały, a ieszcze mniey coby umiały korzystać z tak drogich darów Nieba. W pierwszych one nadprzyrodzone 'światło zdegradowanego rozumu które Obiawieniem czyli Wiarą Boską zowiemy, przytępione gnusnością, tem zaś samym i walka woli rozumney z namiętnościami albo osłabła, albo całkiem ustała. W drugich lubo rzeczone światło dosyć żywo, ile z siebie przyświecą, lecz dzika imaginacya swoiemi przesądami ćmi świetność iego blasku, a przeto i w rozumie i woli sprawuie zamącenie. Przedstawia to Swiatło Wiary duszy człowieczey Boga iako nayświętszą, naymędrszą, naydoskonalszą Jstotę i naywyższe Dobro w Jego niewidzialnym Obrazie: aliści pusta imaginacya wystąpiwszy ze swym partackim pędzlem niby do kopiowania tegoż Obrazu, maluie go w kolorach właściwych ludzkiéy niedołężnéy naturze. Prezentuie ona tę Przedwieczną Jstotę w figurze iakiegoś naygroźnieyszego, tém samym niedostępnego ziemskiego Potentata, zaś iego nieskończoną dla człowieka Dobroć całą w Niebie zamyka. Toż samo Swiatło Wiary skazuie istotny obowiązek Chrześcianina, żeby z całego serca i ze wszystkich sił miłuiąc Boga, starał się pędzić cnotliwe i świątobliwe życie; a przytym dosyć iaśnie i otwarcie tłómaczy rozumowi, co iest miłować Boga, co znaczy cnota, co świątobliwość: tém czasem ze strony błachey imaginacyi tysiączne niedorzeczności snuią się w głowach, i zachmurzaią rozu-

my. Jednym się marzy, że miłować Boga z całego serca iest to porzucić Społeczeństwo, i aż do śmierci w nayodludnieyszey zagrzebać się pustyni: Drugim roi się w mózgu, że to znaczy nie robić nic, iedno bezprzestannie we dnie i w nocy przebiegać myślą nadgwiazdalne krainy, i Serafickiemi affektami oddychać: Jnszym zdaie się że taka miłość nigdy nie zgodzi się choć z nayporządnieyszą samych siebie lub bliźniego miłością, z przyczyny iż ta serce podziela. Nie mniey dziwaczne względem Cnoty i życia świątobliwego duszom nabożnym formuią się chymery. Jedney szepce pokusa, iż nie będzie cnotliwą, dopóki nie zacznie pościć tych, owych dni na chlebie i na wodzie: Drugiey zagraża, że będzie żyła trybem liberalistów, ieźli tyle a tyle godzin nie spędzi na ustnéy lub umysłowéy Modlitwie: Trzeciey zaręcza że nie dostąpi Boskiego miłosierdzia, skoro przykładem Chrystusowych Wybranych ostremi dyscyplinami nie pokraie ciała.

Takie to chytre, sztuczne, subtelne manewry piekielnego Sofisty! Bacząc ten oszust duszę Niebieskiey szczęśliwości żądaniem przeiętą, tém samym garnącą się szczerym sercem do Boga istotnego teyże szczęśliwości przedmiotu, a nie widząc inszego sposobu którymby wstrzymał lub przynaymniey utrudnił iey zbawienne zapędy, pakuie się do mózgowych komorek, i z nich dzikiemi fantazmami przeciw zdrowemu rozumowi szturmuie; a w skutek takich szturmów burzą się myśli, mięsza się wola, rewoltuie się sumienie, upada serce, cała wnętrzna spokoyność i wesołość umysłu w nayczarnieyszą przybiera się żałobę.

Jak dalece bolesny i żałosny taki stan duszy, iuż powiedziałem wyżéy; ręczę iednak że łatwiey go przez dzień wyiaśni doświadczenie, niżli przez parę lat opisałoby pióro; tym więc skwapliwiey należy w tak okropney chorobie pośpieszać do lekarstwa.

§. II.

Pierwszy krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest doskonałe poznanie się na sobie.

Rzecz dosyć dziwna że między ludźmi, pomimo wrodzoną każdego z nich ciekawość, i pomimo naysubtelnieysze wielu uprzywileiowanych Geniuszów dowcipy, zrzadka znaydzie się tak szczęśliwy, którenby siebie samego z gruntu i dokładnie poymował. Wysilaią się iedni na zgłębienie fizycznych i metafizycznych całego Swiata widzialnego przymiotów: drudzy nad matematycznemi spekulacyami morduią sobie głowy: inni nieprzestaiąc na tym czego zmysł zbliska lub zdaleka dosięga, aż w nadgwiazdalne imaginaryinych przestrzeniów krainy, końcem dostrzeżenia iakiey nowotney wiadomości zapędzaią swe myśli. Lecz skoro przyidzie o własney rozumować istocie, nie tylko ślepakami, ale też i nayformalnieyszemi głupcami stawiaią się częstokroć. Pewno tu Swiały Czytelnik nie będzie domagał się przykładów, bo całe tysiące i krocie ma ich dziś pod oczami. Obrachuy kto potrafisz Deistów, Naturalistów, Panteistów, Ateistów czyli otwartych bezbożników, któremi wszy-

stkie Narody i Klassy Narodów zatrnł piekielny filozofizm w swoim słowniku mianowany *Oświata*, zaliż nie znaydziesz między niemi naybystrzeyszych i nayprzenikliwszych w Szkolnym trybie Subiektów? A zapytay - no którego bądź o logiczną Definicyą, bądź o Grammatykalne tłómaczenie własney iego człowieczeństwa Natury, zabrzmią ci w uszy głupstwa, iakich Swiat od początku nie słyszał: Powie z nich ieden, że ta Natura składa się z materyi poniewolnemi opatrzoney ruchami, czyli że znaczy machinę nadzianą sprężynami ślepego fatalizmu. Odezwie się drugi, że ludzką iego istotę stanowią dwie wprawdzie różnego przyrodzenia części, lecz obiedwie śmiertelne. Trzeci zawoła że psia, czwarty wybluzga że Boska dusza iego ciało ożywia.

Takie i tym podobne wyrzyguią szaleństwa przesilone dzisieyszych bezbożników rozumy. — Ale nie mnieysze ze strony zdrowego rozsądku ściągaią podziwienie ci, którzy i poymuią, i wierzą, i wyznawaią iż są tworami Wszechmocney Boga ręki, tem samym prawdziwym, szczerym i istotnym i ile z siebie, są niczém; przecież sobie samym nie wahaią się przypisować iak siły, talenta i zdatności, tak oraz wszystko cokolwiek temi siłami, talentami, zdatnościami wytwarzaią na Swiecie. Chlubi się i z nim nadęte licho: Oto, czego ia dokazałem! Oto iak wielkim, potężnym, ogromnym w tym a tym czynie stawiłem się Olbrzymem! O pusta głowo! iakże cię zaślepiła pycha! bredzisz iak niegdy dumny Nabuchodonozor, któren przypatruiąc się wielkości i wspaniałości Babylonu zawołał w zachwyceniu: *Jzaliż to nie ten Babylon wielki, który ia zbudowałem na Dom Królestwa w sile mocy moiey, i w sławie ozdoby mo-*

iey? (a) Za co go dotkneła Naywyższa Sprawiedliwość oną pamiętną metamorfozą, że pobratany z bydlętami w ich kompanii sianem nadziewał brzuch u żłobu, aby rozpoznał w czasie iż nie rozumował iak człowiek, lecz nakształt wołu i osła fantastykował o swoiéy iakieysiś przemożności. — Pusta głowo! powtarzam co wyrzekłem: powiedz, czy iesteś w stanie bez aktualnego współdziałania Tworczey Prawicy ruszyć ręką lub nogą? Jeźli tak sądzisz; więc w twoiéy nikczemney mózgownicy zaprzestał Bóg bydź Bogiem, bo nie iest Wszechmocnym czyli wszystko działaiącym, wszystko bezpośrednie wykonywaiącym cokolwiek dzieie się w przyrodzeniu, iak nam go rozum z Wiarą przedstawia; więc zatym zgodnie z twoią dziką perswazyą, bez wpływu ręki Bożey i dobre i złe będzie działo się w świecie; więc koniec końców, na próżno będę kłaniał się Bogu żeby mi poszczęścił, albo od nieszczęścia zachował. Z resztą, nie masz tu o czem dysputować, gdy tak uczy cała zdrowa Filozofia, tak Chrześciańska Teologia niewzruszonemi dowodami zatwierdza, tak wierzyć nakazuie Religia: *Nie masz złego w Mieście* (ludzkim spółeczeństwie) *którego nie uczyniłby Pan*, zapewnia Pismo S. (b) Skoro zaś nic *złego*, toć tem bardziey *dobrego*. — Otoż co za żałosny widok, że ludzie, choć przy światowey edukacyi, i prawowiernemi wyznaią się Chrześcianami, i dosyć z inszych miar zdawaią się rozsądni, w zgłębianiu iednak własney Natury swoiey aż tak dalece stawiaią się ciemnemi.....

(a) *Daniel* 4.
(b) *Amos*: 6.

Mówiąc wprost do interessu, czyli do Ascetyczney Dusz bogoboynych i przeiętych żądzami Ewangeliczney doskonałości, powracaiąc materyi, ledwobym nie powiedział że te Dusze w nudnościach, zgryzach i niepokoiach swoich grubszy błąd popełniaią względem poznania się na sobie, nad tych których wytkneło się pustotę. Tamci poglądaiąc na siebie, biorą rzeczy podług zmyślnego czucia w fizycznym i naturalnym porządku; ale tryb życia Dusz bogoboynych i przedmioty ich serca są przez istotę nadnaturalne, i z samego zrzódła łask nadprzyrodzonych zabieraią początek. Jeźli więc pierwsi chybiaią przypisuiąc całkowicie swym siłom, do czego te siły iedynie cząstkowego używaią wpływu, daleko bardziey oszukuią się drudzy, poczytuiąc za skutki swoiey niby naturalney dzielności, do czego taka dzielność żadney zgoła ani ma, ani mieć może proporcyi, iak same imie nadnaturalności wykazuie na oko. Do tego to nadprzyrodzonego tém samym nadludzkiego spraw człowieczych rodzaiu, należą wszystkie kroki któremi prawowierna i bogoboyna Dusza ku wieczney szczęśliwości zamierza, nie tylko więc błądzi schlebiaiąc sobie iakoby swoią siłą na naymnieyszy zbawienny zdobyła się uczynek, ale też kłamie gdyby się odezwała że iest w iey mocy choć parę słów wymówić, lub iednę myśl świątobliwą uformować bez nadprzyrodzonego łaski Bożey sukkursu. Wszak każdy z tych punktów zasadzony na nayiaśnieyszym Apostoła Swiadectwie: *Nie iesteśmy dostateczni pomyślić co* (zbawiennego) *od nas, iakoby z nas lecz cała nasza dostateczność z Boga.* *(c)* Tak czytamy

(c) 2. *Corint:* 3.

o myśli świątobliwey. Toż o zbawiennym słowie: *Nikt nie potrafi wymówić, Pan Jezus* (w porządku do Niebieskiey zasługi) *iedno w Duchu Swiętym.* (d) To samo o bogoboynych uczynkach: *Chcenie iest przy mnie* (pisze z doświadczenia ten Wielki Nauczyciel o swoiey własney do cnót Chrześciańskich ochocie) *ale nie znayduię w sobie siły do wykonania.* (e) W krótszych słowach sam Bóg Zbawiciel całą tę kwestyą rozwiązał w Ewangelii: *Bezemnie nic nie możecie uczynić.* Ma się rozumieć, bez moiey nadnaturalney łaski, bez moiey Niebieskiey pomocy żadnego zgoła kroku do zbawienia nie potraficie wymierzyć. (*f*)

Oby więc tę Swiętą, niewzruszoną i istotnie interessuiącą Prawdę należycie zgłębiły do Chrześciańskiey doskonałości aspiruiące Dusze, nie tylko musiałyby się powstydzić za niedołężność poięcia, że siedząc w sobie i brodząc bezprzestannie w swych taynikach myślami, na sobie samych dotychczas się nieznaią; ale też i naśmiałyby się z pustoty swoich dzikich przesądów, na których oparte tyle sobie w drodze zbawienia niepotrzebnych zadawały męczarniów: gryzły się, trapiły, melancholizowały, nudziły sobie życie, tem samym truły częstokroć i cielesne zdrowie; a mówiąc po rzetelnemu; same nie wiedziały o co im chodzi. Malowała im ślepa imaginacya że są iakiemiś bardzo silnemi i czynnemi istotami; że, ile z siebie, wszystkiego dokażą czego się zażędzieie fantazyi; że byle chciały łatwo połamią przeszkody ze strony czarta, świata,

---

(d) 1. *Corinth:* 12.
(e) *Rom:* 7.
(f) *Joan:* 15.

ciała trudniące drogę Cnoty impetem swey iunakieryi, i w ziemskich przetworzą się Aniołów; że zatym przybrawszy skrzydła będą podług upodobania unosiły się do krain Empyreyskich, i tam częścią z Cherubinami przez wysokie kontemplacye, częścią z Serafinami przez ogniste affekty łączyły się w kompanią. Słowem z własney ochoty, przez punkt honoru nie tylko porobią się Swiętemi, lecz wielu nawet Swiętych Wyznawców i Cudaków wyścigną w cheroicznych zapędach, gdy się im upodoba.

Tak odurzyała te biedne Dusze niezdarna imaginacya, i wystroiła na śmiechu rozumnego przedmioty, raz ztąd że się im marzy, iakoby coś potężnego, ile z siebie, znaczyły, prawie na podobieństwo oney baieczney żabki, którey dyktowała fantazya aby się z wołem pomierzyła lichota: drugi raz, że zawiedzione w nadziei uskutecznienia swoich dzikich proiektów trapią się i biadaią chymeryki, właśnie iak ów komor o którym świadczy Ezop iż potężnie się kłopotał nie mogac wypić rzeki, chociaż uwziął się na to.

Tu iuż zda mi się, śmiało powtórzyć mogę od czego rozpocząłem Paragraf: Jż pierwszym krokiem do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest doskonałe poznanie się na sobie. Niech tylko ta Dusza dobrze rozważy i gruntownie zrozumie, że iako, ile z siebie szczerym iest niczém, nic niema i nic nie może bez wpływu Wszechmocności w naturalnym porządku, tak ieszcze bardziey w porządku nadnaturalnym względem Cnót i wysługi Niebieskiey szczęśliwości prawdzi się propozycya. Rzekłem *bardziey* i stawię rzecz pod oko. W pierwszym bowiem porządku przy-

naymniey zobowiązał się Bóg, ile Autor Natury, do współdziałania końcem utrzymania wolney woli Człowieka, iako istotney iego przyrodzenia własności: Chce np: Człowiek podnieść rękę, albo nogę postawić, pomaga Bóg do tego w skutek przedwiecznego Dekretu który działaniom swoiey Wszechmocności przepisał. Ale w porządku drugim inaczey idą rzeczy; gdyż tam nie żadne prawo lecz szczere miłosierdzie nakłania tegoż Boga, ile Autora łaski, do sukkursowania duszy nadprzyrodzonemi posiłkami, których nieuchronnie interess iey zbawienia wyciąga. — Wracam do Argumentu: Niech dobrze Dusza Chrześciańska o téy prawdzie zostanie przekonana, i raz na zawsze osadziwszy ią w głowie użyie do praktyki, ręczę, zapewniam, i gotówbym poprzysiądz, że nietylko nie zamięszaią wnętrznego iey pokoiu iakiekolwiek bądź niepomyślne w życiu bogoboynym wypadki, lecz owszem posłużą do żywszego, doterminowańszego, tym samym i weselszego w świątobliwości postępu: przyczyna, bo zagruntuią w niey onę istotną wszystkich Cnót bazę, która nazywa się *pokora*. Gdy zaś *pokora* przez naturę rodzi *cierpliwość*; powiedzże kto znasz Chrześciańskiey moralności strukturę, czy podobną iest rzeczą aby pokora z cierpliwością sprzężona dopuściła przystępu dopieroż gniezdzenia się w Duszy prawowierney myślom tetrycznym, zamętom, i serca niepokoiom? Supponuymy np: że taką Duszę choć z naywyższego szczebla doskonałości zepchnęła w przepaść grzechową nadzwyczayna pokusa: zaboli ią to prawda, i wskróś przerazi iey wnętrzności, ale ta boleść będzie owocem Swiętéy skruchy, nie dzikiey melancholii. Zna taka Dusza

sza; że z siebie nic nie może iedno błądzić i defektować w obyczaynym porządku; więc, ile pokorna, łatwo sobie wyperswaduie, iż musiała ulegnąć natarczywey pokusie nie będąc zaratowana Niebieskich łask sukkursem. Zna przytym że iéy upadek iest plagą z ręki Bożey Sądem naysprawiedliwszym zadekretowaną: więc, ile cierpliwa, zniesie go skromnie dzwigaiąc nakształt krzyża. Daymy nawet, żeby ią drugi, trzeci, czwarty raz i t. d. dotkneło to nieszczęście, nigdy ona, ile taka, nie przyidzie do rozpaczy, bo prawdziwa pokora nie ma dna, ani cierpliwość granic. Tyle tylko sprawiłoby w niéy pomienione nieszczęście, iżby coraz żywiey, usilniey i naturalniey żebrała Niebieskiego ratunku, stosownie do Ewangeliczněy rady Zbawiciela Chrystusa. Zapytali Go raz SS. Apostołowie, iakim trybem maią się modlić, i prosili o sposób którymby mogli skutek swoim modłom zapewnić? Zadowolniaiąc te żądania Syn Boży nauczył ich *Oycze nasz....* i dołożył Przypowieść o Człowieku nachodzącym o pólnocy śpiącego przyiaciela sąsiada, z proźbą aby wstawszy otworzył drzwi, i trzech bochenków Chleba użyczył mu dla gościa. Wymawia się Sąsiad od takiéy uczynności wołaiąc żeby mu i iego Domownikom nie przerywał spoczynku: tym czasem człek naprzykrzony nie przyimuie exkuzy, coraz głośniéy kołace we drzwi, i bezprzestannie swoią Modlitewkę ponawia. Skonczyło się więc natym, iż iego natręctwem unudzony Gospodarz, wstał z łóżka i otworzywszy drzwi dał mu ile zażądał Chleba. Do téy pociesznej Przypowieści przydaie ze swey strony Zbawiciel taką dla nas naukę: *I ia wam powiadam, proście, a będzie wam dano;*

szukaycie, a znaydziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. (g) Tu któżby wątpił, aby Duszy pokorney i cierpliwey, a przytym wierzącéy bezdenność Boskiego Miłosierdzia, nie miała do tak zbawienney natrętności w Modlitwie doprowadzić reflexya, tem zaś samym zapobiedz iey rozpaczy po grzechowym upadku?

Daleko większe niepodobieństwo, by pochwaloney Duszy miały mięszać sumienie niepomyślności dotyczące zażądanego przez nię w doskonałości Chrześciańskiéy postępu. Życzyłaby ona sobie np: wyrównać Pawłowi lub Antoniemu Pustelnikom w ziemskich rzeczy pogardzie: Chciałaby w zaprzeniu siebie pomierzyć się z Franciszkiem, w krzyżowaniu zmyślności z Bernardem, w bogomyślności z Ignacym, w miłości bliźniego z Wincentym, w gorliwości z Xawerym, w pokucie z Magdaleną: Alić się nie udaią zapędy, niknie nadzieia, zamiast dosięgnąć stopnia do którego wygórowali pochwaleni Swięci, trzeba za niemi czołgać się nakształt żółwia po ziemi. Trudno zapierać, że się to wydaie rzeczą dosyć nudną, rewoltuiącą umysł, i dokuczaiącą spokoyności sumienia; lecz ia dołożę, iż takie nudności, rewolty, niespokoyności są naturalnemi owocami ciemnoty, pychy, i pustego zaufania w swych siłach dusz nieznaiących się na sobie. Przeciwnie Dusza zgłębiaiąca swą istotną nikczemność, i znaiąca; że wszystko cokolwiek w nadprzyrodzonym porządku zdaie się człowiek wykonywać dobrego iest skutkiem szczeréy łaski, któréy szafunkiem wola naymędrszey Opatrzności, nie ludzka fantazya zarządza: Dusza mówię tak oświecona nigdy po-

(g) *Math* 7.

mienionych nudnościów, rewoltów, niepokoiów nie przypuści do głowy. Jest ona dobrze przekonana i z rozumu i z Wiary, iż choćby stanęła na stopniu Cnoty do którego Paweł, Antoni, Franciszek... wyniesieni zostali, nie zrobiłoby ią to na ieden punkt geometryczny lepszą niźli iest dzisiay z siebie. Przyczyna, bo z siebie samey iak dzisiay tak na wieki będzie prawdziwym niczém; co zaś dotyczy Świątobliwości i doskonałości Chrześciańskiey gradusy, te przez naturę, ile dar łaski Bożey należą do cudzego regestru, z którego nawet czeka ścisły rachunek.

Jakoż, nie mało obchodziła Swiętych boiaźń rzeczonego rachunku, gdy o wielu czytamy, iż z tego powodu żebrali miłosierdzia, aby ich od blasku nadzwyczaynych swych darów uwolniły Niebiosa. Z téy samey okazyi rzucał się Seraficzny Franciszek pod nogi wszystkich łotrów, zbrodniarzy, kryminalistów światowych, twierdząc że nie tylko, ile z siebie, w niczém był lepszy nad nich, lecz nawet oni może daleko lepszemi byliby stawili się nad niego, gdyby im nadprzyrodzonych darów nań zlanych dostarczyła miłosierdzia Opatrzność. (*h*) Z resztą, ieźli na tym nie dosyć, niech mię kto spyta: co ia szanuię, co chwalę, co uwielbiam choćby w naywiększym Swiętym? Nie mogę po rozumnemu odpowiedzieć inaczéy, tylko że naydroższe dary Boże, których on depozytarzem.

Ani tu wygra ktoby wyiechał z onym sławnym textem iednego z naymędrszych Nauczycieli Kościoła: *Mogli ci i te, za cóż nie ty Augustynie?* Przyznam się; że ten text iuż

(h) *Legend: S. Franc.*

mię nie raz pogniewał na iego niedorzecznych Tłómaczów. Rezonuie i z nim niedouczony sensat, iakoby w tych słowach dawał znać Doktor Swięty, że iest w mocy każdego wyrównać naydoskonalszym Obserwantom Ewangelii czyli naśladowcom Chrystusa; ale niech wybaczy gdy powiem, że mu brakuie w głowie. Biorąc rzeczone słowa w duchu ich Swiętego Pisarza, w tym sensie wykłada ie Katolik: Mogli ci i te wyżebrać miłosierdzie, aby powstali z podobnych twoim grzechom; czemuż ty Augustynie nie masz póyść ich przykładem? czemu nie masz wzdychać, ięczyć, płakać, przykrzyć się Niebu, iak tamci, żeby cię biednego żebraka podobną opatrzyło iałmużną....

W tym mieyscu kończy się lekcya dla Duszy Chrześciańskiey chcącey poznać się na sobie, tem samym pozbyć niepotrzebnych frasunków, zgryzów, niepokoiów sumienia. Już ią przekonałem zdami się, że iako, ile z siebie, szczerym iest niczém, tak nic nie ma, i nic nie może, szczególniey w nadprzyrodzonym porządku dotyczącym Zbawienie. Tym czasem, ieżli iéy taka Definicya nie przypada do gustu, niechże się tytułuie imieniem *naybiednieyszey Żebraczki.*

§. III.

Drugi krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest rozumne Wyobrazenie Stwórcy swoiego Boga.

Baczeliśmy iuż wyżéy, iak wielkie psoty wytwarza Duszy człowieczéy błędna imaginacya maluiąc dla niéy swym fantastycznym pędz-

lem Obraz Boskiéy Natury, wpodobieństwie iakieysiś niby widzialnéy, cielesnéy, w ludzkie przymioty, a nawet i kaprysy przystroionéy Jstoty. Otwiera wprawdzie rozum téy Duszy oczy, a ieszcze iaśniéy przekonywa ią Wiara, i formalnie iéy zakazuią, żeby takiemu dziwacznemu Bałwanowi nie składała ukłonów; ale nie wiele to pomoże. Fizyczny węzeł który zkleił ią z ciałem i ciągle zatrudnia korrespondencyą organicznych raportów, raz poraz mąci rozsądek, odeymuie uwagę, niedopuszcza reflexyi: i tak zdurzona Dusza przedstawia sobie Stwórcę w żywych kolorach nikczemnego stworzenia. Nie dosięgaiąc tego Stwórcę oczami, imaginuie go gdzieś bardzo dalekiego od siebie. Słysząc że mięszka w Niebie, marzy się iey iakoby ztamtąd poglądał przez Teleskop, gdy zechce widzieć co się dzieie na Ziemi. Wiedząc z Filozofii i Religii, że przez naturę gniewa się na grzech, nienawidzi przestępcę swych Przykazań, i surowym stawia mu się Mścicielem; reprezentuie go sobie w podobieństwie onego nieużytego Passyonata, u którego łagodność, czułość, litość żadnego nie ma mieysca, i któren cały na to wylany żeby mógł zdybać a iak nayprędzéy zetrzeć, zgubić, zniweczyć winowaycę. Cóż daléy? Zapewniona o nieogarnionéy Wielkości i nieskończonéy Jego Maiestatu Powadze, wątpi nieboga czy będzie dosyć grzeczny by weyrzał na iéy podłość i ucha łaskawego nadstawił. Cóż ieszcze? Znaiąc się oziębłą, ułomną, niestateczną w dobrym, skłonną do upadków; a z drugiéy strony zważaiąc naywyższą Godność, istotną Swiątość, niezgruntowaną Dobroć i przepaścistą ku sobie miłość Stwórcy, mianowicie ile Uczłowie-

czonego Zbawcy, Odkupiciela wyświadczoną na Krzyżu, smuci się, chwieie w nadzięi i upada na sercu, przez obawę by pomienione iéy niedoskonałości nie były skazówkami utraty łaski, tém samym wróżbami potępienia.

W tym względzie dopóty prawowierna Dusza nie nabędzie pokoiu, dopóki, wzgardziwszy fantastycznemi marzeniami, nie zacznie kryślić Boga z reguł, iak mówią, oryginalnego, czyli prostego, czystego i zgodnie z Świętą Religią dogmatyzuiącego rozumu. Nazbyt śmieszną stawiłaby się ta Dusza, gdyby podług rzeczonych reguł, wyobrażonego Boga chciała gdzieś przed-za- albo nad sobą poszukiwać myślami, będąc obowiązana wiedzieć i razem szczerze wierzyć, że Bóg, ile przez istotną konieczność wszędzie bez wyiątku obecny siłami całéy swéy Wszechmocności nie dokazałby cudu, aby naymnieyszy kącik Swiata pozbawił swoiey osobistey bytności. Słowem, przestałby Bóg bydź Bogiem, przestaiąc bydź wszechobecnym: *Gdzież się udam od Ducha Twego Panie* (pyta go Dawid w Psalmie) *i dokąd ucieknę od Oblicza Twoiego? Jeźli wstąpię do Nieba, tameś Ty iest, ieżeli zstąpię do piekła i tam się znayduiesz. Jeźli przybiorę skrzydła, i przeniosę się na koniec morza, i tam zaprowadzi mię ręka Twoia, i będzie mię utrzymowała prawica Twoia. J rzekłem: oto podobno ciemności zakryią mię.... Ciemności nie zaćmią się przed Tobą, i noc iako dzień oświecona zostanie.* (*a*)

Jeszcze trocha otwarciey tę niewzruszoną prawdę wytyka nam Apostoł: *W nim* (Bo-

---

(a) *Psal:* 138.

gu) *żyiemy, i w nim się ruszamy, i w nim iesteśmy.* (*b*) Jakiż tu wniosek? więc Bóg w nas, i my w Bogu mięszkamy; więc zatym iesteśmy śmiechu warci, gdy go imaginuiemy gdzieś chociażby na pułcala od naszego siedliska. Już przekonaliśmy się wyżéy, że bez czynnego wpływu i współdziałania Boskiego ani palcem ruszemy; widoczna przeto, iż tego palca musi i zawsze i bezpośrednio dotykać Jego Wszechmocna ręka. Niechayże się tu zreflektuią one nabożne dziwaki, z których iednym się zdaie; że nie obaczą Boga, ieżeli oczów nie wyniosą ku niebu: drugim się widzi że ich Modlitwa uchybi skutku, ieźli się z nią nie udadzą na to lub owe mieysce, i w takiey albo owakiey nie będą iéy odbywali posturze, kierunku twarzy, rąk ułożeniu....; innym roi się w mózgu że ich Bóg nie dosłyszy, ieźli do niego z cicha, bez głośnego wzdychania i postękiwania adressuią swe proźby. Prawdziwe dziwaki i chymeryki! musieli albo nigdy niesłyszeć, albo snać nie poymuią sensu oney pamiętnéy repliki, którą niegdy zbyt przywiązaną do zwierzchnych ceremoniów Samarytankę zawoiował Syn Boży. Wdała się z nim w dysputę ta gadatliwa kobieta, i przybrawszy tony Religiynéy Zelantki, pretendowała dowieść, iż nie gdzie indziéy iedno na Górze Samarytańskiéy należało się Bogu Jzraelskiemu składać ukłony, idąc za Starych Patryarchów przykładem. *Niewiasto*, (rzekł na to Chrystus Jezus) *przyszła godzina i teraz iest, gdy prawdziwi Czciciele będą w duchu i prawdzie składali Oycu*

(b) *Act.* 17.

Niebieskiemu pokłony, i wytknął naturalną przyczynę: *Duchem iest Bóg; więc i ci którzy mu się kłaniaią powinni kłaniać się w duchu.* Jeszcze i to dołożył, że *takich czcicielów szuka*, to iest chce ich mieć Pan Bóg. (c) Chce zatym, żebyśmy mu się nie tak ciałem iak raczéy sercem kłaniali; chce żebyśmy go nie tak gębą iak raczéy duszą uwielbiali; chce żebyśmy raczey wewnętrznemi czuciami niż zwierzchnemi głosami, ceremoniałami, etykietami icgo sobie miłosierdzie, łaskę i przyiaźń zaskarbiali.

To powiedziałem dla wyiaśnienia materyi: Ale choway mię Boże, abym tu na iakikolwiek sposób myślił przymawiać, bądź publicznym Nayświętszéy Religii, bądź prywatnym rozsądnych iey Wyznawców w Nabożeństwie Obrzędom! Wielbię ie owszem, szanuię, admiruię, czuię się sam przez sumienie obowiązanym do ich należytéy obserwy. Więcéy rzekę: potępiam z Swiętym Katolickim Kościołem Różnowierców, a ieszcze bardziey Niedowiarków, chcę mówić Liberalistów czyli wyuzdańców dzisieyszych, którzy bluźniąc te zbawienne Obrzędy niby nieskładne do bezmateryalney Bóstwa Natury, każą nam w samych taynikach duszy i sekretnych serca komorkach koncentrować cały skład Nabożeństwa: Tam radzą wybudować Ołtarz, tam odbywać Ofiary, tam poświęcać Kadzidła... Słowem, chcą nas przestroić niby na Niebieskich samym umysłem służących Bogu Aniołów; albo raczey podobnych sobie w ciele człowieczym diabłów... Gdybyśmy byli Aniołami,

(c) *Joan:* 14.

więcey niż pewna że nie zdobylibyśmy się na żaden powierzchny Ceremoniał w służbie Bogu należnéy, tem samym ani mogłoby wyciągać po nas Niebo, żebyśmy się np: żegnali, klękali, krzyżowali, piersi uderzali, ziemię całowali, mówili Pacierz, lub Hymny trelowali w Kościele, lecz całe Nabożeństwo odbyłoby się w duchu, iak pretenduie dziś panuiąca Oświata. — Tym czasem, będąc złożeni z dwóch części oddzielnych, różnych w naturze, i osobnemi opatrzonych władzami, winni iesteśmy ze strony obydwóch wymierzać hołd należny Maiestatowi Wszechmocnego ich Stwórcy. Poniża się przed tym Maiestatem dusza wyznaiąc swe nikczemność; czemuż też nie ma poniżyć się i ciało padaiąc na kolana, przyderzaiąc czołem, ziemię całuiąc...? Żałuie dusza za swoie przewinienia i pokutuie w uczuciach wnętrznéy skruchy, znaiąc się winną kary; czemuż też i ciało, ile dzielące takowe przewinienia a nawet częstokroć do nich za instrument służące, nie ma pokutować, biiąc przynaymniey pięścią w serce, ieźli nie w grzbiet dyscypliną? toż mówmy o inszych zwierzchnego Nabożeństwa wyrazach. Nikt tu więc nie zaprzeczy prawności wyżéy dotkniętemu wnioskowi, iż Propagandystowie tegoczesnéy Oświaty wyśmiewaiący nasze powierzchne w służbie Bożey Obrzędy, chcą nas przestroić na podobnych sobie w ciele człowieczym diabłów. Zaliż nie przeto diabeł z Anioła Swiętego zamienił się w diabła, że nie chciał zuchwalec winnych ze strony duchowney swey istoty świadczyć Stwórcy Homagiów? Wszak to samo robi hardy Liberalista dzisieyszy, gdy mu ze strony ciele-

snéy połowy swey składaney natury należney czci odmawia.

Wracaiąc do dyskursu, ponawiam protestacyą, że w tłómaczeniu wyżey dotkniętych ludzkiey imaginacyi przesądów nie tylko nie myślę przyganiać powierzchnym Boskiey Religii Obrzędom, ale też szanuię, poważam i niezbędną uznaię ich potrzebę. Tyle tylko chciałem dać do zrozumienia Duszy prawowierney w tym punkcie, że iak nic w oczach Boskich nie ważą, i na nic przydadzą się w porządku do Zbawienia wszystkie zwierzchne Nabożeństwa oznaki, ieźli im nie towarzyszą wnętrzne czucia umysłu, tak przeciwnie same te wnętrzne czucia czyli affekty, bez wierzchney ceremonii (gdy do niéy czas, okoliczność, pamięć lub zdrowie nie posłuży), całkowitą z rąk Stwórcy odbieraią nadgrodę. Jest to punkt, któren ani filozoficzney, ani teologiczney nigdy nie podpadł dyspucie. Bóg patrzy w serce, przenika myśli; rozbiera wolą, waży intencyą, i podług ich świadectwa sądzi wszystkie ruchy człowieka. Niechby nawet ten Człowiek żadnego powierzchnego bądź chwalebnego, bądź nagannego nie odprawił ruchu, skoro Bóg przeglądaiący duszne iego wnętrzności wyczytał chęć i szczere zezwolenie na dobry albo zły uczynek cielesny, tedy iuż po sprawie, iuż nadgroda lub kara przysądzona została.

Tu wykazane dziwactwo dusz uprzedzonych poszeptami błędney imaginacyi względem lokalu Boskiego Maiestatu i Ceremoniału z którym się do niego choć niewinnemu Człowiekowi adressować należy. Ale daleko nieznośnieysze i szkodliwsze przesądy, iakiemi

taż imaginacya durząc ludzi upadłych ciągnie ich do ostatniéy rozpaczy. Upadła biedna dusza w skutek wrodzonéy niedołężności, o któréy w poprzednim Paragrafie. — Moment po sprawie przebudza się z grzechowego letargu, i otwiera oczy, które była zaślepiła namiętność: lecz co za okropny widok przedstawia iéy w tym mieyscu uprzedzona fantazya! Prezentuie oto Boga na którego iak pełnego dobroci, litości, miłości i miłosierdzia poglądała przed grzechem, prezentuie go mówię téy dosyć iuż przez wzgląd na swą nikczemność stroskanéy i skłopotanéy duszy w obrazie iakiegoś naysurowszego, naygroźnieyszego, nayokropnieyszego Sędziego zarazem i Mściciela. Twarz tego straszliwego obrazu zdaie się zachmurzona, uszy odwrócone, oczy tchnące nayżywszą wzgardzą i nienawiścią: cała słowem, figura niedostępnego i nieprzebłaganego znamionuie bałwana. O! iakże się tu zdobydź na poufałość? iak się przybliżyć? iak przemówić? dopieróż iak wzniecić w sercu nadzieię wysłuchania, odpuszczenia i poiednania się z tym strasznym Maiestatem? Tak sobie duma, medytuie, melancholizuie biedna dusza, i pewno nigdy nie wybrnełaby z ambarassu, gdyby nakoniec rozum z wiarą i łaską nie rozpędziły swoiemi promieniami fatalnéy iey przesądu ciemnoty.

To o iednym upadku: niérównie gorsza sprawa z powtarzanemi. — Niech duszę omamioną wymienionym przesądem zaślepi pokusa, że drugi, trzeci raz i t. d. ponowi swóy obżałowany upadek, czegoż się wreszcie spodziewać biorąc rzeczy po ludzku? Pewno tego samego, co millionowe w dzisieyszym wieku wykazuią przykłady. Nikt rozumny nie zaprze kiedy powiem: że nie masz, ani zna-

lazł się kiedy wyuzdaniec pod Słońcem, którenby do swego bezbożeństwa nie wznosił się stopniami. Wiemy na samprzód, iż każdy bez wyiątku człowiek prócz rozumu niby pochodni przyświecaiącéy moralnym iego krokom, nie tylko ma wrodzone czyli na sercu zapisane do dobrego instynkty, lecz oraz nosi w wnętrznościach swoiéy duszy świadka, Sędziego, i Mściciela występków, którego mianuiemy *Sumieniem.* Wiemy powtóre, że dopóki dusza człowiecza przez bissurmańskiego życia nałogi nie zahartuie się w złości, bardzo straszne ze strony rzeczonego Sumienia musi cierpić męczarnie. Za każdym bądź przeciw Bogu, bądź przeciw bliźniemu, bądź przeciw saméy sobie grubszym mianowicie występkiem, dręczy ią cóś niewidzialnego, i właśnie nakształt iadowitego robaka przegryza iéy wnętrzności; iak we dnie tak w nocy, iak w domu tak za domem, iak w samotności tak w nayludnieyszey kompanii nigdy nieboga nie znayduie pokoiu, bo ią zawsze cóś trapi, dręczy i męczy szepcąc do ucha żeby rozpocząwszy poprawę z Bogiem się poiednała. — Stało się: dokazał z łaską Bożą robak Sumienia, iż nędzna dusza dźwigneła się z upadku. — Ale niestety! ta sama pokusa która ią niedawno obaliła wraca za parę dni, ponawia attak, i rzuca nieszczęśliwą o ziemię. Tu znow okrutny robak rozpoczyna swą operacyą, i ieszcze tężey niż przedtym dogryza biedney duszy, za to, iż przyrzekłszy Bogu Stwórcy szczerą i stateczną poprawę, Sakramentalną swą obietnicę świętokradzko zgwałciła. Cóż się dzieie? Nowemi ściśniona bolami rada nierada garnie się do Tronu Miłosierdzia, lecz iuż z daleko większą nieśmiało-

ścią niźli pierwszy raz. Dyktuie iéy sumienie, iż tego Miłosierdzia nie dawno nadużyła; boiaźń wrodzona wznieca powątpiewanie, czy Sprawiedliwość zwrotowi łaski pogardzonéy nie stanie na przeszkodzie; ułomność doświadczona w potworzonym upadku mięsza nadzieię aby drugie powstanie zrobiło się statecznieyszym nad pierwsze. Te i podobne uwagi, lubo iéy bardziéy niż przedtym utrudniaią pokutę, garnie się iednak do niéy, chcąc iak nayprędzey pozbydź męczarni gryzącego robaka.

Tym czasèm supponuymy nieszczęście, iż uzbroiona swemi zdrayczemi powabami pokusa trzecie, czwarte, piąte, dziesiąte odniosłszy nad duszą osłabioną zwycięstwo w ciągnęła ią w nałog takiéy owakiéy zbrodni: do czegoż przyidzie i na czém się skończy? Z iednéy strony robak Sumienia nie przestaie po swoiemu co raz żywiéy dogryzać, a z drugiey zdaie się niepodobne powstanie: Częścią z tąd że namiętność zbałamucona łakotkami smakowitéy niecnoty buntuie się naprzeciw zdrowemu rozumowi i wbrew wypowiada mu posłuszeństwo; częścią że pusta imaginacya maluie oczom nędznego winowaycy, tak strasznym gniewem rozpalonego, i tak okrutną ku niemu nienawiścią dychaiącego Boga, iż poczytuie za absolutne niepodobieństwo by się dał kiedy skłonić do miłosierdzia i mógł spóyrzeć na niego. — W téy nayokropnieyszey sytuacyi inakszey dusza zdesperowana nie znayduie rady, iedno rozpasawszy się całkiem na życie bezbożnicze, zacząć woynę z sumieniem końcem umorzenia, a przynaymniey uśpienia iego nielitościwego robaka, żeby zaprzestał truć bolesnym dogryzaniem ulubione

zbissurmanioney namiętności słodyczy. Patrzmyż więc od iakiego attaku poczyna się kompania. Perswaduie nayprzód duszy zbałamuconey panuiąca iéy lubość iakoby Sumienie nakazuiące w imieniu Stwórcy Cnotę, a zakazuiące występku, chwalące dobroć moralną, a złość potępiaiące i karzące zgryzami, nic więcey nie znaczyło iedno szczere przesądy Edukacyi, któremi od kolebki Rodzice, Xięża i Rządy dla swego interessu uprzedzili nam głowy; fałsz zatym Niebo, bayka piekło, Aniołowie i Swięci, diabli i potępieńcy wszystko to przepowiastki. — A gdy odezwie się Religia, iż połowica Człowieka bezmateryalna, tém samym z natury nieskazitelna musi żyć i wiekować w zaświatowych krainach, wnet ią zagłuszy Opugnantka namiętność Argumentami Szkoły Deistowskiey *Woltera* rezonuiącey dziś w uszy wszystkich Narodów: że dusza razem z ciałem umiera, razem idzie do grobu, i iéy delikatne cząsteczki łączą się z żywiołami. — Niech nawet zagrzmi głos całéy żyiącéy i nieżyiącéy Natury, że Bóg iey Stwórca będąc przez istotę naymędrszym, nayświętszym i naysprawiedliwszym ziemskiego Swiata Rządcą, niepodobna by na wyuzdańca i cnotliwego człowieka iednakim miał poglądać okiem; by zatym pierwszego nie karał, drugiego nie wynadgradzał po śmierci; mianowicie gdy tamten przy zbrodniach błogosławione, ten przy niewinności życie pełne nędzy przepędził: Ani ten głos choć tak potężny, nie uczyni szaloney namiętności wrażenia, bo natychmiast dzisieyszy filozofizm ze zrzodeł swoiego naturalizmu lub Ateizmu przysłuży się iéy repliką. Albo powie z Ex-Chrześciańskim *d' Alembertem* że nie masz ni Cnoty ni występku w ca-

łym Swiecie moralnym, gdyż wszystkie czyny ludzkie ślepey fatalności skutkami (*d*): albo zawołała z Ex - Żydowskim *Spinozą*, Natura iest Bogiem; lecz człowiek cząstką Natury, więc cząstką Bóstwa: A któryż rozum zniesie, żeby bądź całkowite bądź cząstkowe Bóstwo mogło grzechy popełniać? (*e*)

Tu wykazane szczeble, po których krocie i milliony dzisieyszych wyuzdańców stopniuiąc w libertyzmie wznieśli się do szczytu bezbożności na iakim ich widziemy. Rozbieraiąc te szczeble, wszak znaydziemy naypierwszym, z którego, iak się wyżey dowiodło, dusze przy swey prawowierności bogoboyne z inszych miar, chwieią się do upadku. Jaśniey rzekę: obaczemy że początkiem zguby rzeczonych Liberalistów, iest ten sam przez dziką imaginacyą kryślony Obraz iakiegoś gniewliwego, zapalczywego, mściwego, i niby chumorowatego, nadętego, niedostępnego Bóstwa, który zwykł mięszać i rewoltować do Chrześciańskiey Swiątobliwości zapędzone umysły. Jeszcze i to dołożę, że gdyby ten bezrozumny obraz zaprzestał wspomnionym Liberalistom rewoltować mózgi, ręczę iż albo wszyscy, albo większa połowa, przynaymniey w schyłku życia garneliby się do pokuty, i pewno zyskaliby zbawienie. — Ktoby o tym chciał wątpić, niechay mi znurtuie przepaść miłosierdzia, lub otaxuie wytoczoney na krzyżu krwi Boga Wcielonego szacunek. Skoro nie dokaże téy sztuki, więc wyznać musi co wierzy i wyznaie S. Katolicki nasz Kościoł; iż ani znalazł się kiedy, ani potrafi piekło uformo-

---

(d) *Patrz w Helwinkach.*
(e) *Ibid.*

wać zbrodniarza, którenby przy szczerym zawierzeniu i żywym zaufaniu Boskiey Dobroci mógł uchybić Zbawienia. A tu komu brakuie oczów, ręką namaca prawdę, że fałszywe wyobrażenie w którym pusta imaginacya maluie ludziom Boga, iak dla cnotliwych Dusz Chrześciańskich iest przykrych nudów, smutków, ucisków i niesmaków okazyą, tak dla wyuzdańców, któremi dzisieyszy świat przepełniony, naturalną wieczného zguby przyczyną.

Nie spodziewam się w prawdie; lecz gdyby ieszcze iaśnieyszego w tey materyi, przekonania pretendował Czytelnik, wyprawiłbym go do Nieba, i kazałbym zapytać tamecznych świętych Mięszkańców, co w tym za sekret, że oni tak słodkie, spokoyne, wesołe pędzą życie? Pewnoby mu odpowiedzieli z Apostołem, że cała przyczyna, iż obiaśnieni Swiatłem Chwały patrząc na Boga widząc go takim iakim iest w sobie, gdy *twarz w twarz* nań poglądaią (f), a ia dołożyłbym z mey strony: Poglądayże i ty, Przyiacielu, na Niego iakim ci Go w tym życiu Swiatło rozumu łącznie z pochodnią Obiawienia przedstawia, zapewniam cię że wśrod naysroższych pokus i cielesnych niesmaków użyiesz ciągłego pokoiu i wesela dusznego. — Tak iest, i tak z istotney konieczności wypada, ani znaydzie się Geniusz, którenby tey propozycyi po rozumnemu zaprzeczył. Bóg przedstawiony duszy w swoim naturalnym Obrazie, czyli Bóg iakim go Swiatło Chwały w Niebie i Wiara z czystym rozumem prezentuią na Ziemi, iest to, przy swoiéy nieskończonéy mądrości, niestwo-

rzoney

(f) 1. *Corint.* 13.

rzoney piękności, nieogarnioney wszechmocności, bezdenna i na wieki niewyczerpana dobroci, litości, miłosierdzia przepaść; kródzey powiem, iest to zbiór wszystkiey doskonałości, tém samym wszystkiey przyiemności, slodyczy, roskoszy Ocean, żadnym nie zgłębiony poięciem....

Sądźmyż teraz co za fatalna ludzkich mózgów ślepota, gdy tę naywyższą i przepaścistą dobroć, świętość, doskonałość w tak brzydkiéy, iak baczeliśmy, postaci w swoich prezentuią marzeniach! Zgrzeszyłem: Bóg się na mnie rozgniewał, Bóg odemnie twarz i oczy odwrócił, iakżę go tu przebłagać! iak się zdobyć na ufność iż mi odpuści złośliwe i zuchwale swego groźnego Przykazania przestępstwo? . . Ah dziki fantastyku, gdzieżeś tu podział czoło, kiedy chcesz Boga Stwórcę na podobnego sobie furyata przestroić? Gdyby się Bóg po twoiemu miał gniewać, musiałby i po twoiemu raz po raz zachorować z cholery: szczególnjey patrząc na dzisieysze liberalnego pokolenia zuchwalstwa alboby w nim żółć pękła, albo przeięty niecierpliwością byłby od dawna zniweczył podsłoneczną Naturę. (*)

4

(*) *Nic to pomoże fantastykowi, choćby z Pisma Swiętego chciał poprzeć swego błędu. Niechay mi powie że czytamy w textach Bibliynych niby po ludzku gniewliwego, i zapalczywego Boga: Ja dołożę iż go tam z głową, rękami i nogami człowieczemi cechowanego znaydziemy; nie idzie iednak zatym, aby mu rozum lub Wiara taką przyznawały postawę. Ani nawet Aniołowi przypiszą tey figury, choć się po*

Pewnie mi powiesz, iż Boska Sprawiedliwość równa się miłosierdziu? Mógłbym ci tu po prostu dowieść kłamstwa z Listu S. Apostoła Jakóba: *Miłosierdzie przewyższa Sąd*, tém

---

wiele razy prezentował w niey oczom. — *Jest to sposób mówienia zastosowany do słabości człowieczego poięcia. Człowiek śmiertelny nie iest ani może bydź w stanie kształcenia w swoim mózgu obrazka czyli figury Ducha, z przyczyny iż Duch, ile z natury bezmateryalna istota, żadney nie ma postaci: Ani on wielki ani mały, ani okrągły ani graniaty, ani biały ani czarny. Słowem, iest to iakasiś iedność nakształt punktu matematycznego fizycznie niepodzielna, którey wnętrznego składu sama tylko metafizyczna zrzenica niby przez Mikroskop dosięga. Ma ten Duch rozum, ma wolą, ma władze i doskonałości, lubo nieporównanie wyższe i dzielnieysze nad ludzkie, podobne iednak do nich. Otóż to podobieństwo naturalną okazyą dla czego Pismo Swięte ulegaiąc niedołężności człowieczego poięcia przedstawia mu iak Aniołów tak i samego Stwórcę Swiata niby w ludzkiey figurze, i nawet z przymiotami cechuiącemi ludzką niedoskonałość, np: żal, gniew, zapalczywość... Tym czasem, ostrzega nas toż same Pismo, i za Artykuł do wierzenia podaie: że Bóg Przedwieczna Jstota iak iest nayczystszym Duchem, tak przez istotne niepodobieństwo żadnemu ludzkiemu lub Anielskiemu nie może defektowi podlegać. Przytwierdza się ten Artykuł uroczystym Kościoła Powszechnego Dekretem potępiaiącym Antropomorphitów wie-*

samym Sprawiedliwość. (g) Jeźli zaś teologiczney wymagasz odpowiedzi, tedy rzeknę: Że Sprawiedliwość i miłosierdzie ile wrodzone doskonałości i siły działalne Bóstwa, równe są między sobą, bo przez naturę obiedwie nieskończone; ale w ich skutkach bardzo wielka różnica. Boska Sprawiedliwość w swoich działaniach zachowuie miarę; lecz miłosierdzie aż tak dalece wylało się zarazem, że wyżey nigdy mu nie podobna postąpić: „Bóg będąc Wszechmocnym więcéy nie mógł, „będąc Naymędrszym więcey nie umiał wy„świadczyć ludzkiemu rodzaiowi, nad to co „wyświadczył, daiąc mu Współistotnego Sy„na swego za Brata, dekretuiąc tegoż Syna „na naysroższe męki i śmierć krzyżową, a „nareszcie ciałem i krwią iego zasilaiąc głód „i pragnienie nędzney duszy upadłego czło„wieka.„ Tak nas uczą Katoliccy Oycowie, tak oparty na Wierze sam rozum naturalny przyświadcza. Smiało więc powiem, i gotów iestem tysiąc razy powtórzyć: Boskie miłosierdzie tak wielkie, i bogate i szczodre, iż gdybym wszystkie wszystkich wieków ludzkie i diabelskie popełnił kryminały, przez ieden akt serdecznego żalu, za przedstawieniem sprawiedliwości iednéy kropelki krwi Zbawiciela, zgładziłby ie w momencie. Czemuż tedy waha się i z nim liberalny desperat, spóyrzawszy na Krzyż, klęknąć, uderzyć się w

4*

---

ku IV. Heretyków, za to iż chwyciwszy się sensu literalnego Pisma, przysądzali Bogu figurę i własności człowieka.

(g) *Jacob.* 2.

piersi i rozpocząć pokutę? Chodzi-li o to, iż do takiego aktu niezbędnie łaska nadprzyrodzona grzesznikowi potrzebna? Wszak iuż w poprzednim Paragrafie uprzątniona trudność = Naszedł cię w nocnym duszy zaćmionéy stanie, szczery przyiaciel który nazywa się *Sumienie*, woła, przykrzy się nalega i dogryza; byś iego zadowolnił żądanie: (Stawże się podobnym iemu natrętem względem Boga twoiego nayblizszego) Sąsada mówię *nayblizszego*, bo nie tylko z nim, ale w nim żyiesz i oddychasz, iak się wyżey wspomniało), przystąp myślą i sercem do drzwi przepaścistego miłosierdzia Jego, kołac, attakuy, szturmuy bez ceremonii, ani się lękay byś go miał obrazić takowym grubiaństwem, gdy ci to grubiaństwo iasnemi słowy zalecił w Ewangelii.

Tak oczyszczony z przesądów pustey imaginacyi Obraz naszego Stwórcy, lubo uprzątą wiele wewnętrznych Duszy Chrześciańskiéy niesmaków, doskonałego iednak taż Dusza nie uzyska pokoiu, dopóki równie nie oczyści swoiéy rozumnéy woli przez lekceważenie zmyślnych w Nabożeństwie uczuciów. Nie poznaiemy Boga prawdziwie, iedno okiem duchownym, tak ani go rzeczywiście kochamy iedno duchownym rozumney woli affektem. Zmyślne serca uczucia są w prawdzie smakowite, lecz pospolicie zdradliwe gdy na nich błędna Dusza swoie nabożeństwo zasadzi. Posłużyło iey wczoray iakiesiś nadspodziane szczęście, że się pod czas rozmowy z Bogiem oczy we łzach kąpały, a serce nad obłoki skakało; dzisiay chciałaby tych samych zakosztować przysmaków, alć się czuie zimną, oschłą, opuszczoną, i zamiast podlatywać ku

Niebu, czołga się z biedą żółwiem krokiem po ziemi: ztąd smutek, zły chumor, melancholia; przyczyna bo mąrzy się w głowie iakoby przerzeczone przysmaki stanowiły pobożność. Obszerniéy w tey materyi pomówiemy gdzie indziey, tu dosyć ostrzec bogoboyne Sumienie, że Bóg wyciąga przez istotę duchownego ludzkiéy woli affektu, zmyślne zaś serc uczucia znaczą zwierzchny przypadek którym nie rządzi wola.

§. IV.

Trzeci krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest doskonała zgoda, czyli zupełne spuszczenie się na Wolą Bożą.

Jak niezbędnemi dwa punkta poprzedzaiące (poznanie siebie, i poznanie Boga) doskonałości życia Chrześciańskiego, tém samym dusznego pokoiu muszą bydź zasadami, kto prócz przytoczonych z Pisma i rozumu dowodów iescze ludzkiego zażądałby świadectwa, niechay posłucha iednego z Nauczeńszych Kościoła Doktorów Augustyna. Ten nayprzód sławny grzesznik, późniey sławnieyszy Swięty przykładem Magdaleny rozpocząwszy pokutę, rzucał się raz po raz do nóg Boga Ukrzyżowanego Jezusa, iednę tylko malińką modlitewkę z serdecznemi powtarzaiąc iękami: *Domine! noverim me, noverim Te. Domine! noverim me etc* (a) „Panie Boże, Ty Oycze litości! pomimo wszystkie zbrodnie przez które utra-

(a) *Soliloq.*

„ ciłem prawo do Nieba, i tysiąc kroć razy „ zarobiłem piekło iednéy tylko szczególnéy „ łaski żebrzę u wnętrznościów Twoiego mi- „ łosierdzia: Day mi dobrze rozpoznać moię „ przyrodzoną nikczemność, day z drugiéy, stro- „ ny ile bydź może, nieogarnioną Dobroć Twoiey „ niestworzoney Jstoty. O więcéy nie proszę, „ przekonany że mi więcéy nie trzeba do pra- „ wdziwey Pokuty, tém samym zapewnienia „ losu wieczystéy szczęśliwości. „ Tak logikował Mądry Augustyn, tak i każdemu z nas bądź grzesznikowi bądź niewinnemu rozumować wypada. — Ale przydać należy, że nie zna się na Bogu, kto nie zgłębia Swiętości Jego Woli, i nie umie taxować pożytków iakię z cheroicznéy z nią zgody na Duszę Chrześciańską spływaią.

Nie zmierzam ia tu do Obserwy Przykazań, iakie nam Pan Bog częścią przez wrodzone instynkty, częścią przez Pismo, częścią przez Kościół do punktualnego zachowania podaie; chcę tylko mówić o skutkach Jego naymędrszéy Opatrzności, któremi nas raz słodko, drugi raz gorzko, raz łagodnie, drugi raz przykro, twardo, surowo zazwyczay w życiu teraźnieyszym dotyka. Wierzemy nayprzód, i iaśnie przekonywa nas rozum, iż pomienione skutki są naturalnemi produktami Nayświętszéy Woli Bożéy, tak dalece że Bóg zaprzestałby bydź Bogiem, gdyby bez Jego przedwiecznego Wyroku naymnieyszy włosek zpadł z głowy Smiertelnika. (*b*) Z drugiey strony musielibyśmy stawić się głupszemi nad Pogan bałwochwalców, gdybyśmy wątpić chcieli czy Wola Boża dotykaiąca nas w tym życiu

---

(*b*) *Luc.* 21. *et alibi.*

niesmakami tchnie ku nam swoią przyrodzoną Dobrocią. — Winniśmy zatym dobrze się reflektować nad onym punktem podyktowaney nam przez Zbawiciela codziennéy do Oyca Przedwiecznego Modlitwy: *Bądź Wola Twoia.* Nie prosi tu dusza żeby Bóg względem niéy dopełniał swoiéy Woli, bo się to koniecznie i niezbędnie dzieie, lecz żebrze łaski, aby tę Wolą chętnie przyimować, iéy się z serca poddawać, i z nią szczerze zgadzać się mogła, wyperswadowana że wszystko cokolwiek ią dotknie chociażby naytwardszego z téy Woli Przenayświętszéy Wyroku, niechybnie do iéy szczęścia prawdziwego zamierza: tak nam dyktuie rozum, tak każe wierzyć i wyznawać Religia. Powiedzmy Platonowi, Arystotelesowi, Cyceronowi; że nasz Bóg Chrześciański zamyśla co złego dla człowieka w swoiéy względem niego opatrznéy ekonomice, odpowiedzą; iż lepszy i grzeczniéyszy ich Appollo, który samego tylko dobra śmiertelnikom zażycza. (c) O! iakże więc gorzko w tym mieyscu zapłakaćby trzeba nad oną ostatnią dzisieyszych Chrześcian zbydlęciałych ślepotą, która wszystkie krzyże, przeciwności, zmyślne niesmaki, doczesne niepomyślności zredukowawszy do regestru mściwych Boga zagniewanego chłostów, poczytuie za cechy iakieysiś Jego ku sobie szczególnieyszey niechęci. Okradł iednego złodziey, drugiemu pożarł ogień maiątek, trzeciemu potłukł grad, czwartemu woda zalała zboże, ten nagle zachorował, tamten rękę lub nogę złamał, inszy zbankrutował na Handlu: innego pognębił nieprzyiaciel: Tu zamiastby sło-

---

(c) *V. Myholog.*

wy w powszednim Pacierzu wytkniętemi odezwać się do Boga: „*Bądź wola Twoia Oy-* „*cze!* rób ze mną, co Twoiemu naymędrsze- „mu gustowi, nie co się moiéy pustéy na- „miętności podoba; rób co mi widzisz po- „trzebnieyszego do wiecznéy szczęśliwości, „nie czego się marnéy doczesności żędzieie. „Wiem z Ewangelii że dla *Ubogich* Niebie- „skie zbudowałeś Królestwo; dziękuię więc „naymiłościwszéy Twéy Opatrzności, iż mię „z bogacza na biedaka zamienia: Wiem że „*płaczących* w tym życiu czeka w przyszłym „pociecha: dziękuię więc Twéy nieskończo- „néy Dobroci; iż mi dzisiay łzy z oczów wy- „cisnęła: Wiem *że lepiey o iedney ręce i no-* „*dze* póyść na Zbawienie, niźli o dwóch do „piekła; dziękuię więc Twoiéy Nayświętszéy „Woli, iż mię tak skaleczyła...„ W tych i podobnych tonach winien wołać do Boga we wszystkich nędzach i uciskach doczesnych formalny Chrześcianin; ale co bluzgaią dzisieysi materyalni, cnotliwe ucho nigdy tego nie zniesie: Ah! iużci też Bóg o mnie zapomniał! Ah! iużci go też nie masz w Niebie! iuż Sprawiedliwość zarzucił, iuż nie ma miłosierdzia. Takiemi i gorszemi bluźnierstwy nakształt potępieńców rzygaią przeciw Stwórcy szaleni niewdzięcznicy, za to że im iak Oyciec kochaiący dzieciom rózgami docinaiąc, chce do upamiętania, pokuty i zbawienia zniewolić. — Nie wspomnę tu waryatów, którzy wszystkie nędze, plagi, klęski, bóle, niesmaki iakiekolwiek w tym życiu prześle na nich Opatrzność; ryczałtem i bez braku diabłom poświęcaią w ofierze: *boday cię tysiące, boday cię krocie, boday cię milliony, boday cię wszyscy razem utłukli i porwali...* Tak pospolicie

iedni z nałogu, drudzy z szczerego serca krzyczą na każdą dolegliwość dzisieysi fałszywi Chrześcianie. Lecz zabawnieysze głupstwo tegoczesnych Niedowiarków filozofami i liberalistami nazwanych: Ci przesileni Medrcowie diablów udawaią za baykę, a przecie w swych nieszczęściach, nie tylko ich rachuią, ale nawet beczkami mierzą, i ważą na cetnary. Gdyby chcieli trzymać się Logiki, tedy żadne zgoła nieszczęścia gniewać ich nie powinny; bo te w ich dogmatyce znaczą *ślepe fata*, czyli nieuchronne od niczyiéy woli niezależłe, tém samym nayniewinnieysze trafunki.

Puściwszy Niedowiarków iak Kozłów, wróćmy do zaparszałych owiec, chcę mówić materyalnych Chrześcian ieszcze niby stoiących przy Ewangelii, a przecie bluźniących nayświętszą Wolą Boga w swoich ziemskich uciskach. Pewno z nich które powie: że te uciski bardzo boleśnie dokuczaią; iakże więc nie gniewać się na nie? iak ie z cierpliwością bez mruczenia, biadania, narzekania, przeklinania przyimować? Zgoda iż dokuczaią; lecz ieźli ta przyczyna daie ci prawo złoszczenia się albo bluzgania przeciw Wyrokom naymędrszéy i naymiłościwszéy Opatrzności szukaiącéy w nich twoiego wieczystego dobra, złośćże się też i ieszcze bardziey przeklinay Lekarza, kiedy dla odzyskania cielesnego zdrowia napawa cię goryczą, lub kiedy dla przedłużenia pary lat śmiertelnego życia kaliczy brzytwą członek, albo go męczy rozpalonym żelazem: Złość się i przeklinay Przyiaciela który cię tonącego chwyta znienacka za czuprynę, wyrywa włosy, i krwawi twarz przez ciernia pociągaiąc do brzegu: Złość się i przeklinay dobrego Oyca, który kochaiąc

cię nad życie, a baczą iż gnieżdżące się w twoim sercu narowy na ostatniego maią wystroić cię hultaia, raz po raz posięga się do rózgi albo bata, i do żywego docinaiąc garbuie ci skórę. Wszak ci tu pewno wykazuie rozsądek, że ktoby się z taką bądź przeciw Lekarzowi, bądź przeciw Przyiacielowi, bądź przeciw Oycu tłómaczył niewdzięcznością, stawiłby się albo formalnym szaleńcem, albo charakteryzowanym niecnotą. Otóż ty ściągasz na siebie takie tytuły, i tym większym należą ci się prawem, gdy nie na ludzi których słabe i ograniczone ku tobie czucie, ale na Boga Stwórcę z nieskończoną dla ciebie wylewaiącego się miłością i litością, rzygasz twoię wściekłą niewdzięczność w wyżéy pomienionych przeklęctwach miotanych na Jego Woli Przenayświętszéy Wyroki.

Zachorowałeś, nędzna duszo! zachorowałeś million kroć szkodliwiéy i niebezpieczniéy nad tych których fizyczno-śmiertelne paroxyzmy zwykły rzucać o łóżko. Opanowała cię zgniła gorączka wszeteczney namiętności. bezsumienney chciwości, piekielnéy zawziętości; diabelskiey nadętości.... Już nie skutkuią żadne ani zdrowego rozumu, ani sumienia Chrześciańskiego preskrypcye; iuż nadaremne wszystkie ordynaryine natchnień i łask Niebieskich mixtury; iuż serce zapaliła gangrena; iuż, słowem, stanęła śmierć w oczach moralnemu trupowi. Alić wszechmocny Lekarz udawszy się do operacyów swoiéy niestworzonéy Mądrości, krępuie wszetecznika ciężką i bolesną niemocą, łakomcę twardym ubóstwem, wziętego przykrą zniewagą, dumnego sromotnym poniżeniem; i tym sposobem przywraca duszne zdrowie. — Pogrążyłeś się aż po-

nad uszy w zbrodniach, i iuż w twoiéy perswazyi nie było podobieństwa do wybrnienia z téy toni; Alić stawa naykochańszy Przyiaciel, (ten sam który zapobiegaiąc twoiéy wieczystey zgubie łożył życie na Krzyżu) stawa mówię, i przeięty litością, ściąga ku tobie rękę, wydźwiga cię z przepaści. To wydźwignienie nie obyło się wprawdzie bez bólów tak owak dokuczaiących znarowionéy zmyślności: lecz cóż znaczy moment biedy pomierzony z wieczystą z któréy się wyplątałeś? — Wyuzdałeś się przykładem marnotrawnego Syna, i porzuciwszy naymiłościwszego Oyca twego Chrystusa, puściłeś ślepe namiętności na woiaż liberalnéy rozpusty; Alić lituiąc się ten Oyciec Miłosierdzia nad grubą twą ślepotą, tak dalece ci skruszył serce bolesnemi biczami, że rad nie rad wróciłeś na łono iego łaski, dla dzielenia z niewinnemi Duszami Chwały nieśmiertelnéy dziedzictwa. — Takie iest przeznaczenie krzyżów, ucisków i niesmaków któremi nas w tym życiu ręka naylitościwszéy Opatrzności dotyka: Nie dyktuie-li zatym otwarta Sprawiedliwość; żebyśmy tę Oycowską rękę za każdym dotknięciem naszéy zmyślności serdecznym całowali affektem? Niechże się więc sobie samym tłómaczą fałszywi Chrześcianie, gdzie rozum gdzie Wiarę, gdzie czucie religiyne podzieli, gdy zamiast winnéy Bogu Stwórcy wdzięczności, że z miłosierdzia zapobiega ich zgubie, piekielnemi bluźnierstwy i przeklęctwami, iak się przerzekło, odpowiedaią iego nieskończonéy Dobroci? Mieliby ci obłudnicy, ieźli znaią Katechizm, reflektować się, iż przez swą zaślepioną do cierpień antypatyą odstępuią Chrystyanizmu, apostatuiąc od Ewangelii w

któréy nayotwarciéy zapowiedział Syn Boży, że kto chce bydź iego Uczniem i Członkiem, ma *zaprzeć samego siebie*, to iest zrzec się gustów swoiéy zmyślności, i *dzwigać krzyż codziennie.* (*d*)

Nie mówi się tu, żeby nie godziło się Chrześcianinowi stęknąć kiedy go ręka Boża twardym ciosem dotyka; bo iak mamy z przysłowia: *dla tego biią aby bolało*, tak wiemy z praktyki, iż gdy bardzo zaboli, rzadki Bohatyr w Swiecie któryby się mógł rozśmiać. Takiemi Bohatyrami stawiali się czasami Męczennicy, kiedy ich palono lub czwiertowano za Wiarę; ale to było cudownym łaski szczególnieyszéy produktem. W trybie ordynaryinym rozumuiąc o rzeczy, znamy to z doświadczenia, że Oyciec i Matka rozsądnie kochaiący dziecię, nigdy się nie gniewaią widząc płaczące kiedy mu docinaią rózgą. Zmartwiłoby ich owszem, gdyby nie doyrzeli łez iego, wnosząc ztąd bądź słabość swoiéy ręki, bądź twardość serca lub skóry rzeczonego dziecięcia. Tego tylko zcierpić im niepodobna, gdy ukarane wrzeszczy, krzyczy, rzuca się, i sinieie ze złości, zamiastby nogi rodzicielskie uściskać. Sądźmyż podobnie o sposobie myślenia naymiłościwszego Stwórcy względem Dusz Wiernych z iego Oycowskiey Woli obarczonych krzyżami. — Niechże mi się tu godzi zakończyć na tym od czego rozpocząłem, iż ślepota dzisieyszych zbydlęciałych Chrześcian bluźniących swoie krzyże, warta aby ią oblać łzami. Gdyby te nędzne dusze miały naydrobnieyszy promyczek religiynego rozumu, mogłyby przez samą prostą zgodę z Nay-

(d) *Lucæ 9.*

świętszą Wolą Boga w życia swego uciskach nayzręczniey wykwitowac się z grzechów i zapewnić zbawienie; a tém czasém i cierpią, i muszą cierpić, choćby pękły od złości na karb cięższego potępienia. Proszę osądzić, coby to kosztowało gębie, gdyby zawołała w każdym z niepomyślnych wypadków: *Panie, bądź Wola Twoia! albo: Boże, zmiłuy się, ratuy mię, pociesz mię, przyimiy to za grzechy!* lub: *W Ranny Twoie ofiaruię tę moią biedę Ukrzyżowany Jezu!* Wszak by ią pewno trocha mniéy zatrudniło, niż kiedy ta gęba ledwo nie do uszów rozwarta, z całego gardła krzyczy *diabłów, piorunów.* Jeszcze i to przydaymy, iż przez zawołanie do Boga, częścią nadzieia, częścią łaska łagodziłyby boleść, którą szalone krzyki z desperackiemi przeklęctwami tem bardziéy zaostrzaią. Bogdaymy się więc nie rodzili tacy niezdarni, i głupsi nad Pogan Chrześcianie! Ani niech imaginuie Czytelnik, iakobym tu z takiemi niezdarami rozprawiał się na urząd, gdyż moię Dyssertacyą do samych Dusz bogoboynych wyłącznie adressuie iéy tytuł. — Powiedziało się nawiasem, o złych przy dobrych dla lepszego wyiaśnienia materyi, stósownie do utartego starych Łacinników przysłowia: *Opposita penes se posita, magis lucescunt.*

Mówiąc więc do interessu rzeczonych Dusz bogoboynych, wyznać należy; że ich Charakter daleki od ślepoty dopiero okryślonych Chrześcian tytularnych. Przyimuią one zazwyczay, ieźli nie chętnym sercem i z dziękczynieniem, tedy przynaymniéy bez mruczenia, padaiące na siebie z Wyroków Woli Bożéy uciski i niesmaki, poglądaiąc na nie zrzenicą Wiary niby Grosze Niebieskie służą-

ce do pokwitowania Sprawiedliwości obrażonéy grzechami. Jeden tylko dosyć szkodliwy błąd w téy materyi opanował im głowy. Marzy się w ich uprzedzonych fantazyach, iakoby Wola Boża w przesyłaniu swych ciosów samego tylko upamiętania, poprawy i pokuty grzesznych ludzi szukała; idzie zatym, że każdy krzyż, plaga, nieszczęście mięsza im chumor, zasępia umysł, i przykrego niepokoiu nabawia: „ Ah! mnie nędznego! my-„śli sobie i z nim nierozsądny Skrupulant, „ iuż ci też musiał Pan Bóg coś bardzo złego „ w mym sumieniu upatrzyć, musiałem go „ w czemsiś bądź sercem, bądź ięzykiem, bądź „ czynem nazbyt ciężko obrazić, gdy mię raz „ po raz tak twardym umartwieniem dotyka. „ O! dobry Boże! dayże mi poznać, com ta-„ kiego przewinił, i w czém się mam popra-„ wić, bym przestał zciągać na siebie twoich „ Oycowskich biczów. „ Tak sobie markocą i marudzą ciemne Dusze, lubo Swiadek Sumienie żadnego, przynaymniey śmiertelnego, nie wygaduie naprzeciw nim defektu.

Miałoby nayprzód te Dusze uprzedzone reflektować one Katolickie przysłowie: że *im bardziey kocha Pan Bóg Człowieka, tym częściey go nawiedza*, to iest dostarcza mu okazyi cierpienia, zbliżaiąc go do żywego podobieństwa Syna swoiego Ukrzyżowanego Chrystusa. Jeźli to prawda; więc fałsz otwarty żeby mnóstwo lub twardość krzyżów miały z natury swoiéy znamionować życie występkami zplamione. — Jeszcze i ta uwaga powinnaby zastanowić im rozum. Rachuie Swiat tysiące naysromotnieyszych, w Klassach mianowicie powyższych, niecnotów i zbrodniarzy, którzy prawie na podobieństwo Ewan-

gelicznego bogacza, wesołe i błogosławione we wszystkich względach pędzą życie na ziemi, gdy przeciwnie nie ieden Świątobliwy Łazarz nagi, głodny, wrzodami obsypany w barłogu albo gnoiu umiera przy ich progach: iakże to tu pogodzić z wymienioną głów uprzedzonych opinią? Ja życzę takim głowom, lepiéy obeznać się z duchem Religii, a wnet pozbawią się przesądu. Niech-no rozpatrzą się np: w życiu onego Sławnego Męża boleści Joba, o którym świadczy Biblia, że cały Swiat ówczesny nie miał równego w niewinności i świątobliwości Religianta, a przecie zważaiąc bicze, uciski, udręczenia iakie tegoż Religianta z ręki Bożéy p tkały, śmiało powiedzieć można iż ani przed nim, ani po nim znalazł się grzesznik pod Słońcem, któréby za swe zbrodnie sroższéy nędzy doświadczył. — Od Joba niech przeniosą się do Tobiasza, uyrzą w nim podobnie naycnotliwszego i naybogoboynieyszego między Jzraelitami Praw Bożych Obserwanta, tym czasem podobało się Niebu dotknąć go i bolesną ślepotą, i z niéy pochodzącym ubostwem.

Gdyby kto zażądał Nowego Testamentu przykładów; Nie powiem tu z Pawłem, że *własnego Syna swoiego*, pomimo istotną iego niewinność *nie ochronił* Bóg Oyciec: z przyczyny iż ten Syn Uczłowieczony z własney ochoty wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie grzechy ludzkiego pokolenia, i chciał Sprawiedliwości Naywyższéy opłacić ie w rygorze: *Ofiarowany* na krzyżu, *bo sam tak chciał*, pisze tenże Apostoł. Ale proszę pokazać, co przewiniła Niebu Niepokalana tegoż Odkupiciela Matka Przenayświętsza Marya, że

się z nią tak twardo ręka Boska obchodziła na ziemi? Nie powiem nic dziwnego, gdy ią z Kościołem Świętym nazwę *Morzem boleści*, bo więcéy wycierpiała na sercu przy saméy śmierci swego Ubostwionego Jedynaka, niż który z Męczenników w naysroższych ciała katowniach. Stopień bolów serca téy Panny musiał naturalnie odpowiadać stopniowi miłości iaką pałała iéy Dusza ku swemu razem i Boskiemu Synowi: Niechayże mi kto stawi choć Anielskiego Ducha w którymby miłość Stwórcy wyrównala affektowi téy nad wszystko stworzenie łaskami przepełnionéy Dziewicy.

Już tedy uprzątniony przesąd umysły Dusz zbyt boiaźliwych niepotrzebnie mącący, iakoby krzyże z rąk Boskich padaiące na ludzi wyłącznie ściągały się do grzechów; łatwy więc domysł, że częstokroć celem ich naturalnym iest sam wzrost Cnoty, powiększenie zasługi i korony, iak nam dowodzą z Świętéy Historyi wymienione przykłady. Nie byłby nigdy ani Job tak Wielkim przy swoiéy niewinności, ani Tobiasz tak Chwalebnym przy świątobliwości, ani Matka Jezusowa tak piękna przy niepokalaności, gdyby im cheroiczna cierpliwość w chętnym znoszeniu przesłanych na siebie z Woli Naywyższey krzyżów nieprzydawała okrasy. A ztąd iakiż wniosek dla aspiruiących do Chrześciańskiey doskonałości prawowiernych Religiantów? O to niech będą pewni, że tym milszemi zrobią się w oczach Nieba, i tym przyiemnieyszym ich dusze, serca, Sumienia będą oddychały pokoiem, im ściśleyszą z Nayświętszą Wolą Boga we wszystkich Oycowskiey iey Opatrzności względem siębie Wyrokach, zacho-

zachowaią zgodę. Nie trzeba mi tu powtarzać, co iuż wyżéy z Wiary i rozumu wytknąłem, że iak z iednéy strony przestałby Bóg bydź Bogiem, gdyby bez iego wyraźnéy Woli naymnieyszy włosek zpadł z głowy Człowiekowi, (toż mówić o wszystkich ruchach i odmianach praktykowanych w całym stworzonym przyrodzeniu), tak z drugiéy tenże Bóg przestałby bydź Dobrym, gdyby wskutek swéy woli zesłał cóżkolkiek na człowieka, nie zamierzaiąc, ile z siebie, do rzeczywistego duszy iego pożytku. Jdzie zatym otwarcie, iż równe za zimno iak za ciepło, równe za deszcz iak za pogodę, równe za szturmy, grzmoty, pioruny iak za uciszony Horyzont, równe za powietrze, głód, woynę iak za nayżyznieysze i nayspokoynieysze czasy; Cóż daléy? równe za chorobę iak za zdrowie, za poniżenie iak za wywyższenie, za śmierć iak za życie etc. winniśmy nieogarnionéy Stwórcy Dobroci składać dzięki z Dawidem. — Ani to zwątli prawdy, że z Ducha Kościelnego raz poraz wołamy i krzyczemy do Nieba: *Od powietrza, głodu, ognia i woyny....* Czyniemy to zwyczaynie iak ludzie, nie zgłębiaiący taiemnych Sądów Naywyższey Opatrzności, tém samym nie widzący co pożytecznieyszego dla naszego dusznego interessu; lecz gdybyśmy byli w stanie nurtować te taiemnice, i w nich doyrzeli, iż nam powietrze, głód, ogień, woyna posłużą do zbawienia, grzeszylibyśmy przeciw własnéy miłości o ich oddalenie wołaiąc. A ztąd widoczny wniosek, iż stósownie do zasad Etyki Chrześciańskiéy wszystkie nasze w takich względach Modlitwy warunkowe bydź maią: *Panie ieżeli chcesz, ieżeli baczysz,*

ieżeli przeglądasz że to będzie z większą twą Chwałą, i dobrem moiey duszy.... Wszak nas sam Mistrz Niebieski w Ogrodzie Getsemańskim nauczył téy Aryngi....

Tak pospolicie zgadzali się z Wolą Bożą wszyscy Chrystusowi Wybrani. Ale naypocieszniejszy przykład téy cheroiczney Cnoty wyczytuię w Dzieiach Kościelnych, praktykowany w Niemczech około środka XIV Wieku. „ Sławny iakiś Teolog, troskliwy i zara-
„ zem wątpliwy w sprawie swego zbawienia,
„ przez ośm lat gorąco prosił Boga, aby mu
„ dał poznać środek, którymby toż zbawienie
„ nieomylnie zapewnił. Wtém nocy iednéy
„ odbiera przez sen rozkaz, żeby wstawszy
„ pośpieszył do Kościoła, z obietnicą iż w ie-
„ go Przysionku znaydzie Mistrzą który go
„ pozbawi wątpliwości. Ucieszony tąk pożą-
„ daną nowiną zrywa się z łóżka, i iák nay-
„ raniéy pędzi do wrót Kościelnych, w nadziei
„ napotkania iakiego z nayuczeńszych swoiego
„ czasu Pisma Doktorów, alić trafia do pół
„ nagiego, skaliczałego i wrzodami obsypanego,
„ przy tym iednak twarz wesołą i czoło wypogo-
„ dzone prezentuiącego nędzarza. Zdumiony nad-
„ spodzianym widokiem odzywa się do niego:
„ *Dobry dzień Przyiacielu!* Na to bez zasta-
„ nowienia rzeźwym głosem odpowiada mu
„ nędzarz: *Jeszczem nigdy złego dnia nie do-*
„ *świadczył.* Tu tém bardziéy zmięszany przy-
„ daie tłómaczenie Teolog. *Ale ia tobie życzę,*
„ *aby ci się iak naylepiey powodziło w tym ży-*
„ *ciu.* Na to znow nędzarz: *A ia ciebie za-*
„ *pewniam, że mię w całym ciągu dni moich*
„ *do tego momentu ieszcze nic złego nie potka-*
„ *ło.* Tak nadzwyczayną repliką ledwo nie
„ w zachwycenie wprawiony Teolog zadaie mu

„pytanie: *Jak to bydź może, Przyiacielu! zaliż w tym guście kalectwo które cierpisz, wrzody które cię dręczą, nagota która ci dokucza są dobremi rzeczami?* Tu znow słyszy „odpowiedź: *Ah! zaprawdę dobremi, i bardzo dobremi rzeczami! bo to są skutki Nayświętszey Woli Bożey, która istotną będąc dobrocią, nic złego chcieć, nic złego uczynić nie potrafi.* Temi słowy zrefutowany, na „drugą zagadkę zdobywa się Teolog: *Powiedzże mi, cobyś pomyślił, gdyby się podobało tey woli Bożey potępić cię do piekła?* — *Co gadasz śmieszny Człowiecze!* zawoła nędzarz. *Ten Bóg, którego przy nieskończoney dobroci przepaściste iest miłosierdzie; ten Bóg który przez zbytek swey ku mnie przychylności raczył zrobić się Bratem moim z Panieńskiey krwie Maryi; ten Bóg który dla miłości mey duszy do ostatniey kropli wylał swą krew i umarł na krzyżu; ten mówię taki Bóg miałby mię skazować na potępienie? to w moim przekonaniu rzecz nigdy niepodobna. Z resztą, niechby się i stało podług twego mniemania, tedy wiedz o tym, iż maiąc dwie ręce, z których iedney imie pokora, a drugiey miłość, chwyciłbym się obiema nóg mego naykochańszego Stwórcy, i ścisnąłbym tak tęgo, że rad nie rad musiałby zstąpić ze mną do piekła; skorobym zaś tego dokazał, tém samym piekło w Niebo przemieniłbym dla siebie.*„ (e) Ta krótka rozprawa i nayuczeńszego Teologa, i nayprostszego Jdyotę zarówno przekonywa o prawdzie, że nie masz środka ku uprzątnieniu zamętów Chrześciańskiéy Duszy, którey

(e) *Baron: ex Taulero ad An.* 1337.

dokucza boiaźń pochodząca z niepewności zbawienia, iak wyperswadowawszy sobie, iż wszystko co się z nami dzieie w tym życiu, iest naturalnym produktem Oycowskiéy Woli Bożéy wprost zmierzaiącéy do naszéy wieczystéy szczęśliwości, zpuścić się na tęż Nayświętszą Wolą, przyimować z iéy rąk wdzięcznie iak słodkie tak gorzkie podarki, a względem reszty, o nic się nie kłopotać....

Już tedy trzy kroki, i niby szczeble dla Duszy Chrześciańskiey aspiruiącéy do wnętrznego pokoiu, w sposobie Ascetycznym, prawie iak gdyby po geometrycznemu wymierzone zostały. Poznać własną nikczemność; poznać Boga Stwórcy swego Naturę, i nayściśléy związać się z Jego Wolą, są to, iak się dowiodło, istotne życia religiyno-spokoynego zasady. Lecz do utrwalenia takiego życia ieszcze iednéy rzeczy, któréy imie *Modlitwa* konieczna i niezbędna potrzeba. Już o téy potrzebie raz i drugi napomknęło się wyżey: tu prócz iaśnieyszego przedstawienia potrzeby, pozostaie sposób rozumnego, pożytecznego i bezprzestannego Modlitwy używania przełożyć.

§. V.

Czwarty krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest bezprzestanna po rozumnemu odbywana Modlitwa.

Stawiaiąc Modlitwę w naturalnych kolorach, nazwał ią ieden z Ascetów: *Żebraczym głosem do Boga.* Takiego *żebraczego głosu* nie tylko niezbędną, lecz i bezprzestanną potrzebę, sam

Mistrz Niebieski iasnemi słowy wytknął nam w Ewangelii: *Potrzeba*, prawi, *zawsze się modlić, a nie ustawać.* (*a*) Toż i Tessalończykom zapowiada Apostoł: *Módlcie się bezprzestannie.* (*b*) Zdaie się to rzeczą zbyt twardą i prawie niepodobną w oczach świeckiéy fantazyi, a przecie rozum Chrześciański uznaie ią za nieuchronny do ugruntowania się w Cnocie Swiętéy warunek. Nie wspominaiąc naturalnego, ani naturalno-moralnego porządku, w którym iesteśmy niczém z siebie, i nic nie możemy bez współdziałaiącey Wszechmocności wpływu, iak się w 2gim Paragrafie dowiodło, rozważmy samą tylko nadnaturalną naszéy Obyczayności sferę, to iest myśli, słowa, uczynki, ile wysługuiące wieczną duszy szczęśliwość. Względem tych wszak z iedney strony uczy nas Wiara, iż bez nadprzyrodzonéy łaski żaden naymnieyszy ruch w téy sferze nie iest Człowiekowi podobny; a z drugiéy woła i Sumienie i Pismo, żebyśmy wszystkie sprawy nasze starali się do sfery przerzeczonéy wynosić, kieruiąc ie ku dusznemu Zbawieniu: *Czyli iecie, czyli piiecie,* mówi Apostoł, *czyli co innego czynicie, wszystko na Chwałę Bożą czyńcie.* (*b*) Jeźli na Chwałę Bożą mamy iedzenie, picie, i wszystko co czyniemy poświęcać; więc z tego wszystkiego ciągnąć zbawienne zyski; więc zatym do każdéy sprawy naszéy, niezbędnie potrzebnego łaski nadprzyrodzonéy winniśmy żebrać wpływu. Otóż przyczyna, dla któréy, iak Syn Boży, tak Swięty Jego Apostoł bez-

(a) *Luc:* 18.
(b) *Thessal:* 5.

przestanną nam doradzaią Modlitwę, przyczyna mówię, iż bez przestannie, dopóki dusza w ciele, to i owo działaiąc, a będąc obowiązani cokolwiek działamy, ile Chrześcianie, do miłości Bożéy i zasługi naciągać, tém samym winniśmy prosić bezprzestannie o łaskę, bez któréy nięzego w tym względzie dokazać nie podobna. — Dopieroż kiedy zważemy burze, szturmy, attaki pokus zewsząd nacieraiących, i w każdéy nieledwo minucie iak we dnie tak w nocy, ze strony to cielesnéy luboście, to światowéy próżności, to diabelskiey chrytrości ciągnących nas do zguby: Ah! gdzież znaleść Cnotliwego Chrześcianina, któregoby interess iego straszney wieczności nie zmuszał do bezprzestannego czuwania nad sobą, zatym i do bezprzestannego żebrania Boskiego miłosierdzia, by nie zginął w tym boiu? — Dosyćby na alarmie przeciw samemu diabłu, do którego nas pobudza Xiąże Apostołów Piotr Swięty wołaiąc w swoim Liście: *Czuwaycie, Bracia, bo nieprzyiaciel wasz diabeł nakształt lwa ryczącego krąży, szukaiąc kogoby pożarł.* (c) A cóż mówić o ciele, w którym przez naturę mięszkamy? co o świecie w którego marnościach poniewolnie grzebiemy? Ledwobym nie dołożył, że nawet we śnie modlić się nam wypada; gdyż i w téy porze sprzysięgli nieprzyiaciele ciągną swoie manewry, rzucaią sidła, i łowią nieostróżnych.

Wiem iż tu prostowiernemu Katolikowi trafiam do przekonania. Ale co zarażonych dzisieyszą liberalną Oświatą modnowiarków dotyczy, ci bez wątpienia oburzywszy się, nazwą mię takim owakim zagorzalcem, i po-

---

(c) *Petr.* 5.

wiedzą że ich chcę na bigotów albo Mnichów przestroić, wyciągaiąc po nich, aby się samemi tylko Litaniami, Godzinkami, Koronkami, Różańcami bawili. — Tym czasem, niech wybaczą gdy powiem, że u nich zanazbyt miałko w głowie, ieżeli w takim sensie moię, albo raczéy Chrystusową i Apostolską tłómaczą propozycyą; bo nie tylko ducha, lecz ani ięzyka religiynego nie znaią przy swoiéy wygórowanéy edukacyi i mądrości światowéy. — Już przełożyłem, że *Modlitwa* w istotnym swoim brzmieniu, oznącza *głos żebraczy*. Adressuiąc ten głos do ludzkich uszów, pospolicie go wybiiamy ięzykiem; ale gdy sprawa z Bogiem, którego oko moie myśli i żądania przegląda, dosyć mi sercem westchnąć, odprawiłem modlitwę. Wiedzieć nawet potrzeba, iż ta Modlitwa wnętrzna iest duszą ustnéy, którą z obowiązku w publicznych odbywamy Obrządkach, tak dalece że druga bez pierwszey nic nie znaczy przed Bogiem: owszem żali się Bóg przez Izaiasza na Żydów, obrażony taką martwą modlitwą: *Ten lud czczi mię wargami, a serce iego dalekie iest odemnie.* (d)

Niechże mi teraz powie modnowierny Katolik, czy wymieniony rodzay modlitwy utrudni i zmorduie Religianta, albo mu czas do obowiązku stanu przywiązany zabierze? Niech sobie przytym wspomni, wiele to razy przez dzień, i nawet przez godzinę, własne iego dzikiemi namiętnościami miotane serce westchnie, zastęknie, zaięknie, to rozpalone żądzą nieporządnéy roskoszy, to zrewoltowane chciwością zpanoszenia się z cudzego, to za-

---

(d) Isai 29.

ślepione apetytem marnéy chwały, wziętości, renomy, reputacyi ludzkiéy! A przecie ani go to morduie, ani mu czasu do obowiązków, prac i wczasów wydziera. Gdyby przez niego chciał odezwać się rozum praktyczny, wyznaćby musiał, że owszem daleko łatwiey, przyiemniey i weseley idą ludzkie czynności, kiedy ie przeplataią serdeczne uniesienia ku Bogu, niż gdy im towarzyszą dzikich namiętnościów popędy; bo w pierwszym razie zadowalnia się umysł, a w drugim się burzy. Lecz próżno takiemu farbowanemu Religiantowi zalecać wnętrzną z Bogiem rozmowę. Jego panuiącego gustu iest interessem unikać nawet szczerego pomyślenia o Bogu, by sobie nie narobił ambarassu ze strony uśpionego sumienia. Dosyć on nabożny w swoiey perswazyi, ieżeli mu się zdarzy raz na dzień Pacierz powszedni odkłossować pułgębkiem, resztę zostawuie bigotom. Ani nawet widzi potrzeby Religiant tego fasunu, by się miał przykryć Bogu bądź o łaskę do zbawiennych uczynków, bądź o sukkurs do walki z pokusami; bo co do pierwszego punktu, on pewny iest zbawienia, gdyż żyie tak cnotliwie, czyli po swoiemu *moralnie.* (*) Że nie ma i czego się spowiadać: *nie kradnąc, nie zbiiaiąc*; co do

(*) *Trudno iest decydować, czy gniewu, albo śmiechu godnieyszy Słownik naszey tegoczesney Oświaty. Ciągnięty on niby z łacińskiego ięzyka; ale przysięgam, żeby go sam Cycero nie potrafił tłómaczyć. W tym dziwacznym Słowniku np. Boska Wiara nazywa się* Opinia, *bluźnierca Religii*, Filozof, *Obrońca teyże Religii*, Fanatyk, *niecnota, wyuzdaniec*, Liberalista *etc.*

drugiego, ani czart, ani świat, ani ciało nie drowadzą preciwko niemu woyny; przyczyną iż żyie z niemi w iak naylepszéy harmonii, z własnéy ochoty dopełniaiąc ich woli. Takich to Religiantów dzisieysza napłodziła O-

---

A którémużby to Łacinnikowi przed laty pomieściło się w głowie? gdy świadectwem nawet i dzisieyszey Grammatyki Opinio *znaczy z wątpliwością połączone mniemanie*, Philosophus, *miłośnika Mądrości*, Fanaticus, *diabelskiemi rewelacyami nabrechtanego szaleńca*, Liberalis, *szczodrobliwego człowieka. — Więcey powiem, ta kochana Oświata, iak na Grammatyce, tak widzę nie zna się ani na Filozofii (lubo zdaie się cała iey poświęcona zasadom), kiedy Cnotę* Moralnością, *Cnotliwego człekiem* moralnym *zowią:* O! co to za moralny Młodzieniec! Obywatel! Urzędnik! *i t. d. tak pospolicie, uwielbia swych Wybranych. — Pomiędzy części Filozofii rachuiemy* Etykę, *inaczey mianowaną Umieiętność Moralna czyli Obyczaiowa. Ta umieiętność wszak równie traktuie o zbrodniach iak o cnotach: Czemuż więc zbrodniarz wraz z cnotliwym nie ma należeć do regestru* moralnych? *Kładę Argument, który w* Logice *Arystotelesa nazywa się* á pari: *Fizyka rozprawia o zdrowiu i chorobie ciała, iak Etyka o zdrowiu i chorobie duszy; Nie stawiłżeby się filozofskim żakiem, ktoby powiedział:* Piotr iest fizycznie zdrów, a Paweł nie fizycznie choruie? *Otóż podobny żak, któren tylko Cnotliwego, a nie wyuzdańca ma za* **moralnego człowieka.**

świata! a co zabawnieysza, bardzoby się gniewali, gdyby im kto zaprzeczył tytułu prawowiernych Katolików.

Puściwszy obłudników, wracam do szczerych Ewangelii Chrystusowéy Professów. *Potrzeba zawsze się modlić, a nie ustawać*, tak powiedział Syn Boży, i téy Swiętéy przestrogi staraią się rzeczeni Professowie iak nayswierniey dopełniać. Zawsze się modlą; bo żadnéy nie rozpoczną czynności, do któreyby bądź ustami bądź myślą Niebieskiéy nie wezwali pomocy, i nie poświęcili iéy Chwale Stwórcy swoiego, końcem uskarbienia zasługi. Zawsze się modlą; bo i w całym ciągu sprawy raz po raz wznoszą serce do Boga, częścią żeby zapobiegli tęsknocie, częścią żeby złe myśli nie treśniły zbawiennéy ich intencyi. Zawsze się modlą; bo nawet w rozrywkach i oboiętnych zabawach protestuią się przed Bogiem, że go niczem niechcą obrazić, i w tym celu żebrzą nadprzyrodzonych iego łaski posiłków. Zawsze się modlą; bo wszystkie godziny które im zbywaią po dopełnionych obowiązkach stanu i życia doczesnego zabiegach, nie podłemu próżniactwu, albo scenom kuglarskim, ale zbawiennym i wprost do Nieba wykierowanym poświęcaią zabawom: to Bogu przed Ołtarzami składaiąc Adoracye, to w Szpitalach ubogim, chorym kalekom oddaiąc dobroczynne Wizyty, to w Więzieniach osadzonym nędzarzom, niosąc miłości Chrześciańskiéy Ofiary; całą zaś resztę czasu pospolicie ustne zabieraią Pacierze. — Stałbym się nieskończonym w mówieniu, chcąc tu wymieniać Monarchów, Xiążąt, Magnatów, i każdego stanu, każdey płci, kondycyi, wieku Chrześcian Prawowiernych, ile rachnie

ich Historya, którzy punktów téy lekcyi nayściśley dopełniaiąc Niebieskie życie prowadzili na ziemi; a cała przyczyna że szczerze z Panem Bog'em trzymali. Jeżeli która z dusz dzisieyszey Edukacyi chciałaby w téy materyi zadowolnić ciekawość, życzę popalić głupio-modne Romanse, a chwycić się Dzieł Religiynych Polskiego Apostoła *Skargi*, tam nauczy się iakich przed laty we wszyskich stanach, miewał świat Katolików i Katoliczki.....

Przy tak nieuchronnéy potrzebie ustawicznéy w życiu Chrześciańskim Modlitwy, z żalem tu wyznać muszę, że iéy praktyka aż nazbyt często, u nierozsądnych Nabożników, z naybezrozumnieyszemi wiążąc się chymerami, staie się okazyą fatalnych burzów i niepokoiów sumienia. Chcą oni, ci Nabożnicy, lecz nie umieią; zapędzaią się do nadnaturalności, a stawiaią sobie naturalne przeszkody. Wytęża ieden mózg, ledwo nie pęknie głowa, w perswazyi iż go Bóg niewysłucha, ieżeli się w modlitwie ze wszystkich równie cielesnych iak dusznych sił nie uniesie ku Niebu. Drugi pretenduie żeby mu koniecznie rozpaliło się serce, inaczéy za nic modlitwa, dla tego że oziębła. Trzeci wyperswadowany, iż zamiast korzystać, traci i obraża Boski Maiestat, gdy iego Modlitwę taka owaka myśl poniewolnie ztrefniła: dopieroż gdyby się zamięszała bluźniercza; Ah! iuż w ten czas po sprawie, iuż rozpacz, paraliżuie duszę, iuż i iéy ręce opadły, iuż się za zgubioną poczyta. — Trudno okryślić słowy, co za okropną te dziwaczne przesądy w nierozsądnych umysłach wytwarzaią męczarnią.

Ten któremu dyktuie fantazya, iż powinien ze wszystkich sił wytężać się w Modlitwie, zapala sobie mózg, osłabia nerwy, krew alteruie; ztąd pospolicie zamięszanie, fermentacya, i zawrót głowy, przez co następnie zrobiwszy się dziwakiem, hypokondrykiem, chymerykiem iak do Boga, tak i do ludzi staie się niesposobnym. Toż mówić o onym który chcąc zmusić serce, żeby mu na Modlitwie gorzało; skoro poczuie w sobie oziębłość, i iakąsiś niby oboiętność ku Bogu, iuż po nim, iuż myśli tetryczne całego pogrążyły w smutku ani potrafi zdobyć się na nadzieię, by iego, choć nayszczersze westchnienia, miały wziętość u Nieba. Ow nakoniec, u którego myśl próżna poniewolnie mięszaiąca Modlitwę czyni ią omierzłą w Boskich oczach, im żywiey się przeciw takiey myśli oburza, tym bardziey go napastuie: przyczyna naturalna, bo nienawiść na przeciw niey powzięta tym głębiey ryssuie ią w pamięci. Jdzie zatym, że maiąc rozpoczynać, przydłuższą mianowicie Modlitwę, pogląda na nią właśnie iak gdyby na tortury, zrażona praktykami niesmaków, dziwacznego Nabożnika fantazya. — Sądźmyż teraz po ludzku, czego chwyci się do tak nędznego stanu, w skutek swoich uprzedzeń zapędzona dusza? Nie masz tu środka; ale do iedney ze dwóch twardych ostateczności posięgnąć się musi: albo zarzucić Nabożeństwo żeby po światowemu wypogodzić umysł: albo przy swoim dzikim nabożeństwa sposobie cierpieć nieustanne męczarnie, znosząc ie nakształt Czyszca, żeby Sumieniowi dogodzić. Pierwsza z tych ostatecznościów, iako schlebiaiąca zmyślności, tysiąckroć licznieysze nad drugą zwykła mieć konkurren-

tów mnóstwo, i śmiem powiedzieć, że przynaymniey połowa dzisieyszych wyuzdańców, nierozsądnym wyobrażeniom Modlitwy, które się przedstawiło, winną do bezbożniczego Liberalizmu wokacyą.

Obrachuy, kto potrafisz, iak wiele to w motłochu tych wyuzdańców znayduiemy ludzi z naycnotliwszych i naybogoboynieyszych Rodziców, którzy wraz z mlekiem wpaiaiąc w ich serca młodociane Religią, a nadewszystko zagrzewaiąc do nabożnéy, częstéy i regularnéy Modlitwy, formowali z nich niby Aniołów, i takiemi stawiali się, dopóki byli dziećmi: zkądże więc poszło, że się dziś prezentuią diabłami? Rzecz oto cała: Jle niewinnym dzieciom, szło gładko Nabożeństwo, lecz skoro odezwały się namiętności, i czuciom religiynym imponować zaczeły, nastąpiła za czasem oschłość ducha, roztargnienia, tęsknoty i nudności w Modlitwie: Aż nakoniec, gdy raz po raz złe poszepnęło do ucha, że takie suche, iałowe i wymuszone Nabożeństwo nieprzyiemne iest Bogu, zarzucili ie całkiem i wcielili się do bractwa panuiącéy Oświaty.

Na zparalizowane takich Apostatów rozumy, iuż nie masz w Aptece Religiynéy lekarstwa: Lecz Dusze Chrześciańskie znoszące z cierpliwością tę samą chorobę która tamtych zabiła, łatwo wykurować się mogą przy Niebieskiéy pomocy. — Rozbierzmy poiedynczo defekta, albo raczéy pustotę fatalnych ich przesądów.

Ty który żebrząc łaski u Boga, chcesz Go wytężaniem nerwów mózgowych pobudzić do litości, czy nie wierzyżże iż ten Bóg przenayczystszym iest Duchem: czemuż więc nie masz się z nim po dusznemu rozprawić? Je-

żeli o to chodzi, że używasz w twoiéy z nim konferencyi cielesnego ięzyka, którego organizm porusza klawisz przyczepiony do mózgu; to ludzka ceremonia; bez któréy częstokroć pożyteczniey myślą i sercem udaie się Modlitwa: a zresztą kiedy chcesz, naciskay ten klawisz delikatnie... Zdaie ci się podobno, że twoie mózgowe wytężenie przekona Stwórcę Boga, iż szczerze, uprzeymie, i wszystkiemi siłami pragniesz go skłonić do miłosierdzia nad sobą? Smieszny dziwaku! Azali nie wiesz, iż Boskie oko na same serce pogląda, i w nim wyczytuie ludzkiéy duszy uczucia? Krótko więc mówiąc; porzuć chymerę, a rządź się zdrowym, czystym, oryginalnym rozsądkiem. Niech sobie mózg spoczywa ze swemi fantastycznemi obrazkami, a dusza samemi istotnemi władzami rozumem i wolą, niech wzbiia się ku Bogu. Pewno ta praca nigdy iéy nie zmorduie; bo nią rada nie rada, dobrze lub zle, bawi się przez naturę.

Wspomniałem *fantastyczne obrazki*, gdyż bez tych nigdy się mózg nie obędzie, skoro go kto do modlitwy użyie. Kryśli on, iak się w 3cim Paragrafie wytknelo, naydziwacznieysze rzeczy nadzmysłowych figury. Maluie Boga w postawie Ziemskiego Monarchy siedzącego na Tronie; Aniołów nakształt Ministrów i Dygnitarzy otaczaiących niedostępny Maiestat. Swiętych Patryarchów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców... w Korony, Mitry, Wieńce laurowe, Purpury, Infuły, Pastorały.... przybiera, i w takich kształtach zwykł ich prezentować duszy Nabożeństwem zaiętéy. Te niepotrzebne reprezentacye morduią głowę, wysila się nad niemi i

zasępia imaginacya; tém samym iak są pożyteczne na Obrazach i ścianach, tak szkodliwe w Modlitwie, gdzie prócz wspomnionego utrudzenia mózgu, za którym idzie nudność, nawet i w myślach roztargnienie sprawuią. Widoczna tedy, że dla zapewnienia w Modlitwie spokoyności umysłu, wyiąwszy ięzyk poruszany rozumem, same tylko duchowne siły wpływać do niéy powinny. Niech sobie, iak powiedziałem, mózg ze swemi zmyślnemi organami spoczywa, a dusza chwyci się Anielskiego trybu, ręczę, iż nigdy nie znudzi iéy Modlitwa.

Słuszna tu ieszcze wymienić ieden z naygrubszych błędów, bo dotyczący samę fundamentalną Taiemnicę Wiary, to iest Tróycę Nayświętszą, którym niezdarna imaginacya zwykła niedouczonym lub mniéy bacznym Katolikom, mięszać rozum w Modlitwie. Do okryślenia tego fatalnego błędu, użyię textu Sławnego Ascety *Blozyusza* Opata: „Kiedy ci „przyidzie na myśl Tróyca Nayświętsza, nie „wystawiay sobie żadnych figur. Nie imaginuy sobie Oyca, Syna, Ducha Swiętego iakoby trzech ludzi albo trzech Bogów; lecz „po prostu na Boga iedynego w Tróycy Swiętéy w myśli twoiêy poglądaj. Oyciec Bóg, „Syn Bóg, Duch Swięty Bóg, a iednak nie „trzech Bogów, ale ieden iest Bóg. Trzy „są Osoby; lecz iedna tylko iedyna i nierozdzielna tych trzech Osób Jstota. Tę Taiemnicę zapewnia Wiara, rozum iéy nie poymuie. Rzeczywiście w Przenayświętszey „Tróycy iedyna iest Natura, iedyna Jstność, „iedyna Wola, iedyna Wszechmocność, iedna Chwała, ieden Maiestat. A iako tę „Przebłogosławioną Tróycę w Jstocie nieroz-

„ dzielną bydź wierzemy, tak nierozdzielną i „ w działaniu bydź wyznaiemy. Cokolwiek „ mówi się że czyni Oyciec, to samo czyni i „ Syn i Duch Swięty; cokolwiek mówi się że „ czyni Syn, to samo czyni i Oyciec i Duch „ Swięty; cokolwiek mówi się że czyni Duch „ Swięty, to samo czyni Oyciec i Syn: gdyż „ Tróyca Swięta w sprawach swoich iest „ nierozdzielna. (Ma się rozumieć o powierzch- „ nych działaniach, iak uczy Teologia.)„ Gdy „ kłaniamy się Bogu Oycu, kłaniamy się ra- „ zem i Synowi i Duchowi Swiętemu: gdy „ kłaniamy się Synowi, kłaniamy się razem „ i Oycu i Duchowi Swiętemu; gdy kłania- „ my się Duchowi Swiętemu, kłaniamy się „ razem i Oycu i Synowi: bo Tróyca Swięta „ w Jstocie nierozdzielna.„ (e) — Rozważmy teraz, iak wielu to dziwactwami w tym względzie zwykła zatrudniać pusta imaginacya Dusz Chrześciańskich Modlitwy! Adressuie się z nich iedna do Oyca Przedwiecznego, iak Stwórcy, i marzy się w iey głowie, że od saméy tylko 1wszéy Osoby, nie 2giéy, ani 3ciéy wzieła swoie istnienie: Druga wylewa się z uczuciami dla Syna, ile Zbawcy, i stroi sobie perswazyą, iakoby iemu tylko samemu, nie Oycu ani Duchowi Swiętemu winna swe Odkupienie: Trzecia chcąc wyżebrać łaskę, natchnienie, oświecenie, zdaie się sobie przekonana, iż nadaremno udawałaby się w tym interessie do Oyca albo Syna; tylko koniecznie do Ducha Swiętego, iak dawcy dusznych Darów trzeba kierować prożbę. — Jeszcze grubszą pustotę popełnia imaginacya gdy przyidzie myślą

(e) Ludovicus Blosius: *Ustawy Życia pobożnego*. Pag. 89. et 90.

myślą dosięgać Boskich Osób. Stawia ona Oyca gdzieś na wysokości, Syna Bożego niżéy, a Ducha Swiętego niby pod nogami Obydwóch. Proszę, iak to pogodzić z Wiarą i Chrześciańskim rozumem, które nas zapewniaią że Bóg w Tróycy Nayświętszéy ieden nierozdzielny w Jstocie, i że Osoby połączone z tą iedną nierozdzielną Jstotą, we wszystkim równe są między sobą? — Naypospoliciéy ta błędna imaginacya ludzka grzeszy przeciw rzeczonéy Taiemnicy w Nayświętszym Sakramencie Ołtarza, przedstawiaiąc myśli Kommunikuiących lub Adoruiących, samego tylko Syna Bożego, iakoby całkiem odłączonego od resztuiących dwóch Osób Przedwiecznego Bóstwa. Gdyby do takiéy dzikiéy myśli przywiązał się upor, wypadłoby tu formalne kacerstwo *Triteistów*; Katolicka albowiem Wiara nayotwarciéy zapewnia, że wszystkie Trzy Osoby przez istotną konieczność z iednym Bóstwem złączone; Skoro więc to iedno Bóstwo mamy obecne w Nayświętszym Ołtarza Sakramencie, toć w nim oprócz Synowskiéy, razem Oycowska i Ducha Swiętego Osoby niezbędnie znaydować się muszą; z tą szczególną między niemi różnicą, iż ani 1wsza, ani 3cia, tylko sama 2ga Osoba z ludzką się ziednoczyła Naturą. Co do absolutnéy Osób rzeczonych, ile iednego Boga składaiących, równości, nic tu nie wadzi, że czytamy Syna modlącego się Oycu; bo ta modlitwa nie pochodziła ze strony iego Bóstwa, iedno samego Człowieczeństwa....

Wracaiąc do wysileń mózgowych, nie mogę zamilczyć równie dowcipnéy iak pożyteczney rady iednego z tegoczesnych Ascetów. Zważywszy on burze, zgiełki i zamięszania,

które ludzką głowę. iako magazyn wszystkich każdego rodzaiu interessów, prawie bezprzestannie kołacą, w ten sposób rozumuie: Podług napodobnieyszéy do prawdy Filozofów sentencyi, pryncypalnym człowieczéy duszy Siedliskiem iest serce, z którego niby Tronu wszystkim siłom zmysłowym, szczególniey osadzonym w głowie, wydaie swe Mandaty; Czemużby tedy Religiant, chcąc rozmówić się ze Stwórcą Bogiem, nie miał raczéy z sercowego pokoiu, niż z giełdy mózgowniczéy, adressować do Niego swoie żebracze głosy, ile gdy mamy przytym iasne świadectwa Pisma, że też i Pan Bóg w sercu *człowieka Sprawiedliwego* założył swe mięszkanie? Takim sposobem uniknełoby się wszystkich chymer, widmów, fantazmów, które zazwyczay kleci malarska imaginacya: a co nayważnieysza do rzeczy, ustąpiłyby nudności, tęsknoty, niesmaki, melancholie, iakich pospolicie mózg zapalony nabawia nas w Modlitwie. Ten Argument związał mi rozum, iąłem się zdrowéy rady, i z łaski Nieba tyle na niéy zyskuię, z głowy do serca przeniosłszy Nabożeństwo, że mi dziś łatwiéy dwie, trzy godziny przepędzić na Modlitwie, niżeli przedtym kwadrans.

Nie mniéy dziwaczny przesąd onych wyżéy wspomnionych Nabożników, którym się marzy, iż do przyiemnéy Bogu Modlitwy, koniecznie trzeba żeby była gorąca. Jeżeli gorącość ma znaczyć pociechy i słodyczy duchowne, Paragraf następuiący wyiaśni ich naturę; lecz ieźli przez nię ma się rozumieć szczerość woli i pragnienia dusznego, iak rozum religiyny wymaga, ta szczerość ani ciepła, ani zimna iest w sobie, tém samym zawsze Bogu przyiemna, byle tylko prawdziwa. Do

takiéy zaś prawdziwéy szczerości, czegoż potrzeba, iedno prostego chcenia? Chciéy zgrzeszyć, iuż w Boskich oczach zgrzeszyłeś, także też chciéy co zbawiennego wykonać, iuż wykonałeś: gdyby zaś nie z taką dokładnością iakiéy żądałeś, ani tu nie szkoduiesz, dosyć że iéy żądałeś. Kończy się na tym, iż nie naszego, iedno Boskiego gustu winniśmy szukać w dobrym.

Co nakoniec one puste dusze dotyczy, u których myśl próżna w czasie Modlitwy cisnąca się do głowy, psuie pożytek teyże Modlitwy, i grzech iakiś stanowi: ledwo nie powiem, iż lada dziecko zawstydziłoby w tym punkcie ich nierozsądek. Gdybym przyganił dziecku, że mu raz po raz muchy na twarzy lub na nosie siadaią, pewno odpowiedziałoby, iż temu nic nie winne: Oganiam się iak mogę, rzekłoby, ale nic nie dbaią gadziny. Właśnie ta sama sprawa między duszą rozmawiaiącą z Bogiem, i nacieraiącemi na nię światowemi myślami: dosyć iéy biedy; że się musi oganiać, iakże więc smieszna, gdy sobie przypisuie winę natręctwa tychże myśli!

Więcéy pożalenia niżeli śmiechu zasługuie Religiant, który się z okazyi bluźnierczych albo wszetecznych myśli, przerywaiących iego z Bogiem rozmowę, do rozpaczy zapędza. Godzien poczęści śmiechu, iż nierozsądnie za swóy grzech poczytuie, co nie iest w iego mocy. Myśli rzeczone zazwyczay diabeł podaie do fantazyi; na niego więc samego pada odpowiedzialność. Lecz z inszéy miary taki stan duszy warcień iest pożalenia, dla tego iż pomimo iéy niewinność, przez naturę bolesny. Zważmy, co to za drżączkę, obrzy-

dliwość, i niecierpliwość, uczuwa serce cnotliwego Człowieka, kiedy posłyszy dzisieyszego szaleńca Ateistę miotaiącego przeciw Bogu Stwórcy bluźnierstwa. O! iakżeż nieporównanie bardziéy musi temu sercu dokuczać, skoro w swym własnym mózgu dostrzeże malowanych tych szkaradnych wyziewów! Nie znaią Chrześciańskie wieki ani uczeńszego Teologa, ani mędrszego Moralisty, ani walecznieyszego Bohatyra w dusznych z piekłem utarczkach nad Pawła Wielkiego niegdy Apostoła Narodów; a przecie, patrzmy iak tego potężnego Olbrzyma zdekoncertował diabeł pokusą o któréy tu iest mowa: *Dany mi iest Anioł szatański* (tak się sam żali w Liście do Koryntczyków) *aby mię policzkował* (to iest zarzucał nayplugawsze myśli, iak zgodnie wykładaią Oycowie). J przyznaie się, iż mu tak ciężko dokuczał ten manewr diabelskiey zawziętości, że nie mogąc znieść dusznego uciśnienia, aż *potrzy razy prosił Boga, aby od niego odstąpiła pokusa.* (*f*) Gdybyśmy zapytali tego Apostoła, czemu tak bardzo sobie nudził z przerzeczoną pokusą, wiedząc bez wątpienia, ile Mąż pełen Ducha Bożego, że myśli które diabeł malował w iego imaginacyi, żadnéy mu nie przynoszą szkody, tém samym iż się niemi iego Swięta Dusza brzydziła? pewnoby odpowiedział: iż sama obrzydliwość, któréy niepodobna było przytłumić, bezprzestanną mu zadawała męczarnią. — Téy samèy męczarni doświadczaiąc dziś bogoboyny Katolik, powinien reflektować się nad re-

---

(f) 2. *Corinth:* 12.

pliką, którą dał Pan Bóg trzy razy o iéy oddalenie proszącemu Pawłowi: *Dosyć ci Pawle na łasce moiéy.* (g) Taką usłyszał odpowiedź i przestał na niéy; póydźmyż więc za chwalebnym iego przykładem. Dosyć nam na łasce Boskiéy w takich niesmacznych czuciach: dosyć, chcę mówić, iż w skutek téy łaski brzydząc się piekielnemi poszeptami, żyiem z Niebem w przyiaźni; Co zaś ucierpienie dotyczy, wiemy że nam pomnaża zasługę i koronę.

Już tédy wyiaśniłem, zda mi się, i potrzebę bezprzestannéy Modlitwy, i rozumny sposób iéy praktyki, w porządku do zapewnienia wnętrznego Duszy Chrześciańskiéy pokoiu. Lecz ieszcze pozostaie rozwiązanie ważnéy Zagadki tę samę dotyczącéy materyą: Co sądzić o pociechach i słodyczach duchownych, na które nierozsądni Nabożnicy pospolicie wytężaią apetyt?

§. VI.

Piąty krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiéy pokoiu, iest zrzeczenie się apetytu do nadordynaryinych w Nabożeństwie pociech i słodyczy duchownych.

Mało znaydzie się między Chrześcianami wyuzdańców na Swiecie, którzy nim zostali bezbożnikami, puściwszy się za popędem bydlęcych namiętności, niedoświadczyli kiedy, bądź w naturalnym, bądź w nadprzyrodzonym

---

(g) *Ibid.*

sero uniesieniu ku Bogu, iakieysiś niewysłowioney pociechy, i nad wszystkie Ziemskie nektary przyiemnieyszéy słodyczy. Widzieli oni w ten czas, nie powiem iak w Zwierciedle, lecz właśnie niby w twarz poglądaiąc, nieogarnioną Wielkość, Godność, Dobroć, miłość i miłosierdzie Boga swoiego Stwórcy: Poymowali nayiaśniéy istotną nikczemność i całą próżność próżności wszystkich zmyślnych powabów, wszystkich doczesnych mieniów, wszystkich pomp, okazałościów, maiestatyczności ów Swiatowych. W tak oświeconych duszach Wiara, Nadzieia, Miłość do naywyższego wzbiiały się stopnia. Modlitwa zdawała się im nayśmaczniéyszym pokarmem; praktyka pokory, cierpliwości, zaprzenia własnéy woli, i innych Cnót Chrześciańskich nayprzyiemnieyszą zabawką. A co naypocieszniéysza, marzyło się im w głowie, że od tego momentu iuż nigdy nie zpuszczą z gorącości swych nabożnych uczuciów, i wkrótce na wielkich Swiętych wyrosną. W tym tedy przedsiewzięciu, zdurzeni pustym zaufaniem o tęgości sił swoich, zaczeli nawet układać plany, i formować cheroiczne proiekta: Od dzisiay aż do śmierci, mówił sobie ten ów, tak a tak będę martwił zmysły, tak a tak będę krzyżował ciało, tak a tak będę woiował namiętności, deptał ziemskie marności, gardził doczesne mienie, chronił się sławy, wziętości, reputacyi światowéy; Bóg Stwórca Naymiłościwszy będzie iedynym serca moiego celem, iego Wola regułą życia, iego Chwała zamiarem wszystkich zwierzchnych czynnościów, a Niebo wyłącznym mytem, zapłatą i nadgrodą.

Cóż się dzieie? W moment po takich świątobliwych uczuciach, i cheroicznych du-

szy omamionéy pro'ektach kończy się zachwycenie, powraca biedna do swego zwyczaynego stanu: słaba, oschła, oziębła, do złego skłonna, do dobrego leniwa; uderza na nią pokusa, i natychmiast obala; reflektuie Sumienie, i znayduie ią głuchą. Słowem, robi się z Świętéy grzesznica, z nabożnéy światownica, z pokutnicy obłudnica, iaką dawniéy bywała. Tu zastanowiwszy się nad swoią ułomnością z iezdnéy, a z drugiéy strony poznawszy przez próżne tentatywy, że nie iest w iéy mocy wzbiiać się do onego wdzięcznego zachwycenia, w którym niedawno tak cudne pobierała świateło, i tak przyiemnych kosztowała słodyczy, pada w melancholią, nurza się w smutku i opuszcza ręce, sądząc że ią Pan Bóg porzucił. Otóż pożytek z nadordynaryinych pociech i słodyczy duchownych!

Uczą nas Ascetowie, iż takie ziawiska niekiedy z naturalnego temperamentu, a czasami i z diabelskiéy pochodzą filuteryi. Jakoż co do pierwszego punktu, nie iedna praktyka, że Chrześcianin oschły i oziębły po trzeźwu, nadzwyczaynie gorącym stawia się Nabożnikiem, zalawszy trunkiem głowę. O drugim tém mniéy wątpić się godzi, gdy wiemy z Pisma, że diabeł umie przestraiać się w Anioła Swiatłości, nie wiele mu więc kosztuie, ile Mistrzowi Szarlatanów, obiaśnić rozum i zapalić do nabożeństwa, choćby nayw iększego niecnotę, końcem podniesienia go w pychę, a następnie pógrążenia w rozpaczy, iak się wyżéy wspomniało. Z tém wszystkim, nie możemy zaprzeczać, że Ziawiska o których mowa, ile dotyczące bogoboyne Dusze, bywaią pospoliciey nadprzyrodzonym łaski Bożéy produktem. Częstuie Bóg temi Niebieskiemi

przysmakami iednych dla pociągnienia do Chrześciańskiéy doskonałości, drugich w nadgrodę teyże doskonałości, trzecich nakoniec dla doświadczenia statku.

Ta iest ludzkiego serca natura, iż łatwiéy podarkiem niżeli obietnicą daie użyć się do dobrego. Przyrzeka Matka lub Oyciec dziecku, że go tak owak utraktuie w czasie, ieżeli szczerze będzie dopełniało rozkazów: dziecko im wierzy, wszelakoż nigdy się nię stawi tak ochotnym i punktualnym, iak kiedy go przy samym rozkazie poczęstuią cukierkiem. Obiecał nam Bóg naymiłościwszy Oyciec i razem Matka nasza, obiecał i poprzysiągł, iż ieźli dopełniemy iego Swiętych Przykazań, nieskończonemi dobrami i rozkoszami uraczy nas w wieczności. Wierzemy my szczerze téy iego Obietnicy, przekonani religiynym rozumem, iż niepodobna aby nas omyliła: tym czasem, że nie zbliska lecz bardzo zdaleka i przez grubą mgłę pogłądamy na wieczność, idzie ztąd iż częstokroć oziębłe, ociężałe i leniwemi krokami postępuiemy do zapewnienia sobie iéy dóbr niewidzialnych possessyi. To bacząc Oyciec Niebieski, a lituiąc się nad naszą nikczemnością, spuszcza niekiedy na nas niby iakiesiś odrobiny Stołu Anielskiego przysmaków, i niemi zasilaiąc mdłe serca daie im kosztować onych rozkoszy, które ich czekaią w nieśmiertelnéy Błogosławionych Oyczyźnie. Te odrobiny nieskończenie są droższe nad ową Mannę, którą niegdy z Obłoków padaiącą Lud Jzraelski częstowała Opatrzność; bo tamta samych ziemskich potraw, podług zażądania iedzących, wydawała smaki, w tych zaś właściwie Anielskiemi delicyami raczy się głodna dusza. Rzekłem *właściwie Anielskiemi*,

ani zacofnę słowa, gdy łącznie z Teologią uczy katolicki Katechizm, że całe błogosławieństwo Swiętych Niebianów na widzeniu, czyli poznawaniu, i miłowaniu Boga Dobra Naywyższego zawisło: to zaś samo wszak dzieie się z duszą Religianta, skoro ią łaska wyżéy wspomnionemi słodyczami zasila. Poznaie ona na ten czas tak iaśnie Boga swego Stwórcę rozumem, że się iéy zdaie, iż cała zasłona Wiary dla niéy uchylona została; kocha go tak gorąco, że sobie schlebia iż go naymnieyszym grzechem nie obrazi w przyszłości. Niczego iéy więc nie brakuie, tylko żeby w tym Swiętym Zachwyceniu ciągle podług swego gustu żyć mogła, a pewnoby sobie tuteyszy padoł płaczu poczytała za Niebo.

Ale nie tak się dzieie, bo inaczéy Oycowska Boga zamierzyła Opatrzność. Zamiarem téy Opatrzności, żeby dusza pokrzepiona w Wierze i utwierdzona w Nadziei, żywszym krokiem w swoich ziemskich pokusach, krzyżach, dolegliwościach posuwała się ku Niebieskiéy Oyczyźnie, któréy inaczéy nie dosięgniemy iedno przez ucierpienia. Trzeba nam koniecznie zasług, podług Wyroku téyże Nayświętszéy Opatrzności; zasługa zaś niepodobna bez utarczek i boiów z pokusami, iak zaręcza Apostoł: *Nie osiągnie Korony, iedno kto prawną walkę odbędzie.* (a)

Wiedzieć iednak należy, że iak ludzka, tak podobnie i Boska Sprawiedliwość inakszym na zasługuiących, inakszym na wysłużonych zwykła poglądać okiem. Pomiędzy ludźmi bądź to Woyskowy, bądź Cywilny Emeryt, szczególnieyszych zazwyczay nad początkuią-

(a) 2. *Timoth:* 2.

cego doznaie Zwierzchności względów, z przyczyny iż iuż dowiódł statku swéy cnoty, który w tamtym dopiero ma okazać przyszłość. Wątpić nie można, że też i w Boskich Sądach, podobna między doskonałemi Swiętemi, a dążącemi do doskonałości Chrześciańskiéy duszami, musi zachodzić różnica. Pierwsi iuż wysłużyli wiecznéy Chwały Koronę, drudzy dopiero pracuią aby ią zarobili. Idzie zatym, że co drugich zrzadka czasami, to pierwszych często i ciągle, ile Emerytów, Niebieskie dosięgaią Przysmaki. Nie myślę się rozszerzać w téy tak iasnéy materyi; Kogo ciągnie ciekawość, niech rozpatrzy się w Opisach życia Pawłów, Antoniuszów, Hilaryonów, Pachomiuszów, Benedyktów i tysiąca im podobnych sług Bożych, a przyzna iż same tylko mieysce i ciała skazitelnego kondycya, różniły ich od stanu szczęścia Błogosławionych Niebianów.

Wspomiałem wyżéy; iż niektóre dusze napełnia Bóg nadordynaryinemi w tym życiu pociechami, dla następnego doświadczenia ich stateczności w Cnocie: (*) Ale ledwobym nie powiedział, że ten tryb Boskiego postępowania, wyiąwszy dopiero wymienionych, i im podobnych Swiętych Emerytów, możnaby

---

(*) *Ten wyraz* doświadczenie w *Piśmie Swiętym zwyczayny, nie ściąga się do Boga, iedno do samego Człowieka. Bogu przed wieki znane wszystkie przyszłości; Człowiekowi ie doświadczenie odkrywa. Gdy więc czytamy, że Bóg duszy ludzkiéy doświadcza, ma się rozumieć że iey daie okazyą, aby poznała czego warta w oczach swoiego Twórcy.*

zą zwyczayny poczytać. Jak w naturalnym porządku, po naypięknieyszéy pogodzie deszczów, po nayspokoynieyszym powietrzu wichrów, szturmów, nawalnic wąglądamy; i iak w ludzkim pożyciu, po nayweselszym chumorze, stósownie do łacińskiego przysłowia, płaczu spodziewać się wypada: *Post gaudia luctus*, tak po nadordynaryinych Niebieskich duszy bogoboynéy pociechach, prawie ordynaryinie następuią pokusy. Doświadczaią ciągle téy smutnéy Alternaty wszyscy pobożni Chrześcianie; doświadczali iéy nawet do wysokich Stopniów doskonałości posunięci Wybrani. Franciszek ów niegdy ziemski Serafin, wiemy iak gorącym ogniem miłości zapalał się w swoich Zachwyceniach ku Bogu; alić po nadnaturalnych duszy zapałach, raz po raz zdarzały się cielesne, które to cierniem, to śniegiem, to rzażystemi węglami przymuszony był gasić.— Teressa, ona nayulubieńsza i naypoufalsza w swych czasach Faworyta i Sekretarka Boga Wcielonego Chrystusa, wszak mogła słusznie spodziewać się po ludzku, że po tak uprzeymych wzaiemnościach z iakiemi tłómaczył się dla niéy tenże Niebieski Oblubieniec, wkrótce ią weźmie do swoiego Raiu; alić patrzmy co za straszna pokusa pada na Swiętą Pannę! W iednym nadspodzianym momencie ogarniaią ią duszne suchoty, stygnie, ziębnie, lodowacieie serce i traci cały smak w Nabożeństwie; ustaią zwyczayne oświecenia, ustaią wszystkie czucia które iéy umysł wynosiły ku Niebu. Słowem, zdaie się całkiem od Boga zaniedbana, wzgardzona, opuszczona, porzucona nieszczęśliwa Teressa.— Może kto sadzisz, że przez dzień, tydzień, miesiąc, albo naydłużey Kwartał ciągnął się ten taki stan kry-

tyczny? Ah! mylisz się Przyiacielu, bo on trwał całe lat osiemnaście. Sądźmy więc iak srogie tu uciski, iak okrutne męczarnie musiała wycierpić Swięta Dusza, żeby się utrzymała przy Cnocie i wierności ku Bogu? Chcemy-li wiedzieć, co ią w tak strasznéy i długiéy pokusie ratowało od zguby? Oto z własnego iéy wyznania: sama prosta, szczera i niewzruszona Wiara. Szeptała imaginacya: *iuż cię Pan Bóg opuścił;* radziła namiętność: *rozwolniy rygor twey nudney moralności;* Ale te puste myśli zbiiała żywa Wiara wołaiąc w uszy zdrowego iéy rozumu: *Bóg Stwórca twóy tak dalece cię umiłował Teresso, że się stał twoim Bratem z Maryi, że dla twego Zbawienia wylał krew; i położył życie na krzyżu; więc niepodobna aby cię miał opuścić dopóki ty z nim trzymasz.* J daley: *Ten sam Bóg Uczłowieczony naywyraźniey oświadczył, że kto chce żyć z nim w przyiaźni, winien iego przykładem krzyże, przeciwności, niesmaki z cierpliwością ponosić; więc rozwolnienie Ewangelicznego w obyczaiach rygoru, które doradza ci namiętność, iest zdrayczym iey natchnieniem.* Na ten sposób, samym orężem Wiary woiowała S. Panna pokusę, i przez lat osiemnaście bolesnych duszy oschłościów tak dalece zahartowała swe serce w cierpliwości, że gdy wzruszony cheroiczną iéy statecznością Niebieski Oblubieniec, zaczął ią nakoniec Anielskiemi słodyczami po dawnemu częstować, i spytał czegoby od niego w nadgrodę swoiéy Cnoty żądała? Krótko odpowiedziała Teressa, iak czytam w Brewiarzu: *Domine, aut pati aut mori.* Panie albo niech cierpię iak cierpiałam do tych czas, albo niechay umieram; bo nieprzyiemne mi życie,

skoro przepełniona Niebieskich pociech rozkoszą, nie mogę naśladować Ciebie, wyniszczonego dla mnie w nieskończonych boleściach. — Nie tak był szczęśliwym *Jakób* sławny w piątym Wieku Pustelnik; bo ten stanąwszy na wysokim Doskonałości stopniu, i nie tylko Niebieskiemi Obiawieniami, ale też darem Cudów czynienia poszczycony od Boga, gdy pychą uniesiony zaczął coś przypisować swym siłom, przepuściła nań Sprawiedliwość pokusę, która go na naysromotnieyszego wystroiła zbrodniarza. Krótko mówiąc: cielesną zapalony chucią popełnił brzydki nierząd, a dla ochronienia swéy reputacyi, zabił towarzyszkę rozpusty. Tu przeiętemu rozpaczą nędznemu Jakóbowi stawiło się otwarte piekło w oczach, i pewno byłby zginął, gdyby wnętrzności Boskiego Miłosierdzia przez wzgląd na dawne zasługi nie były iego serca zmiękczyły do pokuty.

Z tego wszystkiego co się powiedziało do tych czas, wszak łatwy dla rozumu wniosek: że apetyt na duchowne pociechy i słodyczy, którym wielu Chrześciańskich Nabożników oddycha, nie tylko mniéy pożyteczną, lecz nawet częstokroć i bardzo szkodliwą iest namiętnością. Winniśmy wprawdzie za takie dary dziękować Bogu, gdy nas przekona skutek (np: poprawa złego życia albo postępek w Cnotach), iż rzeczywiście z Oycowskiey iego ręki pochodzą, lecz tęsknić do nich, ile sercu przyiemnych, to szczerą próżność i dziecinność znaczy. Cóż sobie tym wysłużysz, kiedy za wpływem rzeczonych pociech zrobisz się na parę godzin lub dni żywszym, gorętszym w wewnętrznych czuciach duszy i serdecznych uniesieniach ku Bogu? Ręczę iż bez

takiego wpływu woluiąc z oziębłością i do niéy przywiązanym lenistwem daleko wysłużyłbyś więcey, bo odniósłbyś zwycięstwo, które stanowi grunt zasługi. Co mi za sztuka stawić się gorącym, kiedy Duch Swięty serce swoim ogniem rozpali? Tey sztuki nie tylko cnotliwy Chrześcianin, lecz i naywiększy łotr iaknayłatwiéy dokaże, bo sile takiéy łaski oprzeć się niepodobna, tém samym skutek iéy iak prawie poniewolny, albo nie idzie w regestr zasług, albo go nazbyt mało powiększy. Rzekłęm iż pomieniony apetyt czyli tęsknota do nabożnych słodyczy bywa szkodliwą namiętnością, którą szczera *próżność i dziecinność* cechuie: — Z tém wszystkim powtarzam co się wyżéy wspomniało, i czego doświadczenie dowodzi: że Bóg miłosierny lituiąc się nad ludzkich dusz ułomnością, zwykł z niemi w drodze Zbawienia postępować po ludzku, dopóki nie ugruntuią się w Cnocie, gdy do niéy iest ochota. Cukruie im raz po raz niby dzieciom zmyślne niesmaki, zachochodzące w życia pobożnego praktykach; Ale bardzo się myli ktoby ie z tego względu poczytał za szczęśliwsze nad te, które bez takowéy słodyczy żyią po Chrześciańsku; gdyż ich zasługa albo żadna, albo zbyt drobna, iak baczeliśmy, tamtych zaś wysilenia, prace, boie, utarczki, cheroizmy z natury fabrykuią koronę.

Bardzo pocieszna, i stósowna do rzeczy Anegdota w tym mieyscu przychodzi mi na pamięć. Czytałem przed lat kilkunastu szczególnieysze pewnéy Osoby Swiątobliwéy ziawienie: Modląc się ta Osoba w Kościele, uyrzała dwie Zakonnice przystępuiące do Nay-

Świętszéy Kommunii. Z tych gdy iednéy podawał Kapłan Hostyą, zamieniła się w przenadobne Dzieciątko, które do ust Zakonnicy zbliżone, wdzięcznie uśmiechało się do niéy, i rączki wyciągnąwszy głaskało ią po twarzy. Z drugą Zakonnicą przeciwnie się zrobiło: podobne z Hostyi przemienioney Dzieciątko, odwracaiąc oczy, rączkami biło, i nóżkami twarz iéy kopało, nakoniec z wielkim niby oporem, weszło zmuszone w usta. Tu zdumiały Spektator, zaczyna w myśli pierwszey Zakonnicy winszować, a nad drugą serdecznie ubolewać, sądząc po ludzku, że tamta iakasiś doskonała Swięta, ta zaś brzydka grzesznica. Alić zbliża się do niego Anioł i tłómaczy Scenę: Mylisz się, prawi, biorąc rzecz podług oka. Pierwsza do któréy się uśmiechało i z nią pieściło się Dzieciątko, iest to, pomimo swą skłonność do dobrego, bardzo mdła, słaba, i niestateczna dusza w utarczkach z pokusami, dla tego ią nadprzyrodzonemi pociechami zasila i ukrzepcza Niebieski Oblubieniec. Zaś druga należycie ugruntowana w Cnocie, i niewzruszona w przywiązaniu do tegoż Oblubieńca, przeto dla większéy iéy zasługi i bogatszey Korony karmi ią goryczami. Skończmy więc na tym, że nie w ten czas Dusza Chrześciańska ma się za szczęśliwą poczytać, kiedy nadordynaryina łaska słodzi iéy Nabożeństwo, ale gdy walcząc z pokusami, to iest ze złemi skłonnościami, odnosi z nich tryumfy. Nie powiedział Syn Boży: *błogosławieni którzy się śmieią*, iedno którzy *płaczą*, czyli biedzą się z uciskami i przeciwnościami w drodze Zbawienia. Co iaśniey tłómaczy Jakób S. Apostoł mówiąc: *Błogosławiony kto cierpi*

pokusę, ponieważ gdy doświadczonym zostanie (to iest ugruntuie się w Cnocie), *odbierze Koronę Chwały, którą zgotował Bóg, kochaiącym siebie.* (b)

Tu gdyby mię kto spytał, iakiego w rozprawie z pokusami ma chwytać się Oręża? Powiem, że tego samego którym się wyżey pochwalona Teressa, i z nią wszyscy Swięci bronili. Jest to prosta, szczera, i żywa Wiara, iż wszystko co nam Kościoł w Boskim imieniu do wiadomości podaie, tak rzeczywista i nieomylna prawda, za iaką sobie bytność Boga w Tróyey iedynego stawiamy. Do tego stopnia skoro w Duszy Chrześciańskiey zostanie wyniesiona Wiara, zawsze pewna zwycięstwa, i śmiem powiedzieć, co Chrystus Jezus temuż Kościołowi zaręczył: Że *bramy piekielne nie przemogą* tak uzbroioney Duszy. Rozważmy proszę, co Piotra lub Andrzeia tak gorącą ochotą zapaliło do Krzyża, że pierwszy sądząc się go mniey godnym, chciał na nim nadoł Głową powieszony umierać; drugi uyrzawszy go zdaleka, z nayserdecznieyszemi uczuciami miłości i szacunku tłómaczył się dla niego? Wszak pewnie nie co inszego, tylko iż szczerze, żywo i uprzeymie wierzyli: że Chrystus Jezus, który na tymże Krzyżu położył za nich życie, przy zwierzchney figurze Człowieczeństwa, był przez istotę prawdziwym Bogiem Stwórcą Nieba i Ziemi. Co inszych Męczenników do wesołego poniszenia równych albo srozszych katowniów? co tylu Wyznawców, Męszczyzn, Niewiast, Panien, Dziatek do cheroiczney Swiata i wszystkich iego znikomości podniecało wzgar-

(b) *Jacob.* 1.

wzgardy? Przyzna każdy Religiant, że nie co inszego, tylko iż całym umysłem przylegali do tego, o czém względem Nieba, piekła, wieczności zapewniała ich Wiara.

My też poprawdzie to samo co i tamci wierzemy; lecz nasza Wiara częstokroć słaba, mdła, oziębła i wątpieniem trącąca, dla tego z łatwością ią przemagaiąc, obala nas pokusa. Jeżeli powiesz, iż do zwoiowania pokusy, trzeba Modlitwy, postu, mortyfikacyów: Zgoda na to; ale ia cię zapewniam, iż ani Modlitwa, ani post, ani insza mortyfikacya niczego nie dokażą, skoro ich nie ożywi prosta i szczera Wiara, gdy tym czasem ta Wiara doskonała połączona z Nadzieią i miłością, sama przez się do zwycięstwa wystarczy.

§. VII.

Szósty krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest prawdziwe wyobrażenie Doskonałości w drodze Zbawienia, i rozsądne użycie służących do niey środków.

Jak cała moia Dyssertacya, tak ninieyszy Paragraf ściąga się szczególnie i wyłącznie do Religiantów, którzy szczerym oddychaiąc pragnieniem podobania się Bogu, chcieliby naydoskonalszemi Chrześcianami stawić się w iego oczach. To ich pragnienie warte Anielskich Panegyryków: Lecz z drugiey strony trzebaby zapłakać nad nieszczęściem, że bardzo wielu tak dalece ciemnych lub uprzedzonych

znaydzie się między niemi, iż ani rozumieią, ani staraią się zrozumieć, na czém prawdziwa doskonałość Chrześciańska zawisła. Jedni ią zasadzaią na surowości życia: postach, suchotach, dyscyplinach, włosiennicach, żelaznych paskach, twardych leganiach, grubych odzieniach, i tym podobnych zwierzchnych umartwieniach zmyślności. Drudzy imaginuią, że bardzo wysokiego dosięgneli iéy stopnia, kiedy wiele Modlitw, Godzinek, Litaniów odczytaią, kilku Mszy Swiętych codziennie wysłuchaią, często się spowiadaią, i do Nayświętszey ugęszczaią Kommunii. Jnni nakoniec (iacy się między Klasztornemi Professami trafiaią) za całkiem doskonałych się poczytuią, kiedy dopilnuią Choru, w godzinach okryślonych zachowuią milczenie, Reguły i konstytucyi Zakonney dopełniaią przepisów. Niechayże mi wybaczą ci wszyscy Nabożnicy, gdy im powtórzę co wyżey napomknąłem, iż ani rozumieią na czêm prawdziwa doskonałość Chrześciańska zawisła. Wszystko co oni cechuią imieniem doskonałości w swoich niedorzecznych marzeniach, są albo szczere środki do iey nabycia, albo owoce już nabytéy: sama zaś teyże doskonałości istota, iest Swiętość na którey się nie znaią.

Rzecz przez się iasna, iż iak w naturalnym, tak ieszcze bardziéy w obyczaynym porządku, nikt nie rodzi się doskonałym człowiekiem. Jesteśmy co do ciała nikczemnieysi od bydląt, co do duszy równi bydlętom, dopóki nie wyidziemy z kolebki, i za czasem przy ruchu z edukacyą nie przekształciemy się w ludzi. To samo dzieie się z nami w porządku moralności

Już wybrnęliśmy z niemowlęctwa, iuż pochodnia rozumu zaczeła przyświecać naszym krokom, iuż Rodzicielskie lekcye i przykłady Cnotliwych reflektuią nas, że tak a tak względem Boga, bliźniego i siebie samych winniśmy się sprawować; przecież to wszystko albo mało, albo nic nie pomaga, z przyczyny wpoioney w naturę naszą do występków skłonności. Daleko żałośnieysza, iż w latach nawet uzupełnionego rozumu, gdy siebie, Boga i bliźniego nierównie iaśniey poznaiemy a niżeli w dzieciństwie, zamiast polepszać obyczayność, ieszcze ią bardziéy psuiemy i zeszpecamy częstokroć, ztąd że w tych latach większéy siły nabiera bezrozumna namiętność. Dopieroż gdy ta dzika namiętność zostanie podsycona nałogiem, iuż w tenczas zdesperowany los moralności; Jm daléy człowiek zepsuty zapędzi się w niecnotę, tym trudniéy mu z niéy wybrnąć; bo nałog silnieyszy nad przyrodzenie trzyma duszę w kaydanach. Nie dziwuymy się więc, iż w motłochu dzisieyszych Liberalistów, naywiększych między zgrzybiałemi starcami dostrzegamy plugawców.

Mówiąc o Religiantach, którzy albo nie zabrneli w nałogową niecnotę, albo z niéy łaską Bożą dzwignieni, staraią się zreformować i do praw Ewangelicznych zastósować swe życie, rzecz oczywista, że chcąc dosięgnąć tego Świętego celu, trzeba im użyć środków: trzeba kiełznać namiętność, krzyżować zmyślność, woiować pychę, łakomstwo, zazdrość, nienawiść... Słowem, dozgonną walkę własnéy nieporządnéy wypowiedzieć miłości; inaczéy próżny zapęd, nadaremna impreza. —

Otóż tu widzi kto ma oczy, iż wyżéy wspomnione mortyfikacye, posty, dyscypliny, włosiennice i t. d. nie Chrześciańską doskonałość cechuią, iak się mniéy oświeconym ich praktykantom lub admiratorom wydaie, iedno są prostemi i naturalnemi do nabycia teyże doskonałości środkami. To samo o przedłużonych Modlitwach, to o wszystkich nayskrupulatnieyszych zwierzchnego Nabożeństwa Obserwach każe nam sądzić rozum: Modlę się Bogu, abym u niego doskonałość wyżebrał; dopełniam obowiązków moiego powołania, abym się do niéy zbliżył. Ale nie przeto ią osiągnąłem, iż o nią choć naygoręcéy żebrzę; nie przeto iéy doszedłem, iż się ku niéy choć nayusilniéy zbliżam.

Mamże przedstawić Obraz téy Doskonałości w iéy naturalnych kolorach? *Szacuy i kochay Boga nadwszystko; wzgardź i znienawidź wszystko, co sprzeciwia się Boskiey miłości:* tu cała istota i summa przymiotów Doskonałości Chrześciańskiéy zamknięta. Obaczmy czy nie prawda?

Kto szacuie i kocha Boga nad wszystko, wszak musi bydź nieprzyiacielem wszystkiego, co krzywdzi i znieważa iego Maiestat; lecz każdy grzech krzywdzi i znieważa Boski Maiestat, iak nas zgodnie z rozumem przekonywa Religia; niepodobna zatym, by dusza szacuiąca i kochaiąca Boga nad wszystko nie brzydziła się grzechem. Teraz wiemy napamięć, bo z wewnętrznego doświadczenia, że sam człowiek iest przyczyną i sprawcą swego grzechu; akiż ztąd będzie wniosek? Wszak zapewno nie inszy, tylko iż sobą samym wzgardzić, i siebie samego, ile Boskiego nieprzyiaciela znienawidzić powinien. Powinien

mówię wzgardzić i znienawidzić, nie osobę, nie duszę swoią, (bo ta znać nieskończonego w oczach Boga szacunku, kiedy ią Syn iemu Współistotny mękami, krwią i życiem opłacił): Ale dzikie, ślepe, bezrozumne téy Osoby i duszy namiętności prowadzące do grzechu, maią bydź rzeczywistym iego wzgardy i nienawiści przedmiotem. Ma zatym z całego serca gniewać się na swą zmyślność, za to iż go zapala do zbytków cielesnych i wszeteczney lubości; ma ze wszystkich sił dusznych brzydzić się własną nieporządną miłością, za to iż rodzi w nim pychę, nadętość, ambicyą, wzgardę bliźniego, zawziętość i zemstę. Cóż ieszcze? Ma rozciągnąć swóy gniew, odrazę, antypatyą do wszystkich piękności, rozkoszy, bogactw i wielkości światowych, za to iż łudząc, mamiąc, czaruiąc serce pociągaią do siebie, tém samym odrywaią od Boga. J w tym to sensie, nawet *Oyca*, *Matkę*, *Żonę*, *Dzieci*, *Braci*, *Siostry* pod zagrożeniem zguby, kazał nam znienawidzić Syn Boży (*a*): rozumie się, gdy nam *Oyciec*, *Matka*, *Żona*, i t. d. do złego stawiaią się podnetą, na ten czas, pomimo szacunek i miłość z prawa natury ich osobom należne, powinniśmy gardzić ich spółeczeństwem i brzydzić się przyiaźnią; inaczéy pokazalibyśmy; że ich poważamy i kochamy nad Boga, co tenże Bóg Uczłowieczony w inszym mieyscu potępia. (*b*) — Otóż tu cała istota Chrześciańskiéy Doskonałości wraz z iéy przymiotami wytknięta: *Szacuy i kochay Boga nad wszystko; wzgardź i znienawidź wszystko co sprzeciwia się Boskiéy*

(a) *Luc:* 1. *et alibi.*
(b) *Math:* 10.

miłości. Ktoby chciał uiąć z takiego tłómaczenia, zfałszował iego przedmiot.

Niechayże teraz poradzą się rozumu, iak ci którzy na surowości życia czyli cielesnych mortyfikacyach, tak owi co na przedłużonych Modlitwach i zwierzchnych Nabożeństwach, albo w Zakonnéy Professyi poprzysiężonych Obserwach, gruntuią całą dusz swoich doskonałość: Niech mówię dobrze zważą, iak dalece ich w tym względzie zawodzi imaginacya! Rzeczona doskonałość iest to Swiętość w głębi duszy ukryta, ani iéy dosięga iedno Boska zrzenica, gdy tém czasem powierzchne ich Nabożeństwa praktyki ludzkim oczom widzialne, czy mogąż więc z nią iednakie mieć znaczenie? Powtarzam co się dotkneło wyżéy, iż pomienione praktyki służą za środki do osiągnienia dusznéy doskonałości. Lecz ah! iak zawodnemi, a nawet i szkodliwemi częstokroć stawaią się środkami! Czy mało napatrzemy się między Mortyfikantami passyonatów, złośników, furyatów? Wędzą oni ciało postami, krwawią dyscyplinami; tém czasem dusza pychą, zazdrością, zemstą, nienawiścią oddycha? A między temi którzy i długo i natężenie, i z rękami lub oczami ku Niebu wzniesionemi modlić się zwykli, o! wielużbyśmy narachowali łakomców, zdzierców, obmówców, potwarców, ludzi bez czucia i naymnieyszéy oznaki Chrześciańskiéy ku bliźniemu tkliwości! Znałem Fortunata, za którym codzień wor książek modlitewnych nosił do Kościoła służalec, i zdawało się że chciał wszystkie odczytać, tak długo się modlił. Miał przytym nałóg modlić się głośno, gdy tym czasem iego poddani, Wdowy, Sieroty, Domównicy których odzierał i tyrańsko tra-

ktował, po cichu, ale gorąco, wzdychali do Boga, żeby ich nayprędzéy wybawił z rąk okrutnika.

Rzekłem, iż wymienione zwierzchnego Nabożeństwa praktyki, nie tylko bywaią *zawodnemi*, ale też *szkodliwemi* doskonałości Chrześciańskiéy środkami, w rękach cnotliwych na pozor Religiantów, i łatwo rzecz wykażę. Tacy pozorni Nabożnicy nabiwszy dzikim przesądem głowę, iakoby na ich zwierzchchnych Obserwach cała Swiątobliwość zawisła, imaginuią sobie zazwyczay; że iuż wygrali sprawę Zbawienia, iuż przez swoie Obserwy wszystkiego dopełniaią, czego po nich domaga się sumienie: Przypatrzmyż się teraz dwiema fatalnym konsekwencyom płynącym naturalnie z takiey bezrozumnéy perswazyi. Już zostali Swiętemi w swoiéy pustey opinii, skoro odbędą zwierzchu przerzeczone Obserwy; idzie zatym że ich cale nie interessuie co się wewnątrz duszy i serca dzieie. Niech tę duszę i serce opanuią naybrzydsze namiętności, niech naysromotnieysze napełniaią ią żądze, nic ich to nie obeydzie; bo w swéy dzikiéy perswazyi zrobili się Swiętemi. To iedna fatalna konsekwencya, lecz i druga nie lepsza. Został u siebie Swiętym mortyfikant, za to że tak owak dokucza swéy z[illegible]yślności, podobnym Swiętym zrobił się drug[illegible] za to, że tyle a tyle godzin na Modlitwie przepędza: iakiż ztąd wniosek? Oto pych[illegible], nadętość, wysokie o sobie rozumienie, a za n[illegible]emi pogarda, lekceważenie, posądzanie, potę[illegible]ianie wielu lepszych nad siebie, przeto że [illegible]w nich nie widać takiéy faryzayskiéy świątośc[illegible]. Mówię *faryzayskiéy*; bo oczywista; iż Nab[illegible]żnicy tego gatunku żywcem podobni do o[illegible]ego Faruża

o którym czytamy w Ewangelii, że stanąwszy przed Ołtarzem, a uyrzawszy Mytnika, niby to dziękował Bogu, a w samey rzeczy chwalił się obłudnik, iż lepiey żyie niżeli ten Mytnik, surowo poszcząc, i bardzo skrupulatnie dopełniaiąc Ceremoniału Praw Moyżeszowych. Alić Bóg Sprawiedliwy przeciwnie rzecz osądził: wzgardził iego pychą i zwierzchnemi Cnotami; Mytnika zaś wewnętrzną skruchę i serdeczną pokorę szczególnieyszym miłosierdziem poraczył. Jeźli nie dosyć na tym iednym stosunku, dołożę drugi nie mniey rzetelny kiedy powiem, że o naszych przerzeczonych Nabożnikach prawdzi się do litery, co o Żydowskich Faruzach Chrystus Jezus w inszym mieyscu wyraził. Nazwał ich tam grobami zwierzchu upiękrzonemi mówiąc: *Biada wam obłudnicy, iesteście podobni grobom pobielanym, które zewnątrz zdaią się piękne ludziom; ale wewnątrz pełne kości umarłych, i wszelkiego plugactwa.* (c) Alboż tu nie naturalny obraz naszych Chrześciańskich Świętoszków? Zwierzchne ich etykiety wykazuią niby ziemskich Aniołów, lecz wnętrzności duszy i serca pełne diabelskiey pychy, sromotnych pożądliwości i nieładów moralnych.

Wątpię by mię chciał kto posądzać, iakobym krytykuiąc w tym mieyscu zwierzchną życia pobożność, w samey ią duszy koncentrować zamyślał. Choway Boże (iak się iuż i wyżey oświadczyłem) abym miał Deistowskiemu potakiwać szaleństwu! Z tém wszystkim ieżeli tak wydaie się komu, odpowiem mu po prostu: Przyiacielu, nie tylko susz, wędź, dyscyplinuy ciało, lecz ie i

(c) *Math.* 23.

ze skóry odzieray; nie tylko przedłużay twe Pacierze, lecz módl się dzień cały, nawet gdyby można i we śnie, iak dotknąłem gdzie indziéy; nie tylko punktualnie dopełniay zwierzchnéy obserwy praw i ceremoniałów twoiego powołania, lecz strzeż się w nich nawet jotę dobrowolnie pogwałcać, skoro cię wiąże do ich zachowania Professya. Ale pamiętay i z nim żywo, zapisz głęboko razem w głowie i w sercu, żebyś na tę zewnętrzne Nabożeństwa, nie iak na doskonałość, iedno iak proste środki do doskonałości prowadzące poglądał. Krzyżuy, dręcz, męcz twe ciało, dla tego żeby ci nie brykało, żeby się nie zapędzało do zwierzęcych lubości, żeby zmyślnemi pożądliwościami nie chmurzyło rozumu, żeby Duszy swéy Pani na wszystkie iéy skinienia gotowym, powolnym, posłusznym się stawiało. Módl się iak możesz naydłużéy, módl owszem bez przestanku, stósownie do Ewangelicznéy Syna Bożego rady: Lecz cały twoiéy Modlitwy zamiar, cel, koniec ma bydź ten a nie inszy: byś sobie nayprzód odpuszczenie grzechów, prawdziwe nawrócenie, szczerną pokutę, stateczną poprawę; daléy serdeczną pokorę, niezwyciężoną cierpliwość, męstwo w pokusach, rezygnacyą w przeciwnościach, wzgardę Swiata, zrzeczenie się własnéy nieporządnéy miłości; nakoniec dotrwanie w łasce aż do śmierci wyżebrał. — Co nareście Zakonną dotyczy Obserwancyą, wytężay wszystkie siły, kto iesteś iéy Professem, żebyś się takim i w Celli i w Kościele, i za Klauzurą prezentował zwierzchu, iakim cię chcą mieć Prawa; bądź iednak pewny; że ta powierzchność na nic przyda się duszy, ieżeli iéy nie odpowiedzą wnętrzne

serca uczucia: Jeźli w Klauzurze będziesz tęsknił do świata, ieźli w życiu pokutnym będziesz służył zmyślności, ieźli w Chórze będziesz medytował o próżnościach próżnościów, ieźli pod ubogim Habitem zalęże się łakomstwo, zazdrość, zawziętość, pycha, ambicya i t. d. póydziesz wprost do regestru Faružów.

Wspomniałem przy początku Paragrafu, że zwierzchne praktyki Nabożeństwa, nie tylko są środkami do nabycia Chrześciańskiéy doskonałości, ale też mogą bydź i skutkami nabytéy: ta prawda nazbyt iasna, by miała wątpliwości podpadać. Wszyscy Nowego Testamentu Wybrani których znamy z Historyi, pomimo naywyższą swoię Swiątość, zazwyczay aż do śmierci życie pokutnicze w postach, włosiennicach, dyscyplinach, modlitwach, niedospaniach ciągneli; widoczna zatym iż takie praktyki, przynaymniey od momentu gdy ci Wybrani uzupełnili swą doskonałość, iuż im nie mogły służyć za środki do nabywania teyże doskonałości, ale musiały bydź naturalnemi iéy owocami. — Pomiiam Apostołów, o których dobrze wiemy, że ich po Pańskim Wniebowstąpieniu wszystkiemi Niebieskiemi darami napełnił i przepełnił Duch Przenayświętszy; a przecie nie tayna Swiatu, iak ostre i surowe życie pędzili. Nie wspomnę Magdaleny, która ieszcze przed śmiercią Syna Bożego, wziąwszy z rąk iego zupełne grzechów swych Odpuszczenie, znamy do iak wysokiéy wzbiła się Swiątobliwości; wszelako wzdryga się myśl, trętwieie przyrodzenie, zważaiąc męczarnie, któremi przez lat kilkadziesiąt zamknięta w Jaskini swoię zmyślność dręczyła. Zaliż nie mamy tysiącznych i

krociowych przykładów na tylu późnieyszych wieków każdego stanu, płci, kondycyi i kraiu Swiętych Chrystusowych Wyznawcach i Wyznawczynach? Wszakże ci wszyscy bez wątpienia musieli bydź doskonałemi; bo Swiętość i doskonałość, o którey mowa, są synonimiczne wyrazy: a patrzmy iak okrutnie krzyżowali ciało, iak cheroicznie we wszystkich względach dokuczali zmyślności! Widoczna zatym, że zwierzchne Chrześciańskiego Nabożeństwa praktyki, służące, ile z siebie, za środki ku osięgnieniu duszney doskonałości, bywaią oraz skutkami i owócami iuż osięgnioney.

Ani tu trzeba długiego tłómaczenia rzeczy: dosyć gdy powiem, że tak bydź musi, tak z natury wypada. Dusza Swięta, Dusza z Bogiem swym Twórcą węzłem nayściśleyszym zpoiona, czy zniosłażby na sobie, aby iego ku sobie nieskończoney Dobroci, nie miała wywdzięczać się Ofiarami, iakie tylko w iey mocy? Pewno zgodziemy się z rozumem, że to dla niey szczerym niepodobieństwem. Cóż póydzie zatym? Oto przez uprzeymą, serdeczną i gorącą ku temuż Twórcy czułość, będzie mu się iak nayczęściey kłaniała, będzie przed nim raz po raz na kolana padała, będzie go uwielbiała, błogosławiła, dziękowała za dobrodzieystwa, przepraszała za ułomności i naturalne defekta. Zważywszy przytym z iedney strony własną nikczemność, a z drugiey znaiąc iż przez samę tylko nadnaturalną łaskę, która skutkiem szczerego miłosierdzia, może ciągnąć dalszą ze swoim Bogiem przyiaźń; tu całkiem na naygorętsze, naypokornieysze, i naydłużne wylewa się modlitwy: prosi, żebrze, płacze, wzdychi

żeby ią rzeczona łaska we wszystkich pokusach, burzach, przeciwnościach bezprzestannie aż do śmierci wspierała. Dopieroż kiedy ta Swięta z Bogiem swym Twórcą z przyiaźniona Dusza, wspomni na onę nieogarnioną i zbytkuiącą ku sobie nędznéy miłość, która go zniewoliła, iż przywlókłszy podłą siermięgę Człowieczeństwa, zrobił się iakby rodzonym iéy Bratem, Pan wieczney Chwały: A co daleko większa, kiedy rozważy, że nie dosyć miawszy na takim z nią pobrataniu ten nieogarniony Maiestat, raczył ieszcze i krew przelać, i w bólach nieskończonych umrzeć na krzyżu dla wiecznego iéy szczęścia! tu poczytałaby się zą ostatnią, i wartą tysiąc potępień niewdzięcznicę, gdyby nie miała wszystkich sił łożyć na wywzaiemnienie się ze swéy strony tak miłościwemu Dobroczyńcy. Idzie zatym, że iak całe serce w nim zatopiła, tak oraz poświęca mu i ciało, martwiąc, męcząc, dręcząc, krzyżuiąc iego zmyślność, aby się, ile możności, upodobniła Bogu dla siebie Ukrzyżowanemu, i wytłómaczyła swoie ku Niemu czucia: tem zaś usilniey stara się ie tłómaczyć, ieźli ią przekonywa Sumienie że dawniéy brodząc w grzechach, tak kochanemu Twórcy płaciła złym za dobre.

Przestańmyż iuż więc, tak bardzo iak zwykliśmy, dziwić się Pawłom, Antonim, Hylaryonom, Maryom Egypskim, Pelagiom, i im podobnym, gdy o nich słyszemy lub czytamy: że dwa razy, albo raz w tygodniu iadali; że w codziennym ciał swoich biczowaniu ziemię krwią oblewali; że częścią dnie i noce na Modlitwie pędzili, częścią przez pa-

rę godzin zemdlonym członkom na kamieniu lub drewnie pozwalali spoczynku: że nigdy, albo raz na rok zewłoczyli się z pokutniczych swych worów i t. d. Mówiąc po rzetelnemu, dziwiemy się takim przykładom na podobieństwo onego dziecka, które widząc dorosłych ludzi ogromne dzwigaiących ciężary, nie może pomieścić w niedoyrzałéy swéy główce, czém się to dzieie, iż iemu trudno poruszyć z ziemi trzyfuntowy kamyczek. Prawie na ten sam sposób mierzy się w naszych głowach, gdy nie znaiąc, albo nie zważaiąc różnicę, która między nami i Swiętemi zachodzi, zdumiewamy się, iak oni dokazować mogli, czego my nie zdołamy? Rzecz oto cała: my iesteśmy dziećmi w duchu Ewangelicznym, a oni dorosłemi; my karzełkami w Chrześciańskiéy Gnocie, a oni Olbrzymami. Jaśniéy rzekę: my rozpoczynamy wędrówkę ku bardzo wysokiey Górze zwanéy duszną doskonałością, nie wiedząc nawet, ieźli do niéy trafiemy; oni zaś iuż staneli na Swiętym iéy Wierzchołku.

Nie iest to w naszéy mocy, żebyśmy dosięgneli w tym życiu rzeczonego Wierzchołka; gdyż do tego potrzeba łask nadzwyczaynych, któremi podług swoiéy naymędrszéy Woli i przedwiecznych wyroków szafuie miłościwa Opatrzność. Ani nas ma mięszać taka niepewność; bo nie aktualne osięgnienie doskonałości, iedno zmierzanie ku niéy iest dla Chrześcianina warunkiem do zbawienia. Usiłuymy, pracuymy, walczmy z nałogami, woiuymy z namiętnościami, potykaymy się z pokusami; a chociaż się przytrafi pośliznąć i upaść w tych utarczkach, niech nas to nie dekoncertuie: Ale uznawszy własną nikczem-

ność, ukorzywszy się przed Bogiem i wezwawszy wszechmocnéy iego łaski ratunku, ponowmy walkę, w perswazyi że prędzey albo późniéy musiemy wygrać przy naszéy stateczności: *Wierny iest Bóg*, mówi Apostoł, *który nie pozwoli was kusić nad to co możecie, lecz sprawi też, że się wam z pokusą powiedzie.* (*d*)

Powtórzę co wyrzekłem: Nie aktualne osiągnienie doskonałości, lecz szczere do niéy zmierzanie, rozsądnego Chrześcianina interessować powinno. Wszak dosyć otwarcie zapewnił nas Syn Boży, że w *Domu Jego Oyca* (ma się rozumieć w krainie wieczné y Chwały) *rozmaite znayduią się mięszkania:* to iest większe i mnieysze, obszernieysze i węższe, w stósunku do wzrostu moralnego Osób, które odziedziczyć ie maią. Jeżeli tak, o cóż nam tu ma chodzić? Przypominam sobie, w tym mieyscu dowcipną iednego z Teologów, niegdy moiego Przyiaciela, wprost do rzeczy celuiącą uwagę: Oyciec maiący mnóstwo Dzieci, iednych dorosłych, drugich średnich, innych pomnieyszych, inszych ieszcze drobnieyszych, kazał wszystkim z iednakiéy materyi stósowne do ich miary pokraiać i porobić suknie. W takowym razie, nie byłożby naywidocznieyszą pustotą, gdyby mnieyszy wyższemu zazdrościł dłuższey sukni? Na to samo wypada, skoroby Dusza mniéy doskonała, a przeto i mniéy zasłużona w oczach Naywyższéy Sprawiedliwości, zayrzała doskonalszéy obfitszego iéy myta. To myto wszak iest dla wszystkich iednakiego gatunku: wszyscy, chcę mówić, iak wyżsi tak niżsi,

---

(d) 1. *Corint.* 10.

iak teraźnieysi tak przyszli Mięszkańcy błogosławionéy Niebios krainy, co do istoty, iednakim *Swiatłem Chwały* udarowani zostaną. Że zaś to *Swiatło Chwały* będzie im przyświecało w proporcyą duchownego wzrostu; więc gdyby przez niepodobieństwo zażądał który z Swiętych Niebianów równéy z Sąsiadem zasłużeńszym nadgrody, pretendowałby sukni nie do swoiego wzrostu, tém samym musiałby ią ukrócić, żeby się nie włóczyła po ziemi.

Jeszcze i druga nie mniéy potrzebna dla Dusz bogoboynych z dyskursu powyższego reflexya. Znaydą się między temi Duszami, które biorąc zwierzchne owoce wewnętrznéy Wybranych Boskich doskonałości, za środki do teyże doskonałości, nie tak się zdumiewaią nad niemi, iak raczéy, pomimo słabość swoię, do ich naśladowania chciałyby się posięgać. Jeżeli nie wystarcza do zwolnienia zapędów mniey bacznéy ich imprezy, co wspomniało się o małym dziecku przymierzonym do rosłego Człowieka; tedy ie ostrzegam, żeby przynaymniéy nigdy nie wysilały się w tym względzie nad stopień łaski iaka im użyczona z Nieba. Bardzo wiele dobrego dokaże Człowiek Cnotliwy z łaską, nic iednak więcey, iedno, ile ze strony teyże łaski odbiera w swym zamiarze pomocy. Skoroby chciał zapędzić się daléy, próżna iego usilność w porządku do Cnoty i zasługi; owszem prędzeyby zgrzeszył a niżeli zasłużył targaiąc nadaremno siły, niwecząc zdrowie i życie ukracaiąc. Nie ieden z doskonałych Swiętych reflektuiąc się przed śmiercią żałował po niczasie, iż zanazbyt twardo dokuczał ciału, a tém samym i zdrowiu w cheroicznym udręczaniu

zmyślności. Uszło to iak Swiętemu, bo ten przez natężoną miłość ku Bógu mógł łatwo zapominać o sobie; ale nam w których ta miłość Boga i słaba, i nie zawsze własną miłość przeważa, pewnoby tak nie uszło. — Życzyłbym przeto każdéy przy bogoboyności z mniéy doskonałych Dusz Chrześciańskich, aby zwolniwszy w sobie do nadzwyczaynych zwierzchnych mortyfikacyów nierozsądny apetyt, chwyciły się całym sercem wewnętrznych, iak zgodnie z katolicką Nauką radzą im Ascetowie. Ten to iest punkt, ten cel istotny do którego cała karność Ewangeliczna przez naturę zamierza: Wyrzucay z serca wszystkie cielesne pożądliwości, które w nim gust bydlęcy wzniecaią; depc pychę, nadętość i ambicyą; zrzecz się chciwości i łakomstwa na cudze; zbrzydź sobie zazdrość i nienawiść ku bratu Człowiekowi; zwoiuy obżarstwo w potrawach i napoiach; zgwałć bezczelne lenistwo i ospalstwo w dopełnieniu twych obowiązków. Słowem, ukształć się wewnątrz iakim w Boskich oczach bydź powinieneś, więcéy nie trzeba zwierzchu, iedno do czego wiążą cię Przykazania. — To szósty krok do uzyskania, ile bydź może w tym życiu, wnętrznego Duszy Chrześciańskiéy pokoiu; przystąpmy do siódmego.

---

§. VIII.

§. VIII.

Siódmy krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest codzienne rozważanie Nayświętszych Życia i Smierci Boga Wcielonego Taiemnic; częścią ile istotnych fundamentów Zbawienia, częścią ile naytęższych na pokusy Orężów.

Że Wcielenie Syna Bożego, Jego życie, męka, śmierć, istotnym gruntem i niezbędną Zbawienia duszy ludzkiéy zasadą, ktoby o tym śmiał wątpić, nie tylko nie iest Katolikiem, ale gorszy nad wszystkich Heretyków i Odszczepieńców, iakich od początku do dziś dnia Kościelna wykazuie Historya. Z tych nawet którzy bluźniąc prawdziwe Bóstwo Chrystusa za szczere go udawali stworzenie, każdy wyznawał, iż był Boskim z Nieba zesłanym Faworytem, i za ludzkie Zbawienie w Charakterze Pośrednika niewinnie ucierpiawszy, położył Duszę swoią na Krzyżu. Z tego fundamentalnego Wiary naszéy Artykułu dwa równie iasne iak niewzruszone wypływaią wnioski: 1wszy, iż żadna choćby naycheroicznieysza Cnota człowiecza niema wagi u Nieba w porządku do Zbawienia, ieźli nie będzie połączona z krwawemi zasługami Boga Wcielonego Chrystusa: 2gi, że tym większéy ta Cnota nabierze w oczach Boskich wartości, im wyraźniéy i ściśléy, w intencyi działaiącego, z rzeczonemi zasługami połączona zostanie.

Niech przeto nikogo nie zadziwia, ona zgodna z Nauką wszystkich Oyców Kościelnych, Augustyna Sentencya, która ręcza:

iż więcéy duszy ludzkiéy pomoże do zbawienia proste a szczere rozważenie Mąk Boga Wcielonego, połączone z serdeczną ich za grzechy Ofiarą, niż gdyby kto bez wzmianki o tych Mękach, odgadał cały Psałterz Dawida, lub ostrą dyscypliną pokraiał sobie ciało. Tak pisze ten Wielki Nauczyciel, i tak sam rozum, nie powiem Chrześciański, lecz nawet naturalny przytwierdza. Niech mi kto powie, czém lepszy w Boskich oczach człowiek, ile iest z siebie, nad naylichsze zwierzątko? Pewno w tym względzie porówna się z nim mucha; bo rzecz widoczna, że iedno nic ni większe, ni mnieysze od drugiego. Jeżeli tak; więc to samo będą znaczyły u Boga wszystkie nasze ruchy, prace i wysilenia, ile z nas pochodzące, co znaczą latania lub skakania muchy; więc zatym albo miłosierdzia, albo sprawiedliwości Boskiéy niezbędna iest potrzeba, ażeby nasze czyny mogły coś ważyć w iego oczach. Gdy zaś do miłosierdzia grzech pierworodny pozbawił nas prawa: otoż dziś sama sprawiedliwość zniewolona krwawemi zasługami Chrystusa Wspólistotnego Oycu Niebieskiemu Pośrednika i Zbawcy człowieczego plemienia taxuie pomienione czyny, i tyle im przypisuie wartości, ile z temiż krwawemi, nieskończonego szacunku zasługami połączone zostały; im przeto ściśleysze, iak wyżéy namieniłem, w intencyi dziaіaiącego zrobi się połączenie, tym wyższego nabiera ludzka sprawa waloru. — Wszak tu iuż łatwo dóyrzy kto umie rozumować, że więcéy przyniesie pożytku iedno serdeczne westchnienie do Boga Ukrzyżowanego, znadzieią na iego zasadzoną Męce, niż naydłuż-

sza Modlitwa i naysurowsza ciała męczarnia oparte na ordynaryinych Nabożeństwa uczuciach, stósownie do sentencyi Wielkiego Augustyna.

Rzekłem, iż pierworodny upadek pozbawił nas prawa do miłosierdzia, a w skutek Męki Syna Bożego sama Sprawiedliwość nasze czyny taxuie. Jeżeli komu takie twierdzenie zdaie się paradoxem, niech sobie zważy, że iak z szczerego miłosierdzia stworzył Pan Bóg człowieka, tak równie z szczerego miłosierdzia, przed grzechem Rayskim dla niego dekretował Zbawienie: gdy zaś po grzechu skazanego na potępienie odkupił Syn Boży swoią śmiercią na Krzyżu, iuż tu nie z miłosierdzia, ale w rygorze nayściśleyszey Sprawiedliwości należy mu Zbawienie, skoro dopełni podanego przez Odkupiciela warunku: *Chcesz-li wniyść do Żywota, zachoway Przykazania; (a)* przyczyna, bo krew tegoż Odkupiciela nieskończoną, tém samym bardzo zbytkuiącą za iego grzech zapłatą. J na tym to gruncie oparta ona powszechna w Kościele Prawowiernym perswazya: że gdyby sam ieden człowiek wszystkie, nie tylko Swiata exystuiącego, ale też milliona iemu podobnych światów popełnił kryminały, iedna kropelka krwi Boga Zbawcy byłaby nadobfitą za iego przewinienia dla Sprawiedliwości nadgrodą: Czemu? bo i ta iedna kropelka ma przez naturę nieskończony szacunek, którego cała wieczność wyczerpać nie potrafi.

O! iakże więc chybiaią owi zbyt zagęszczeni w rozpustnym Chrześciaństwie dzisieyszym, nieszczęśliwi naśladowcy Judasza! któ-

8*

(a) *Math.* 19.

rzy zabrnąwszy w zbrodnie, i przepędziwszy znaczną część życia w trybie liberalnéy ślepoty mianowanéy *Oświatą*, gdy im zacznie czasami dogryzać z letargu przebudzone Sumienie, radząc upamiętanie, nawrócenie i poiednanie się z Bogiem: Ey! to iuż rzecz niepodobna, odpowiada i z nim bezrozumny desperat, iuż zamknięte wrota do miłosierdzia, iuż klamka do zbawienia zapadła dla winowaycy iakim ia iestem, i woli sobie w łeb wypalić, obiesić się albo utopić nędznik, zamiast w sercu skruszonym do Boga Ukrzyżowanégo odezwać się z Łotrem: *Panie pamiętay o mnie!* a przecie pewna z Wiary, że przywiązawszy do tych kilku słów szczere zaufanie w wylanéy za siebie krwi Zbawiciela, w momencie odzyskałby utracone prawo do Nieba. Przypominam tu sobie zdanie iednego z Swiętych Oyców, ściągaiące się do samego Patryarchy takich desperatów Judasza: „Przedał Judasz, pisze ten S. Nauczyciel, przedał szkaradny zdrayca i wydał na śmierć swoiego Niebieskiego Mistrza Boga Wcielonego Jezusa; widoczna że w tym punkcie nayokropnieyszą złość, niewdzięczność i świętokractwo popełnił: Ale ia ręczę, iż choćby ieszcze był nadto własnemi rękami tegoż Syna Bożego biczował, mordował i dobiiał na Krzyżu, byłby niechybnie dostąpił odpuszczenia, gdyby się nie był chwycił zaślepionéy rozpaczy.“

Z tych uwag dogmatycznych łatwoby konkludować Ascecie, że żaden z naywiększych grzeszników nie powinien bydź w piekle, byle go chciał uniknąć. Takby po prawdzie należało wnioskować, gdybyśmy nie wiedzieli, iż szczere grzesznika nawrócenie nie od

iego sił naturalnych, iedno od nadprzyrodzonéy łaski miłosiernego Boga przez istotę zależy: *Non est volentis, neque currentis, sed Dei miserentis (b)* napisał iuż wyżéy w téy materyi przytoczony Apostoł. Ale i o tym ieszcze wiedzieć należy, iż przerzeczonéy łaski, (szczególniéy ostáteczněy) żaden ze strony naszey nie wysłuży cheroizm. Jest to dar nieskończonéy wartości, bo wyrównywaiący szacunkowi Niebieskiego Dziedzictwa; trzeba zatym nie z naszéy ziemskiéy, lecz z Niebieskiéy opłacić go Mennicy: taką Mennicą iest krwawa Męka i Smierć Boga Odkupiciela; iakiż ztąd dalszy wniosek? Wszak podobno nie inszy, tylko iż powinniśmy ze skarbu teyże Męki i Smierci zapewnić naszą przyszłość. Niezawodnym i razem nieuchronnym do tego zapewnienia środkiem, podług zgodnego wszystkich Ascetów i Swiętych Oyców zdania, iest codzienne rozważanie przerzeconéy Męki i śmierci, oraz życia Boga Wcielonego Taiemnic: Gdyby zaś poważył się kto przyganiać temu zdaniu, rzekłbym mu poufale, iż nie zna na czém zawisła życia Chrześciańskiego Professya. Istotnym wszakże celem téy Professyi iest naśladowanie Jezusa Chrystusa, czyli ukształcenie się na iego żywe podobieństwo w obyczaynym porządku: abyśmy inaczéy nie myślili, iedno iak on myślił; inaczey nie mówili iedno iak on nauczał; inaczéy nie czynili, iedno iak on rozkazał; niczego nie żądali, iedno co zgodne z iego wolą; i ta Swięta Professya wiąże Chrześcianina nie tylko w każdym dniu, lecz w każdey godzinie, w każdey minucie do wiernéy punktów wymienionych obserwy.

(b) *Rom:* 9.

Zapytaymyż teraz rozumu, czy to podobne rzeczy, skorobyśmy nie mieli co dzień w świeżéy pamięci życia i śmierci Chrystusowéy Taiemnic? Żeby zaś były w świeżéy pamięci, trzeba naturalnie ich rozważanie albo iak nayczęściéy ponawiać, albo przynaymniéy raz w dzień tak niemi nabić głowę, iżby potrwały aż do iutra.

Lecz iak iest niepodobne Chrześcianinowi naśladownictwo Boga swoiego Zbawiciela bez każdodziennego rozważania przerzeczonych Taiemic, tak, śmiem powiedzieć, że równie niepodobne, przynaymniey zupełne i doskonałe w utarczkach z pokusami zwycięstwo. Attakuie cię np. pycha z okazyi talentów, albo znaczenia i reputacyi, którey między ludźmi nabyłeś, iakże się iéy obronisz? Powiesz pewnie że twe talenta są darem Bożym, a ludzka reputacya wiatrem świeckiéy próżności: Prawdę wyrzekłeś; ale nieporównanie tęższy zadasz cios téy pokusie, kiedy przedstawisz rozumowi: iż Bóg z którego ręki wziąłeś talenta i doczesne znaczenie, będąc Wszechmocnym Stworcą i Panem całego Przyrodzenia, Przedwieczną Mądrością, bezdenną wszystkich Doskonałościów przepaścią, przywlókłszy, siermięgę twoiéy nędzney Natury, dał się deptać i popychać nogami, żeby nauczył cię pokory. — Szturmuią do twego serca gniew, zazdrość, nienawiść, zawziętość naprzeciwko bliźniemu, iakże sobie poradzisz? Użyiesz podobno do odsieczy onego prawa zapisanego w sumienu: *Kochay bliźniego, iak siebie samego*: Dobry to oręż; ale million kroć mocnieyszy gdy przemówisz do serca: Z tą Jstotą przeciw któréy ty oddychasz nienawiścią i pałasz ogniem zemsty, zpokrewnił się

Bóg Stwórca Uczłowieczony, i przybrał ią za Brata; patrz iaka ztąd dla ciebie wypadnie konsekwencya?.. — Zatwardza twe wnętrzności nieczułość i nieużyte skępstwo dla biedaka nagiego i zgłodniałego nędzarza żebrzącego ratunku, czémże się zmiękczysz do litości? Może sobie pomyślisz: Bóy się Boga, bezsumienny sknero; a zgadnieszże ty, czy ciebie samego taki los opłakany nie czeka? Zresztą bądź pewny, że ci to prędzéy lub późniéy wynadgrodzi Opatrzność... Nie zła taka reflexya; ale nieskończenie silnieysze zrobisz duszy wrażenie, gdy się do niéy odezwiesz: Ten biedny, obdarty, zgłodniały, opuszczony nędzarz, iest to ieden z pomiędzy onych ludzi, dla których zalecaiąc Syn Boży swym Wiernym miłosierdzie, pod przysięgą zaręcza w Ewangelii: *Zaprawdę powiadam wam, coście iednemu z tych uczynili, mnie samemu uczyniliście,* (c) mnieście samego nagiego przyodziali, mnieście samego głodnego posilili... mnie mieycie za dłużnika: Przeciwnie podobnych tobie nieczułych dla takiego nędzarza skępców, w tym samym mieyscu przeklina, między Kozłów załącza, i na ogień wieczny potępia: *Idźcie przeklęci* i t. d. Cóż ieszcze? Zapala twoie ciało ogień zmyślnéy łubości, i do wszeteczniczéy rozkoszy podnieca w nim apetyt, iakimże się sposobem ochronisz od upadku? Zawołasz pewnie: Ah! to brzydki występek, za który Bóg potępieniem odgraża... Bardzo rzetelne słowa; ale nie masz w nich cieni téy energii, iaką okazałaby ze strony czułego Chrześcianina adressowana do swéy duszy perora: Stóy nieszczęśliwa duszo!

(c) *Math:* 25.

wstrzymay na moment ślepe zapędy szalonéy namiętności, która odebrawszy ci rozum zamierza do twéy zguby, a póydź przed Ratusz Jerozolimski, i przypatrz się Bogu Stwórcy Uczłowieczonemu, iak obnażony i do pręgierza przywiązany, pozwala dla twéy miłości biczować, smagać, katować, i od stóp aż do głowy ranić swoie Nayświętsze Ciało, patrz mówię i reflektuy się... A ieźli na tym mało, przenieś się na Kalwaryą, tam uyrzysz okropnieyszą Scenę. Obaczysz tegoż Uczłowieczonego Boga twoiego Stwórcę równie obnażonego i gwoździmi przybitego do krzyża; obaczysz daléy, iak z krzyżem podniesiony i żółcią napoiony, po nayokropnieyszych boleściach wszystkich zmęczonych ciała niewinnego członków, przenosi się do Grobu. Trzebaby tu, zda mi się, albo formalnego niedowiarka, albo modnowiernego Chrześcianina, żeby w nim taka uwaga nie ostudziła cielesnego zapału.

Ale podobno zanazbyt nudna praca takiemi melancholicznemi uwagami codzień nabiiać głowę, i mieć ie zawsze na podoręczu w niezliczonych okazyach? Wiem że trafiłem do gustu dopiero wspomnionych modnowierków, którzy pod imieniem Chrześcian Prawowiernych, iak serce skażone namiętościom, tak wszystkie myśli światowym poświęcili pustotom; nie maią zatym czasu bawić się *bigoteryami*, iak ie mianuią w swym wietrzniczym słowniku. Lecz insza sprawa z Duszami bogoboynemi, co chcą, a nie umieią; szukaią, a nie mogą znaleść sposobu, którymby zabezpieczyły Cnotę, i w drodze zbawienia niezawodny uczyniły postępek. Dusze tego gatunku, tém chętniey chwycą się zdrowéy rady,

gdy zrozumieią, że ie uwolni od wielu zgryzów sumienia, i pożądanéy umysłu spokoyności nabawi.

Codzienne rozważanie Nayświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Taiemnic, ani długiego czasu, ani żadnéy pracowitéy nie wyciąga Metody. Co do czasu, ieden kwadrans wystarczy; co do Metody, nayprostszy Jdiota w tym względzie nie doświadczy trudności. W trzech krótkich punktach zamknięta cała rzeczy istota. 1*mo*. Stawić się myślą i sercem w Obliczu Stwórcy Boga w Tróycy iednego, a pokłoniwszy się z żywą Wiarą iego nieogarnionemu Maiestatowi, podziękować za wszystkie Dobrodzieystwa, i przepraszać za swoię w ciągu całego życia temuż Maiestatowi, przez grzechy mianowicie śmiertelne, wyrządzaną niewdzięczność. 2*do*. Żebrać łaski nadprzyrodzonéy z iego Oycowskiey ręki do zbawiennych nad Taiemnicą przedsiewziętą reflexyów, i z nich dusznego pobierania pożytku. 3*tio*. Przystąpić do Taiemnicy, rozpatrzyć się w niéy okiem nayprostszey Wiary, i z iéy okoliczności ciągnąć praktyczne wnioski, bądź do życia poprawy, bądź do żywszego w Cnotach Swiętych postępu.

Taiemnice Męki Boga naszego Zbawiciela (których codzienne rozważanie nayszczególniéy wszyscy Kościelni zalecaią Oycowie), maią równie iak dotyczące Wcielenie i Zmartwychwstanie, swóy nieodmienny porządek; podług takiego więc porządku należy niemi podzielić dnie tygodnia, iak następuie:

Poniedziałek. Modlitwa Syna Bożego w Ogrodzie Getsemańskim, poymanie, skrępowanie etc.

Wtorek. Przywiązanie obnażonego do kamiennego słupa, i biczowanie w Rynku Jerozolimskim.

Środa. Cierniowa Koronacya w Ratuszu.

Czwartek. Krzyżowa Processya na Górę Kalwaryi.

Piątek. Przykowanie do Krzyża powtórnie obnażonego, zawieszenie między dwoma łotrami, i śmierć z nayokropnieyszemi bólami połączona.

Sobota. Złożenie na łonie Matki Bożéy z Krzyża zdiętego Ciała naymilszego iéy Syna, i nieogarnione boleści serca téy Panny Przenayświętszey.

Niedziela. Obecność Chrystusa Wcielonego Boga w Nayświętszym Sakramencie Ołtarza.

Zda mi się, iż dogodzę pobożnéy chęci mniey obeznanych z praktyką Czytelników, gdy podam formułę złożoną przez iednego Ascetę, w któréy trzy wyżéy dotknięte punkta na taki sposób ukształcone znayduię:

Stawienie się w Obecnosci Bożey, z dziękczynieniem za Dobrodzieystwa, i wyznaniem grzechów.

Stwórco móy, w Tróycy Jedyny Boże! iakże się mam stawiać przed Tobą, wiedząc iż przez istotną konieczność w Tobie oddycham, w Tobie ruszam się, w Tobie iestem, dopóki oddycham, ruszam się i iestem? Jak się mam stawiać przed Tobą, będąc przekonany z rozumu i Wiary, iż w Twéy Wszechmocnéy Ręce życie i śmierć, zbawienie i potępienie moie w każdym momencie dzisiey-

szego istnienia? Stawam więc nie osobą, lecz żywą myślą i sercem upokorzonym przed Tobą nieogarniona i wszechobecna Jstoto! a składaiąc naywinnieysze hołdy mego poddaństwa, padam przed Tronem Twoiego Maiestatu i kłaniam Ci się nie moim nikczemnym, słabym, oziębłym, lecz ognistemi affektami wszystkich Swiętych Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i całego ogółu pogląuaiących na Twarz Twoię Błogosławionych Niebianów: Kłaniam się szczególniey Duszą Królowéy Niebios Naydostoynieyszéy Maryi, kłaniam nawet sercem samego Jezusa, ile przy Bóstwie prawdziwego Człowieka.

Z takiemi affektami połączywszy moie słabe uczucia, i rzuciwszy się w przepaść własnéy nicości, dziękuię Boże, wnętrznościom Twoiego miłosierdzia za wszystkie iak ogólne tak szczególne Dary, któremi napełniłeś i przepełniłeś mię ze skarbów nieograniczonéy Dobroci. Dziękuię, iż mię z niczego na żywy Obraz Twego Bóstwa stworzyłeś: Dziękuię, iż z moią, ile z siebie, naywzgardzeńszą podłością raczyłeś się zpokrewnić w Przenayświętszéy Taiemnicy Wcielenia, przywlokłszy ludzką Naturę uformowaną z Panieńskiéy krwie Maryi: Dziękuię, iż tą krwią przenaydroższą w iedność Osoby z twém Bóstwem połączoną, wykupiłeś mię nędznika z wiecznego potępienia: Dziękuię, iż tą samą krwią przelaną dla moiego zbawienia, równie i Ciałem na krzyżu umęczonym, na każde zażądanie, zasilasz i karmisz mą duszę ku wiecznemu iéy żywotowi: Dziękuię, iż mię z pomiędzy millionów niewiernych, niedowiarków, i modnowierków dzisieyszych wyłączywszy

w niezgłębionych Sądach naymiłościwszéy Twéy Opatrzności, udarowałeś szczerą i prostą Wiarą, uznawaiącą za prawdę nieomylną, wszystko co przez Twóy Kościół Katolicki do wierzenia podałeś. (Tu dołożyć wypada, gdy w sobie iaką nadordynaryiną łaskę Dusza bogoboyna poczuwa). Za te i insze przeszłe, teraźnieysze, przyszłe Dobrodzieystwa, dziękuię iak mogę, i bardziéy nieskończenie niż mogę Twoiey przepaścistéy litości.

Lecz biada nędznikowi! że tak zbytkuiącéy dla mnie Dobroci wypłaciłem się nayobrzydszą niewdzięcznością, w nieprzeliczonych życia rozpustnego występkach! (W tym mieyscu pożyteczna, krótki zbiór znacznieyszych swych upadków bądź ustnie wypowiedziéć, bądź w myśli wyobrazić). Wybacz, o Panie, głupstwu, daruy ślepocie, wspomniy na wrodzoną ułomność i skłonność moię do złego; a przez wnętrzności Twoiego Miłosierdzia, zgładź nieprawości upokorzonego grzesznika.

Wezwanie łaski nadprzyrodzoney i pomocy Niebieskiey.

Teraz, gdy w zamiarze szczeréy życia poprawy, i zaszczepienia w gruncie serca moiego Cnót Chrześciańskich, przez którebym mógł podobać się oczom Nayświętszego Maiestatu Twoiego, a tym samym i zapewnić Zbawienie, zabieram się do rozważania iednéy z Taiemnic dla mnie Uczłowieczonego Boga Zbawcy i Odkupiciela Jezusa, żebrzę iak naypokorniey, abyś znaiąc moię naturalną ciemnotę i niedołężność, ze skarbu zasług Tegoż Odkupiciela nadnaturalnéy łaski dostarczył nikczemnemu, któraby mię oświeciła, wzmocniła i zażądanéy nabawiła korzyści — We-

sprzyi Twą wszechmocną przyczyną iedyna nadzieio moia po Bogu, Matko Tegoż Uczłowieczonego Stwórcy Przenayświętsza Marya! — Módlcie się za niegodnym Waszym Czcicielem Naykochańsi Patronowie i Patronki N. N. N. N.

Na Poniedziałek.

Rozważanie Modlitwy Zbawiciela w Getsemańskim Ogrodzie, Jego poymania i osàdzenia w piwnicy.

Patrz duszo moia: Oto Bóg Stwórca pokryty siermięgą twoiéy biednéy Natury, rozpoczynaiąc ułożone w przedwicznych Sądach swoich dzieło ludzkiego Odkupienia, po ogłoszonéy w Wieczerniku przyszłych swych ucierpień Historyi, wchodzi do Ogroda, i tam odłączony od Uczniów rzuca się na kolana ku wyświadczeniu Hołdu poddanności Przedwiecznemu Bóstwu ze strony Człowieczeństwa. Tu zawiesiwszy swoie zwyczayne wpływy toż Bóstwo spoione w iedność Osoby z rzeczonym Człowieczeństwem, (*) zostawiło go

(*) *Zgodna Teologów Sentencya, że ludzka Chrystusa Syna Bożego Dusza, od momentu iego poczęcia w Panieńskich Maryi Przenayświętszey wnętrznościach, tém samym raczyła się błogosławieństwem, którego używaią Swiatłem Chwały otoczeni, czyli na Boską Twarz poglądaiący Niebianie. Ztąd wniosek naturalny, iż Duszy rzeczoney żadna zmysłowa boleść, żadne zmartwienie nie powinno było dokuczyć, podobnie iak dzieie się w Niebie. Tak*

(pomimo łask nadnaturalnych iakimi była przepełniona Dusza) naturalnym ludzkiéy zmysłowości czuciom. Poszło zatym, iż zastanawiaiąc myśl nąd okropnością Mąk które nań iuż zbliżone czekały, tak ciężkim i gwałtownym smutkiem został ściśniony w poniższéy *czyli zmysłowey części* Duszy, że nie tylko zdawał się truchleć z boiaźni, ale też krople krwawego potu na twarz mu wystąpiły. W tym serca

---

*wprawdzie sądzićby wypadało, *gdybyśmy nie wiedzieli, że cała zasługa Boga; Wcielonego, którey skutkiem nasze Zbawienie, gruntowała się na iego Człowieczeństwie, gdyż Bóstwo zasługiwać nie może. Ponieważ zaś zasługa przez istotę z pracą, a praca z ucierpieniem związana, szło zaiém iż Dusza Człowiecza tegoż Wcielonego Boga, pomimo Niebieskie ubłogosławienie swey wyższéy, to iest rozumnéy części, musiała w niższey czyli zmysłowey części, od którey wpływ tegoż ubłogosławienia dla interessu przerzeczoney zasługi został wstrzymany, bardzo wiele ucierpić. — Nie trudno wyiaśnić tę prawdę przykładem Swiętych Męczenników np: Szczepana i Wawrzyńca. Pierwszego rozum, iak w Dzieiach Apostolskich czytamy, zapatrywał się na Twarz Syna Bożego osadzonego w Niebie na Prawicy Oycowskiey; o drugim tego się samego należało domyślać, kiedy w dobrym chumorze żartował z Tyrana dopół upieczony na kracie: a przecie pewna, że zmysłowa część duszy ucierpiała w zadanych im męczarniach.*

udręczeniu wzdychał, ięczał, modlił się żebrząc Oyca Niebieskiego litości, aby, ieżeliby to bydź mogło, został uwolniony od tak straszliwego Kielicha, z warunkiem iednak, żeby nie iego ludzka, lecz sama Boska w przedwiecznych ułożona Wyrokach dopełniała się Wola. Ta Modlitwa całe nie służyła Zbawicielowi, choć ile był Człowiekiem, do iego własnego interessu, bo wiedział dobrze od momentu swego poczęcia, że taki wypadł na niego Dekret i że ten Dekret przez niezbędną konieczność dopełnionym bydź musi: Ale zachodził twóy interess nikczemna duszo! która masz zwyczay woiować z Wolą Bożą, kiedy z naymędrszego i naymiłościwszego iéy przeznaczenia pada na ciebie niesmak ku zapewnieniu lub powiększeniu wiecznéy twéy szczęśliwości.

Chcesz-li przekonać się naocznie, iż przerzeczony Syna Bożego z boiaźnią połączony smutek, nie wyższéy rozumnéy części dusznéy, lecz saméy *zmysłowey* właściwym był owocem? Przypatrz się z iaką determinacyą zachodzi drogę zdraycy swoiemu Judaszowi; posłuchay iak sam dodaie serca zgromadzonemu przeciw sobie łotrostwu, uyrzawszy na ziemię powalone niewidzialnym przestrachem.... Skoro więc dodał serca swym mordercom Syn Boży, albo raczéy skoro popuścił łańcucha diabłu, któren opętawszy ich dusze, do świętokrackiéy zapalał nienawiści, w momencie otwiera się Scena, iakiéy ani widziały, ani mogły spodziewać się, aby ią oglądały, wieki: Scena na któréy widok wszystkie ziemskie i Niebieskie rozumy padaią w zachwycenie; Scena, słowem, całą mięszaiąca Naturę. Bóg oto nieogarniony w Wielkości i potędze swoiego Maiestatu, Bóg

Twórca Wszechmogący wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy, ten mówię Bóg przedwieczny, pokrywszy swóy Maiestat ubogą biednego Człowieczeństwa zasłoną, daie się chwytać, krępować, rzucać o ziemię i deptać nogami naynikczemnieyszemu stworzeniu: któżby to kiedy mógł był, nie rzekę poiąć, lecz przypuścić do myśli, nim się ziściło w czasie?

Nie dosyć ieszcze na tym: Uległszy raz kaprysom złośliwych świętokradzców Król wieczney Chwały ludzką powleczony naturą, daie się im związany łańcuchami włóczyć i tłuc po nocy, to do Annasza, to do Kaifasza, gdzie naysromotnieyszemi zniewagami i obelgami utraktowany, został nakoniec wepchnięty do smrodliwey piwnicy, i w niey cały resztuiący czas nocy niepodobnemi do okryślenia affrontami, szyderstwami, naigrawaniami po nad uszy karmiony.

Z tey naystraszliwszey Sceny wnoś sobie nędzny robaku ziemski, co iesteś winien zbytkuiącey ku tobie Stwórcy naymiłościwszego Dobroci! Gdy zaś nie iesteś, ani bydź możesz w stanie wynadgrodzenia takich iey dowodów w rygorze, starayże się przynaymniey nayochotniey i naypunktualniey zgadzać się z Nayświętszą tegoż Stwórcy Wolą w codziennych życia doczesnego niesmakach. Wycierpiał on dla twoiego Zbawienia na co wzdryga się rozum; cierpże i ty dla iego miłości, czego domaga się Sprawiedliwość za grzechy; połącz twe zasłużone z iego nayniewinnieyszemi bolami, a bądź pewny, że przy śmierci wykwituiesz się z długów.

Stwór-

Stwórco Uczłowieczony Chryste Jezu! wielkie są zbrodnię moie, lecz większy nieskończenie szacunek, łez, ucisków, obelg i bólów, któremi te zbrodnie częścią w Ogrodzie, częścią w rękach łotrowskich, częścią w Sądzie złośliwych Arcy-Kapłanów, częścią nakoniec w brzydkiéy piwnicy, przepaściste miłosierdzie Twoie mściwéy sprawiedliwości wynadgrodzić raczyło. Składaiąc naypokornieysze za taką Dobroć zbytkuiącą dzięki, żebrzę nowéy litości, abyś przy odpuszczeniu grzechów użyczył mi nędznemu łaski skutecznéy do wykorzenienia złych skłonności, umocowania ducha pokuty, zaszczepienia Cnót Swiętych, a nadewszystko ścisłéy i niewzruszonéy zgody z Twoią Nayświętszą Wolą we wszystkich życia doczesnego wypadkach.

Przenaydostoynieysza Boga moiego Matko! wspomniy sobie ucisKi, iak Syna naymilszego na które poglądałaś w duchu, tak własne które z okazyi tamtych serce twoie dręczyły od momentu gdy z tymże Ubóstwionym Synem pożegnałaś się w Wieczerniku: przez te nieogarnione uciski poprzysięgam Cię iedyna grzeszneý duszy moiéy Ucieczko, ziednay mi twą wszechmocną przyczyną niezwyciężoną cierpliwość do znoszenia wszystkich ucierpień, iakiemi upodoba się Nayświętszéy Woli Bożéy dotykać mię w tym życiu.— Wstawcie się za mną do Tronu Miłosierdzia SS. Patronowie i Patronki N. N. N. N. *Oycze Nasz etc. Zdrowaś etc.*

Na Wtorek. *Stawienie się w Obecności Bożey i t. d.*

Wezwanie i t. d. iak wyżey.

Rozważanie krwawego biczowania Syna Bożego obnażonego i przywiązanego do Pręgierza.

Zamkniy duszo moia oczy cielesne na omierzły widok świętokrackiey wściekłości niezbożnego Żydostwa, a dobywszy oczów żywą wiarą podsyconego rozumu, przypatrz się niezgłębionéy ku tobie Boga Wcielonego Dobroci. Nie dosyć maiąc ten naymiłościwszy Zbawca na bólach i obelgach iakie poniósł nocy poprzedzaiącéy w Ogrodzie, za Ogrodem, w Domach Arcy-Kapłanów, i smrodliwey piwnicy, a które w rygorze Sprawiedliwości nie na iednego, lecz na million Swiatów odkupienie starczyły; chciał ieszcze nakształt ostatniego złoczyńcy, infama, i pomiotła ludzkiego bydź obnażonym, do słupa przykrępowanym, i w obliczu całéy Jerozolimy bez litości smaganym. Tu gdybym zapytał Żydowskich świętokradców, za co tak okrutnie utraktowali Boga swoiego Messyasza? Nie umieliby po rzetelnemu odpowiedzieć inaczéy, tylko że im nieznośno było słuchać prawdy którą zawstydzał ich przewrótność, i poglądać na niesłychane Cuda któremi teyże prawdy, w słońcu południowym dowodził. Lecz ieźli spytam samego Boga Zbawcę, czemu nayniewinnieysze Ciało swoie na tak straszliwą ofiarował męczarnią? Pewnobym się dowiedział, iż to zrobił, aby opłacił moiego cielska wszetecznego rozpusty, i nauczył mię iak okropnym ich praktyka w oczach naywyższéy Sprawiedliwości iest kryminałem, a tém samym dał

poznać iak ciężkie wisi nademną potępienie, w przypadku gdyby mię śmierć na cielesne lubości wylanego zastała. Reflektuyże się więc biedna duszo równie nad stanem twoiéy zagrobowey przyszłości, iak nad zbytkuiącą dla ciebie Boga Uczłowieczonego Dobrocią, a zacząwszy woynę z ciałem które iest domowym, przeto nayniebezpiecznieyszym twym zdraycą: gwałć iego namiętności, umarzay pożądliwości, podbiiay ie w poddaństwo rozumowi, pomniąc że inaczéy nie staniemy się członkami Mystycznéy Głowy Zbawiciela Jezusa, iedno przez upodobnienie ciał naszych do iego za nas wyniszczonego. Wyperswaduy sobie, iż choćby cię nie wiązała do surowości nad twą zmyślnością wdzięczność należna Bogu Zbawicielowi pozwalaiącemu swe ciało tak okrutnie biczować u pręgierza dla ciebie; tedy przynaymniey powinna wymusić ią z ciebie naysprawiedliwsza zemsta za zbrodnie, których cię nabawiło dotychczasowe uleganie chuciom pomienionéy zmyślności.

Dobroci nieogarniona Chryste Boże! który za moie cielesne rozpusty chciałeś nayniewinnieysze Ciało twoie tak okropnie mieć biczowane: Chociażbym moie grzeszne dał porąbać na sztuki, albo upiec na stósie, nie wywdzięczyłbym się nigdy twéy nieskończonéy miłości. Gdy zaś ani tego ze mnie wyciągasz, żebrzę twoiego miłosierdzia przez wszystkie boleści i obelgi które w ten czas poniosłeś, użycz mi łaski skutecznéy do zawoiowania buntowniczéy zmyślności, i umorzenia, albo przynaymniéy statecznego krzyżowania ślepych nędznego ciała moiego chuciów.

Do twoiéy wszechmocnéy uciekam się przyczyny Matko miłosierdzia Marya. Jle ucierpiał Syn i Bóg twóy biczowany! na ciele, tyle ty ucierpiałaś na sercu: tego zaś wszystkiego gdy było okazyą moie duszne zbawienie, poprzysięgam macierzyńskie twe serce, nie dopuszczay aby rzeczone ucierpienia miały dla mnie bydź nadaremne. Wyproś mi łaskę, żebym przez wzgląd na ubiczowane naymilszego Syna twoiego Ciało, znienawidziwszy me własne, krzyżował iego zmyślność, i morzył nieporządne skłonności. — Wstawcie się za mną SS. Patronowie etc. iak wyżéy. *Oycze nas etc. Zdrowaś etc.*

Na Środę. *Stawienie się etc. — Wezwanie etc. iak wyżey.*

Rozważanie cierniowey Syna Bożego koronacyi.

Czy nie zadrzysz-że duszo moia, na widok nowey Sceny, w któréy, odwiązany od pręgierza Syn Boży prezentuie się motłochowi szalonego Żydostwa? Oto ten przed którym wszystkie Niebieskie Mocarstwa z nayglębszą pokorą na kolana padaią; ten któremu całe stworzone Przyrodzenie, ile Panu, Dziedzicowi i naturalnemu Monarsze czołem z istotnéy powinności przyderza; ten mówię Naywyższy Władca, Król Królów i Pan Panuiacych stawa wśród Jerozolimy z cierniowym Wieńcem tak szczerze przytłóczonym do Głowy, że ostre kolce nie tylko Twarz krwią zbroczyły, ale też w mózgu się zatopiły. Ten Wieniec żeby cechował niby ukorowanego Monarchę, przywłóczą świętokradcy Boga Zbawcę w wytartą i poszarzaną Purpurę, sadzaiąc go na

stołku, a zamiast Berła wtłoczywszy w związane ręce trzcinę, przyklękaią z szyderstwem nakształt Królowi siedzącemu na Tronie. — Jeżeli chcesz zrozumieć przyczynę tak straszliwego wyniszczenia Twórczego Maiestatu, nie trzeba ci iéy szukać daleko. Twoia to pycha, nadętość, ambicya do tego kroku zmusiła Zbawiciela, aby zawstydziwszy przykładem swoiéy przepaścistéy pokory twą szaloną pustotę, otworzył ci oczy na poznanie czém iesteś. Chciał tu do każdego z nas przemówić Syn Boży w taką przystroiony figurę, co z iego Ducha w Piśmie wyrażono czytamy: *Z czegoż się pysznisz ziemio i prochu?* Cóż w sobie upatruiesz, czegobyś nie wziął z Wszechmocnéy ręki, która nadała ci iestestwo? Skoro zaś z téy ręki wziąłeś wszystko czém iesteś, czemuż się ieżysz, nadymasz, chlubisz śmieszna lichoto z twoiéy fantastycznéy wielkości? Marzy się twoiéy pustéy fantazyi iakobyś był czémsiś większym nad innych; poradźże się rozumu, ten cię przekona, że, ile z siebie, iesteś istotnym niczém, równie iak ci nad których się przesadzasz: Osądźże teraz, czy iedno nic może więcéy znaczyć nad drugie?

Taki iest naturalny Argument, którym, nędzna duszo! sam zdrowy rozum woiuie twoią szaloną pychę: Lecz nieskończenie tęższy w przepaścistym Boga Wcielonego upokorzeniu przedstawia ci Religia. Ten Bóg lituiąc się nad grubą ślepotą którą dumny Lucyper zatruł twóy umysł w Raiu, a nie mogąc w Naturze swego Bóstwa zdobyć się na praktykę pokory ku pochańbieniu twoiego moralnego szaleństwa, zstąpił na ziemię z Tronu

Niebieskiéy Chwały, przywlókł się w człowieczeństwo, i w nim dał ci potężną lekcyą; lekcyą mówię, iaką wygaduie cierniowa iego Korona. Patrz istotna niczości! oto Bóg Stwórca twóy, który przez Narurę wszystkich Doskonałości bezdennym Oceanem, Bóg któremu samemu prawem niezbędnéy konieczności należy wszystek honor, cześć, chwała, uwielbienie na Niebie i na Ziemi, iak w czasie tak w wieczności; ten Bóg stawia się za cel ostatniéy wzgardy, szyderstwa i zniewagi dla twego interessu, a ty naypodleysza lichoto! będziesz się nadymała i wynosiła nad rodzonych twoich braci Ziemianów?

Przedwieczny Maiestacie, ludzkiéy figury powleczony zasłoną! czemże Ci nadgrodzę tę niezgłębioną pokorę, którą raczyłeś pohańbić moię bezwstydną pychę? Rzucam się nie tylko przed Twoią niedostępną Wielkością, ale rzucam pod nogi wszystkiego rozumnego i nierozumnego Stworzenia w przepaść moiéy niczości, wyznaiąc całym sercem i usty, że niczém iestem, nic nie mogę, nic nie mam, ile z siebie, prócz głupstwa i ślepoty prowadzących do zguby: Cała więc moia nadzieia w Twoiey wszechmocnéy łasce, o którą żebrzę, by mię oświecaiąc utwierdzała w pokorze, bo przy téy niepodobna iest zguba.

Nayniewinnieysza Panno! która wyznaiesz w Ewangelicznym twym Pieniu, że Cię pokora zrobiła tém czém iesteś, to iest Matką twoiego Stwórcy, poprzysięgam Cię przez wszystko co ucierpiałaś w Duszy od korony raniącéy i krwawiącéy Głowę tegoż Uczłowieczonego Stwórcy razem i Syna, ziednay grzesznemu miłosierdzie u Jego Maiestatu, aby mię

pierw śmiercią dotknął, niźli pozwolił upaść w pychę. — Wstawcie się zamną SS. Patronowie i t. d. iak wyżéy.

Na Czwartek. *Stawienie się i t. d. Wezwanie i t. d. iak wyżéy*

Rozważanie Krzyżowéy Processyi na Górę Kalwaryi.

W Niedzielę poprzedzaiącą Mękę Zbawiciela odbyła się bardzo Uroczysta Processya, w któréy gromadne mnóstwo Ludu wzruszone nadzwyczaynym Cudem wskrzeszenia przed trzema dniami pogrzebionego i iuż cuchnącego Łazarza, z nabożnemi Spiewami i wykrzykami, tegoż Uczłowieczonego Boga, iak Messyasza, z Betanii do Salomonowego prowadziła Kościoła: Alić w Piątek następny ieszcze otwiera się ludnieysza, gdzie Go z Ratusza Jerozolimskiego, pod imiemiem złoczyńcy Krzyżem obciążonego w Assystencyi dwóch Łotrów całe Miasto prowadzi na Kalwaryą. Przypatrz się tu, duszo moia! niestateczności szczęścia ziemskiego, i zastósuy do niéy twe własne alternaty, iakich w drodze ninieyszego pielgrzymstwa od początku do dziś dnia bezprzestannie doświadczasz. Dopiero używałaś naywdzięcznieyszéy Sumienia spokoyności, i za nią dziękuiąc serdecznie cieszyłeś się w Bogu; alić niewiada zkąd wyrywa się burza, uderza w ciebie nakształt pioruna nadspodziana pokusa, która zamąciwszy rozum i zaślepiwszy wolą, rzuca cię o ziemię i pogrąża w rozpaczy: Dopiero rozpalałaś się gorącemi affektami w Modlitwie, i zdawało ci się że nigdy to serce nie ostygnie; alić w momencie ogarnia ie iakiś mróz nadzwyczayny, w któ-

rym nie tylko oziębło, lecz i tak dalece zlodowaciało, że w nim nie czuiesz naymnieyszéy ognia Niebieskiego iskierki. Podobne alternaty między skłonnościami do Cnoty i występku, między porządną nienawiścią i ślepą samego siebie miłością, między pogardą świata i smakiem iego marnościów.

Te ciągłe Dusz Chrześciańskich w drodze Zbawienia alternaty iak boleśnie dokuczaią ich sercom, same tylko doświadczenie wytłómaczyć potrafi: Są to tak ciężkie i przykre krzyże, iżby ich nigdy niezniosła ludzka naturalna ułomność, gdyby iéy krzyżowa Syna Bożego na Górę Kalwaryiską Processya nie zasilała przez Wiarę. Nikt o tym Prawowierny nie zwątpi, wiedząc co tenże Syn Boży wszystkim swoim Wyznawcom powiedział w Ewangeli: *Kto chce póyść za mną, niech dzwiga krzyż swóy codziennie.* Wszak na iedno wypada; gdyby był rzekł: Dusze! które pragniecie mieć ze mną ucześtnictwo w Niebie, życie na ziemi stósownie do moiego przykładu. Ja dzwigaiąc Krzyż na Górę Kalwaryiską w iednym dniu odbyłem z nim wędrówkę, dla tego że iąk ten Krzyż względem moiéy Osoby nieskończenie był ciężki, tak we mnie nieskończona siła; lecz wasze krzyże choć lekkie w stosunku do moiego, iednak barki do dzwigania przysłabe; dzwigaycież zatym zwolna, ale codziennie aż do śmierci; skoro zaś pod niemi będzie nudziło się życie, pożyczaycie odemnie cierpliwości.

Naymiłościwszy Odkupicielu! który nas zapewniłeś w Ewangelii, że *w cierpliwości* mamy *dusze nasze osiągnąć*, proszę przez wszystkie bóle i obelgi, iakie poniosłeś w Kalwa-

ryiskiéy podróży, balką krzyżową obarczony dla moiego zbawienia, użycz łaski nędznemu, żebym nie tylko nie nudził sobie pod krzyżami na tym płaczu padole, lecz owszem tęsknił do nich, końcem wywdzięczenia się choć słabym naśladownictwem, twoiéy nieskończonéy miłości.

O Marya! któréy niewinną Duszę krzyż Jezusów, tém samym interess mego zbawienia, przebił mieczem boleści; pamiętay proszę, że to zbawienie tak wiele Duszy twoiéy kosztuie; wziąwszy ie więc w Opiekę ziednay nędznemu grzesznikowi dar Swiętéy cierpliwości, która temuż zbawieniu za warunek przydana. — Wstawcie się SS. Patronowie etc. *Oycze nasz, Zdrowaś.*

Na Piątek. *Stawienie się etc. — Wezwanie etc. iak wyżey.*

Rozważanie Męki do Krzyża przykowanego, i na krzyżu umieraiącego Syna Bożego Jezusa.

Spóyrzyi duszo moia! iednym okiem na Boga ile Stwórcę, drugim przypatrz się pilnie ile Odkupicielowi twoiemu, a uznasz iż w obydwu względach winnaś mu wszystko. Z rąk iego ile Stwórcy, wziełaś istnienie, życie, zdrowie, maiątek, talenta, zdatności; słowem: cokolwiek ze strony bądź ciała, bądź rozumu, bądź woli czuiesz w sobie dobrego. To znaiąc, wszak nie zaprzeczysz, iż prawem Natury nie tylko iesteś obowiązana z wymienionych darów składać mu codzienne czci, chwały i uwielbienia czynsze, ale też całkiem się iego Honorowi poświęcić, z gotowością zupełnéy tychże darów utraty, gdyby wycią-

gał interess należnéy od ciebie tak Wielkiemu Maiestatowi miłości i wdzięczności. Obowiązanaś, mówię raczéy członków, zdrowia, życia, dopieróż błachych maiątków ziemskich, lub marnych znaczeń światowych zrzec się, i pozbyć ich nazawsze, niźli dopuścić aby rzeczony Maiestat został w czém pokrzywdzony przez ciebie, a to z szczególnego względu, iż ten Maiestat znaczy Stwórcę, który ci dał czém iesteś, i bez którego dobroczynności byłabyś do tych czas istotnym niczém, iakim byłaś od wieków.

Otwórzże teraz drugie oko, i spóyrzyi na tegoż samego Boga ile Odkupiciela, który zlitowawszy się nad tobą skazaną Dekretem Sprawiedliwości na wieczne potępienie, przywlókł twoię cierpiętliwą naturę, i w niéy wykupuiąc cię z piekła, dał się obnażyć, do Krzyża gwoździmi przykować, między dwóch Łotrów wznieść na powietrze, gdzie wytoczywszy krew do ostatniey kropli, w nayokropnieyszych bólach i udręczeniach życie ziemskie ukończył. Tu powiedz, biedna duszo! czém się temu Bogu Odkupicielowi za iego tak wielką, i żadnym Anielskim rozumem na wieki niepoiętą dobroć, miłość, miłosierdzie wypłacisz? Podług zdrowego rozsądku, musisz odpowiedzieć, że niczem; będąc iuż przekonana, iż wszystko co iesteś, co masz, i możesz winnaś mu ile Stwórcy. A gdybyś dała mieysce ieszcze iednéy Uwadze, musiałabyś przyznać, że ci ten Bóg ile Odkupiciel nieskończenie większe dobrodzieystwo wyświadczył, niż ile Stwórca. Stwarzanie ciebie, i nawet całego Swiata, kosztowało mu iedyne tylko słówko: *Stań się*. Przymierzże to

słówko do Dzieła Odkupienia, iakiż okaże się stósunek? A ze stosunku iakowyż dalszy wniosek? Pewno nie inszy, tylko: iż ieżeliś winna Bogu wszystko czém iesteś, co masz i możesz za to że cię z niczego stworzył; więc winnaś mu nieskończenie więcéy niżeli czém iesteś, co masz i możesz, za to że cię krwią, życiem i tak bolesnemi Mękami od wiecznego potępienia wykupił. Za tym zaś wnioskiem iakaż póydzie konkluzya? Oto, gdy Bogu tak miłościwemu Odkupicielowi nie oddasz przynaymniey tego coś mu winna iak Stwórcy, wartaś iest więcéy niżeli tysiąc piekłów za szkaradną niewdzięczność.

Zastanówże się w tym mieyscu nad sposobem myślenia Wybranych Bożych których wylicza nam Historya, a uyrzysz że każdy z nich, iakiegokolwiek bądź Stanu, Kondycyi, płci, wieku prędzéy lub późniéy, w młodości lub starości, dopełniał w nayściśleyszym rygorze obowiązku wytkniętego w przerzeczonéy konkluzyi. Mamy ich milliony, którzy krwią za krew, męką za mękę, życiem za życie odpłacali nieogarnionéy Boga swego Zbawcy dobroci. Daleko więcéy takich, którzy gotowi będąc do tegoż Cheroizmu, gdy nie posłużyła okazya, zaprzawszy samych siebie, wszystko czém byli, co miéli i mogli, z nayskrupulatnieyszą punktualnością poświęcali iego zbytkuiącéy miłości. Bądźże więc i ty pewna, moia nikczemna duszo! iż próżno nabiiasz sobie głowę Niebem, do którego Bóg Zbawca Męką, krwią, krzyżem i śmiercią swoią otworzył ci wrota, ieźli nie będziesz gotowa raczéy postradać zdrowia i życia, raczéy wszystko ziemskie mienie u-

tracić, i pędzić stan żebraczy, raczéy ryskować się na ostatnią w oczach Swiata pogardę, niżeli iedną rozmyślną zbrodnią temuż naymiłościwszemu Bogu stawić się niewdzięcznicą.

Boże! w nayokropnieyszych bólach twoiego Człowieczeństwa wyniszczony na Krzyżu! Z miłosierdzia stworzyłeś mię, z miłosierdzia nieporównanie większego odkupiłeś mię, zbawże z tegoż samego miłosierdzia grzeszną duszę moią, co dotycze dotychczasowe iéy nieprawości. Gdy zaś takiego miłosierdzia bez szczerey skruchy i stateczney życia poprawy spodziewać się nie mogę, żebrzę przez wszystko co dla mnie ucierpiałeś, użycz mi dziś téy łaski.

Matko miłosierdzia! z moiéy okazyi omdlewaiąca i w mdłościach padaiąca pod krzyżem, proszę Wnętrznościów Serca twoiego, iak przez to co Bóg Syn twóy na Ciele, tak przez to coś Ty ucierpiała na Duszy, spraw; żeby nieskończony szacunek tych obydwu ucierpień, nie ginął na mnie nędznym. SS. Patronowie etc. iak wyżéy. *Oycze nas. Zdrowaś.*

Na Sobotę. *Stawienie się i t. d. — Wezwanie i t. d.*

Rozważanie złożenia zdiętego z krzyża Ciała Jezusowego na łonie Matki Bożéy, i iéy boleściów.

Już skończył swoią Mękę, i dopełnił Woli Oycowskiéy ile Człowiek, (*) Bóg Stwór-

(*) *Gdy czytamy, albo słyszemy że Syn Boży stawiał się posłusznym swoiemu Przedwiecznemu Oycu, i nayściśléy dopełniał rozkazów iego Woli, zawsze to o samym*

ca nasz Wcielony: Lecz w sercu iego Nayniewinnieyszéy Matki tém bardziey powiększyła się boleść, gdy Syna umarłego na swoim złożonego łonie, zbliska przypatrzywszy się ranom, z nich pomierzała siłę wnętrznych tegoż Boskiego i swoiego Jedynaka udręczeń które mu śmierć przyniosły. Ktoby chciał znurtować przepaść boleści, iaką męka i śmierć tego iedynaka przerażały Panieńskie Serce Maryi, trzebaby mu pierw dosięgnąć stopnia miłości do którego wznosiło się toż serce w swoich ku niemu czuciach. Kochała go ta Panna raz iako Syna, drugi raz iak Boga Stwórcę, tym samym nieskończone swe Dobro: w obydwu zaś względach nie znaydziemy stworzonéy miłości, którąby z iey kochaniem porównać. Dosyć gorącym affektem tchną ludzkie Matki dla swoich dziatek, szczególniéy iedynaków; ale gdzież znaleść podobną do Maryi z Panieństwem niepokalanym łączącéy Macierzyństwo, i za Cudownym Ducha Boskiego wpływem rodzącéy swego Syna? Nie miały wieki Matki tak błogosławionéy w Plemieniu, nie mogły zatym ani mieć, którąby równą ku temuż Plemieniowi oddychała miłością. Szukaymyż teraz, nie powiem

---

tylko Człowieczeństwie Zbawicielowym tłómaczyć się powinno. Ten Zbawiciel, ile Bóg przed wieki urodzony z Oyca, we wszystkim równy Oycu, bo mu iest Wspólistotny, czyli tę samę nierozdzielną razem z nim posiadaiący Naturę, mimo różnicę która między Osobami zachodzi: Zkądżeby się więc mogło brać posłuszeństwo Osoby z drugą Osobą ziednoczoney w Jstocie?

tu na ziemi, lecz między Niebianami ktoby ku Bogu Stwórcy z tak uprzeymym wygórował uczuciem, iakim pałało dla niego serce Przenayświętszéy Maryi? Wiemy przynaymniéy z Anielskiego świadectwa, że to serce było *łaski pełne*: Jeżeli pełne *łaski*, więc i miłości Boży: Jeżeli pełne miłości; więc tyle iéy w nim bydź musiało, ile ręka Wszechmocna potrafi wlać w stworzenie, tém zaś samym słuszna ią nazwać miłością w swym porządu naywyższą. Nie spodziewam się w prawdzie, gdyby iednak kto z Prawowiernych chciał kwestyonować rzetelność méy propozycyi, zapozwałbym go przed Sąd wszystkich Katolickich Teologów iednomyślnie twierdzących, iż Przenaydostoynieysza Matka Jezusowa Marya wyższa, godnieysza i przyiemnieysza w oczach Stwórcy nad cały ogół Ziemskiego i Niebieskiego stworzenia; naturalny zaś twierdzenia takowego wniosek wszak nie może bydź inszy, tylko że ta Nayświętsza Dusza musi odpowiadać stopniowi swéy nadprzyrodzonéy Zacności, doskonalszą nad wszystko stworzenie miłością i wdzięcznością dla Stwórcy.

To dobrze rozważywszy, łatwo zapewnić się z rozumu, iż boleści które przy Męce, a bardziéy iescze po śmierci Jezusowey opanowały niewinną Duszę Maryi, ile z natury uproporcyonowane do miłości iaką tchneła ku Boskiemu razem i swoiemu Synowi, przewyższaią miarę ludzkiego i Anielskiego poięcia. Nikogo więc nie zadziwi Oyców Kościelnych zdanie, że ta Naydostoynieysza Panna wszystkich Swiętych Męczenników przewyższyła w cierpieniu: A ztąd ią *i Morzem boleści* tytułuią w swych Pismach.

Chryste Jezu Synu Oyca Przedwiecznego! i Panny w nieograniczonych Duszy boleściach pod Krzyżem omdlewaiącéy Maryi! ieźli nie iestem godzien dla mnóstwa grzechów moich, abyś zmiłował się nademną przez wzgląd na własne twe ucierpienia; niechże Cię przynaymniey uciski i wzięczenia téy nayniewinnieyszéy Ucieczki i Orędowniczki grzeszników poruszą do litości.

Matko miłosierdzia Marya! iednéy tylko łaski żebrzę dziś z twoiéy ręki: Wyproś u Naymilszego Syna, ażeby czucie iego i twoich podiętych dla mnie bólów, w sercu moim na zawsze wkorzenione zostało. — SS. Patronowie i t. d. *Oycze nasz. Zdrowaś.*

Na Niedzielę. *Stawienie się i t. d. — Wezwanie i t. d. iak wyżey.*

Rozważanie Obecności Chrystusa Boga w Przenayświętszey Taiemnicy Ołtarza.

Sądząc po ludzku, a pewno i po Anielsku, zdawałoby się; że Bóg Wcielony ucierpiawszy tak straszne Męki, wylawszy Krew, i życie odważywszy za biednego Człowieka, iuż całkiem wywnętrzył się dla niego ze swoiéy nieskończonéy Dobroci, ani mocen z większą ku niemu tłómaczyć się miłością. Tém czasém, wierzemy i doświadczamy, iż rzeczona Dobroć i miłość daleko wyżey postąpiła w Przenayświętszéy Taiemnicy Ołtarza. O! iakżeż więc grube szaleństwo i fatalna ślepota onych dusz nieszczęśliwych, które obładowane życia libertyńskiego zbrodniami, imaginuią; że iuż wyczerpany dla nich cały

skarb nieogarnionego Boskiego miłosierdzia. Nędzne dusze! bardziey krzywdzicie Boga tą waszą szaloną suppozycyą, niźli naydłuższym inszych zbrodniów regestrem: Jnsze zbrodnie dotykaią tylko Boski Maiestat powierzchownie przez wzgardę iego Swiętych Przykazań; a wasza głupia rozpacz sięga Mu do wnętrzności, i przewraca w Nim Naturę, iego nieskończoney Dobroci zakryślaiąc granice. Oby tym nędznym duszom pozostał choć naymnieyszy promyczek rozumu opartego na Wierze, musiałyby się bardzo tego zawstydzić swéy ślepoty, spóyrzawszy na wymienioną Chrystusowego Ołtarza Taiemnicę! W téy Przenayświętszéy Taiemnicy, wszakże przedstawia Wiara aż tak dalece rozgorzałego miłością ku nam niegodnym Wcielonego Boga, iż nas własnym swym Ciałem karmić i Krwią napawać raczy; Niechże mi teraz kto wskaże przykład miłości Matki ku naykochańszemu dziecięciu, któremby takiéy dla nas tegoż Boga wyrównał uprzeymości, dopiero przyznam, iż może zakryślać grzesznik iego miłosierdziu granice. — To iednak zgodnie z rozumem każe nam trzymać Wiara, że iak rzeczony pokarm i napóy Sakramentalny naywyższym stopniem nieogarnionéy dla nas Boga Wcielonego Dobroci, tak przeciwnie niegodne onegoż z naszéy strony użycie, nie ludzką, ale diabelską złość cechuie. Mamy przykład téy strasznéy prawdy na iednym z pierwszych Komunikuiących świętokradcy Judaszu. Co tylko połknął *bułkę* Sakramentalną brzydki zdrayca Chrystusów, natychmiast, świadectwem Ewangelii, *wstąpił weń diabeł*, opętał go ślepotą, aż wreszcie i na gałęź zapędził despe-

rata.

rata. Zginął więc nędznik; nie przeto iednak iżby dla niego zabrakło miłosierdzia, iedno że mu niechciał zaufać.

Przy tak przepaścistéy Boga Wcielonego miłości, z którą wylał się dla nas w téy Taiemnicy, słuszna zastanowić się i nad niepojętą cierpliwością do iakiey przez nię podał sobie okazyą. Pominąwszy milliony Judaszowskich duchów, bądź ze zwyczaiu, bądź dla interessu albo ludzkiego oka, po świętokracku przyimuiących ten Przenayświętszy Sakrament: Któż obrachuie affronty, zniewagi, obelgi, bluźnierstwa, iakie go potykaią codziennie i bezprzestannie ze strony Różnowierców, dopieróż bezbożnych Niedowiarków, Deistów i Ateistów, któremi przepełniona dziś ziemia? Nie uchybi więc prawdy, ktoby powiedział, iż obieraiąc sobie Zbawiciel mięszkanie z Wybranemi swoiemi aż do skończenia Swiata w tym Sakramencie, determinował się aż do skończenia Swiata cierpić dla ich miłości.

Boże! wywnętrzaiący się dla nędznéy duszy moiéy w téy Przenayświętszéy Taiemnicy ze wszystkiéy twéy Dobroci; gdy nie podobna bym się miał za nię, bądź na tym Swiecie, bądź w wieczności wywdzięczyć, żebrzę miłosierdzia abym przez naypokornieysze i nayserdecznieysze uszanowanie Twoiego w teyże Taiemnicy utaionego Maiestatu, przynaymniéy wynadgradzał świętokradzkie obelgi, które Cię w niéy potykaią ze strony złośliwych niewdzięczników.

Naymiłościwsza Boga moiego Matko! wyproś mi łaskę żebym temuż Bogu obcych

przymiotów pokrytemu zasłoną, z tak głęboką mógł kłaniać się pokorą, i z tak żywym dla niego wylewać się uczuciem, iakie w Niebie od poglądaiących na Twarz swoię pobiera. — SS. Patronowie i t. d....

Tu ukończone formuły Rozważań Męki Syna Bożego, w liczbie zastósowanéy do całego Tygodnia, i życzyłbym gdyby każdemu z pobożnych Czytelników utrafiły do gustu. Jeżeli zaś komu wydaie się inaczéy, niech idzie za Jnstynktem, z tym iednak nieuchronnym warunkiem, aby sobie wyperswadował na zawsze, że bez codziennego zaięcia myśli tą albo ową Taiemnicą Męki Boga Wcielonego Jezusa nigdy nie uczyni w Cnocie Chrześciańskiéy postępu, któryby iego troskliwość o Zbawienie zaspokoić, tém samym prawdziwéy ducha wesołości nabawić go potrafił. Tak upewniaią Wybranych Chrystusowych przykłady; tak zaręczaią Kościelnych Nauczycieli i Ascetów zeznania; tak nakoniec osobiste doświadczenie każdego z nas przekona. Zresztą powtórzę co wyżéy natrąciłem: Jle Professom Swiętéy Ewangelii, trzeba nam koniecznie w drodze zbawienia trzymać się śladów naszego Niebieskiego Mistrza; a iakże się ich trzymać, ieżeli w żywéy pamięci nie zostaną wyryte? — Może kto powie, iż trocha zanazbyt podchlebiam téy pamięci, radząc bogoboynemu Czytelnikowi iedyny kwadrans czasu do nabicia iéy myślą maiącą ciągnąć się dwadzieścia cztery godzin. Znam ia i wyznaię ten defekt, ale następuiący Paragraf dobrze go wynadgrodzi.

§. IX.

Osmy krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, iest stateczne Nabożeństwo ku Przenaydostoynieyszey Matce Bożéy Maryi, połączone z żywym zaufaniem w potężney iey Opiece i wszechmocney Przyczynie.

Nie trzeba się wysilać na dowody mego twierdzenia dla żadnéy z Dusz prawo-i prostowiernych z któremi tu mam sprawę. Przyimuią te Dusze, i obiema, iż tak rzekę, rękami we wszystkich względach trzymaią się Nauki Swiętego Rzymsko-Katolickiego Kościoła; więc pewno i w tym punkcie stawią się podobnemi do siebie. Uczy nas nayprzód ten Swięty Kościół, i za Artykuł z Nieba obiawiony do wierzenia podaie, że Przenaydostoynieysza Panna Marya prawdziwą i rzeczywistą Boga Stwórcy naszego Wcielonego iest Rodzicielką. Oparty na téy iednéy niewzruszonéy zasadzie, nie widzę czegoby mógł więcéy domagać się rozum ku uznaniu rzetelności méy Propozycyi: że *Opieka takiey Rodzicielki potężna, i przyczyna Wszechmocna*, że zatym *prawdziwe, szczere, stateczne do niey Nabożeństwo potrafi Duszę Chrześciańską zapewnić o Zbawieniu.* Gdyby tu, choć Różnowierca wyznawaiący z Katolikami Boskie Macierzyństwo Maryi, wystąpił z oppozycyą, rzekłbym mu poufale, iż nie zna zdrowéy Logiki. Proszę mi stawić pomiędzy ludźmi uczciwie myślącego Syna, którenby do iakieyżkolwiek ziemskiéy wyniesiony wielkości, odmawiał Matce winnego przez naturę usza-

nowania; dopieróżby z nią nie dzielił swego szczęścia, powagi, znaczenia w okolicznościach zmierzaiących do powiększenia własnéy swéy czci i honoru? Pewno wietrznikiem i wyuzdańcem stawiłby się w ludzkiéy opinii Syn przeciwnie myślący. Przymierzmyż teraz cień do istoty; a zważywszy nieogarnioną dla nas Boga Wcielonego Dobroć, łatwo wniesiemy, iaką dla własnéy swoiéy Matki musi tchnąć uprzeymością: J tenże więc taki Syn miałby nieskończenie kochanéy Rodzicielce odmawiać ucha, albo ubliżać wpływów, w interessie co większa tak ulubionym sercu swoiemu, iakim iest ratunek Dusz ludzkich i wieczne ich zbawienie? Zbyt delikatnie rzekłem, *że niezna zdrowey Logiki*; miałem powiedzieć, że bluźni Boga, ktoby ważył się rezonować w tym tonie.

Kto sobie życzysz Ducha Katolickiego dobrze wyrozumieć w tym względzie, wiedz, że podług iego zdania, w rękach Maryi złożył Bóg Wiernych swoich zbawienie; i na tym to zdaniu zasadza się ona upowszechniona w Katolicyzmie perswazya: iż iak bez Opieki Maryi próżna nadzieia Nieba, tak przy iey Opiece nie potrzeba lękać się piekła. Ani tey perswazyi nie osłabią zarzuty; bo ugruntowana na powadze Swiętych Oyców i Nauczycieli Kościelnych, którzy śmiało nas zapewniaią: że szczere i stateczne Nabożeństwo do Matki Bożéy iest *cechą Przeznaczonych.* — Gdyby w tym mieyscu zapytał mię Czytelnik: Na iakim gruncie oparty Duch Katolicki może zatwierdzać iż w rękach Maryi złożył Bóg Uczłowieczony Wiernych swoich zbawienie? Odeślę go nayprzód do onéy Ewangelii, w któ-

réy czytamy, żę ten Bóg konaiący na krzyżu chcąc pocieszyć swoię bolesną Matkę, polecił iéy iednego z Uczniów na swe mieysce za syna, i temuż Uczniowi wyraźnie zapowiedział aby ią wziął za Matkę: Poradźmy się teraz wszystkich Prawowiernych Kommentatorów, co chciał tym czynem literalnie wytkniętym, po mistycznemu dać do zrozumienia Syn Boży? wszak usłyszemy zgodne ich tłómaczenie, iż w nim Maryą zrobił Matką swych Wiernych, z iedney, a z drugiey strony rozkazał Wiernym żeby się za iéy dzieci uznali. I któż tu ieszcze nie doyrzy, że tym sposobem złożył Syn Boży w ręce Maryi tychże Wiernych zbawienie? Skoro Ją zrobił Matką tych Wiernych, toć zapewne nie w cielesnym, ściągaiącym się do szczęścia doczesnego, lecz w duchownym do błogosławionéy Wieczności zmierzaiącym porządku.

Jeżli na tym nie dosyć; tedy pomimo wyrazy Testamentu umieraiącego Jezusa, przytoczę tak iasne, i niewzruszone prawo Maryi do Macierzyńskiéy nad Duszami odkupionemi krwią tegoż Zbawiciela Opieki, że Jéy go żaden rozum odmówić nie potrafi: Swiadczy Ewangelia iż ta Panna Nayświętsza wespół ze swoim Synem bolała pod krzyżem dla naszego zbawienia, tém samym wespół z nim rodziła nas Niebu; Wiemy też przytym, że to duchowne rodzenie nieskończenie więcéy kosztowało iéy bólow, niżli cielesne Ewie: Jeżli więc Ewę z prawa Natury interessowało nasze doczesne mienie, iakże nieporównanie bardziéy musi interessować Serce Maryi nasza wieczna szczęśliwość!

Otóż tu fundamenta, na których oparty Swięty Katolicki nasz Kościół tę Przenaydo-

stoynieyszą Rodzizielkę Boga Wcielonego Jezusa i Matką, i Opiekunką, i Ucieczką, i Orędowniczką, i Pośredniczką swoią publicznie wyznawaiąc, każe nam garnąć się do niéy z serdeczną uprzeymością, i na iéy wszechmocnéy przyczynie gruntować wiecznéy szczęśliwości nadzieię. Wszak pewnie nie mógł iaśniéy wytłómaczyć tenże Kościół swoiego w Maryi zaufania, iak kiedy do niéy zastósowawszy słowa Przedwiecznéy Mądrości w Salomonowych Przypowieściach wytknięte, przytacza ią przemawiaiącą do wszystkich Dusz Prawowiernych: *Błogosławiony... kto czuwa u drzwi moich codziennie, i pilnuie u podwoiów drzwi moich. Kto mię znaydzie znaydzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.* (a) Tak się do nas w Jmieniu Maryi odzywa Kościół Duchem Swiętym rządzony, zapewniaiąc że znaydziemy zbawienie, skoro Serce téy Matki naymiłościwszéy uzyskamy; a razem i ucząc iak sobie mamy to Serce przenaysłodsze uskarbiać: Trzeba *codziennie* nabożnie *czuwać u drzwi* téy Panny Przenayświętszéy; trzeba ią mówię z serdecznym zaufaniem iak nayczęściéy pozdrawiać; trzeba, w przypadku dziennych nadzwyczaynych zatrudnień, choć od poduszki pożyczyć czasu w nocy, dla wytłómaczenia u iey *podwoiów* Synowskich duszy tchnieniów; trzeba słowem, za każdym wspomnieniem lub pomyśleniem Jmienia tey Matki Miłosierdzia, przesyłać do iéy Serca poufałe westchnienia, w pokusach mianowicie wołaiąc i powtarzaiąc: *Marya ratuy! Marya pociesz! Marya w ręce twoie duszę moią oddaię!...*

Jeszcze pozostaie ieden punkt szczegól-

(a) *Proverb.* 8.

nieyszy w texcie, któren ze strony téy Panny Przenayświętszéy adressuie do swoich Wiernych Katolicki nasz Kościół: *Kto przeciwko mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoią: wszyscy którzy mię nienawidzą; kochaią śmierć.* (b) Ten punkt dobrze zważywszy, powiem bez zaiąknienia: że daleko niebezpiecznieysza zgrzeszyć przeciw Maryi, gardząc np: lub lekceważąc Macierzyńską iéy łaskę, niźli wykroczyć przeciwko Bogu iéy Synowi; przyczyna dosyć iasna, bo obraziwszy Boga, mam za sobą Matkę i Pośredniczkę: ale gdy tę obrażę (w niéy zaś razem i Syna) któż go dla mnie przeiedna?

Jeżeli kto zapyta mię w tym mieyscu, dla czego Bóg Stwórca nasz Wcielony przeznaczył dla nas swą Matkę za Pośredniczkę? Odpowiem krótko: iż tak z Natury serca ludzkiego koniecznie wypadało. Ten Bóg iest wprawdzie naykochańszym Oycem dusz naszych, Oycem, któren iak baczeliśmy w poprzednim Paragrafie, wywnętrzył się dla nas ze wszystkich skarbów swoiéy nieskończonéy Dobroci: Ale gdy przytym zapewnia nas Wiara, że iest razem straszliwym Sędzią i okropnym Mścicielem dla niewdzięczników, iakiemi się pospolicie stawiamy w gwałceniu iego Swiętych Przykazań, zkądżebyśmy się zdobyli na poufałość zbliżenia się do Niego, dopieróż na zaufanie o miłosierdziu, iż nam raczy darować raz poraz ponawiane przestępstwa? Ah! zginelibyśmy w rozpaczy, zostawieni przyrodzeniu nieśmiałych i lękliwych serc naszych! Otóż téy zgubie zapobiegaiąc naylitościwszy Zbawiciel, dał nam Pośredniczkę nay-

(b) *Ibid.*

mniey nie-interessowaną do strony Sprawiedliwości, iedno do Miłosierdzia samego. Znaiąc więc iey czułość Macierzyńską ku sobie, równie iak wszechmocność przyczyny w oczach Boga Sędziego, i z dziecińską uciekamy się do niéy poufałością, i z żywą nadzieią że niezawodnie ziedna nam odpuszczenie choćby nay większych kryminałów: Niechże tu otaxuie Niebo, iak drogim Marya dla nas Ziemianów ręki Bożéy Prezentem!

Wspomniało się iuż wyżéy, że chcąc sobie zapewnić Macierzyńską téy Panny Przenayświętszéy Opiekę, trzeba *codziennie czuwać* u niéy *za drzwiami*, to iest kołatać i wołać do wnętrzności ów miłosierdzia naysłodszego iéy Serca przez częste i uprzeyme westchnienia. Jakiby zaś był tryb Nabożeństwa i iéy Sercu nayulubieńszy, i dla nas naypożyteczniey szy, tłómaczy Kościół Swięty w Lekcyach swoiego Rzymskiego Brewiarza na Uroczystość Różańca: gdzie nazwawszy Różaniec *Nayświętszym*, wzywa wszystkich Dusz Prawowiernych do iego *ustawiczney* praktyki, mówiąc: *Naybłogosławieńszą więc Bogarodzicę tym Nabożeństwem Jey nayprzyiemnieyszym ustawicznie czciymy.* (c) Gdyby tu chciał powątpiewać Czytelnik, czy sprawiedliwie osądził Kościół Różaniec za *nayświętsze i nayprzyiemnieysze* Sercu Maryi Nabożeństwo: powiedziałbym, że albo nie zna co iest Różaniec, albo zanazbyt ciemny w zasadach swoiéy Wiary. Różaniec iest to zbiór Modlitw i Pozdrowień przez istotę nadziany Taiemnicami życia, Męki i Zmartwychwstania Boga Wcielonego Chrystusa; nie będzie-li więc z takiego

---

(c) *Brev: Rom.*

względu Nabożeństwem *Nayświętszym*? Rzeczone Taiemnice, których rozpamiętywaniem przepłatany Różaniec, są i będą na wieki przedmiotem myśli, gustu i czuciów Serca Matki Boskiéy Maryi; niebędzie-li więc tenże Różaniec Nabożeństwem dla niey *nayprzyiemnieyszym*? Smiało zatym powtórzę, i radbym w uszy całego Swiata Chrześciańskiego zawołał z moim Swiętym Kościołem: Czciymy ustawicznie Przenaydostoynieyszą Bogarodzicę, Panią, Matkę, Ucieczkę, Opiekunkę, Orędowniczkę, Pośredniczkę naszą tym nayulubieńszym iéy Sercu Nabożeństwem.

Lecz może kogo zadziwi słówko *ustawicznie* (w łacińskim *jugiter*) którego użył Kościół wzywaiąc nas do praktyki Nayświętszego Różańca. Dla znurtowania sensu tego ważnego słówka, odsyłam Czytelnika do poprzedniego Paragrafu, gdzie przedstawiwszy nieuchronną potrzebę codziennego rozważania Nayświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Taiemnic w porządku do uzyskania wnętrznego Duszy Chrześciańskiey pokoiu, a nayszczególniey zaleciwszy w tym celu Taiemnice iego okropnéy Męki, i do rozpamiętywania onychże na cały tydzień podawszy formularze: gdy tylko ieden kwadrans czasu zakryśliłem téy zbawienney zabawie, dołożyłem przy końcu, iż taki defekt w następnym Paragrafie nadgrodzonym zostanie; dotrzymuię więc słowa. — Do nabicia głowy i serca przez kwadrans czasu myślą zbawienną maiącą 24 godzin odnawiać się w pamięci, musiałaby posłużyć szczególnieysza łaska, którą gdy niezwykł Pan Bóg szafować bez potrzeby, taki plan ułożyłem.

Nie masz zda mi się pod Słońcem Stanu tak dalece zaiętego interessami tyczącemi doczesność, aby w nim Dusza pamiętna na sprawę swéy wieczności, nie mogła przynaymniey dziesięcinę z 24 dziennych i nocnych godzin poświęcić interessowi Zbawienia. Tu dziesięcina przeszło dwie godziny wynosi: ia dla zaokrąglenia rachunku na dwóch całkich przestaiąc, biorę z nich iednę i dzielę na kwadranse (a to przez wzgląd iż wypadaią zdarzenia przerywaiące czas Nabożeństwa) z których 1wszy oddawszy Rozmyślaniu Taiemnic Męki Pańskiéy, podług wyżéy podanych, lub im podobnych formuł, trzy resztuiące na odmawianie trzech Części Różańca Nayświętszego (gdyż i z tych każda nie zabawi nad kwadrans) przeznaczam. Druga godzina składaiąca wspomnioną dziesięcinę, niech podług upodobania na Akty Wiary, Nadziei, Miłości, Modlitwy, Pienia podzielona zostanie.

Takiego trybu skoro chwyci się, i będzie go statecznie praktykowała bogoboyna Dusza, ręczę iż Taiemnice Życia i Śmierci Boga Wcielonego nigdy iéy nie wypadną z pamięci ani z serca, tém zaś samym zapewni sobie wyżey określone korzyści: Zapewni mówię w naygwałtownieyszych pokusach zwycięstwo; zapewni Bosko-Macierzyńską Opiekę Maryi; a więc zapewni i zbawienie. Smiało tu użyię Propozycyów przed lat 30 i kilka o głoszonych Warszawie przez iednego z Kapłanów w Kazaniu na Różaniec: *Odmawiaiący Różaniec Maryi uważnie, niepodobna żeby nie mieli żyć Cnotliwie*, to 1wsze. *Odmawiaiący Różaniec Maryi statecznie, niepodobna żeby nie mieli umierać szczęśliwie*, to 2gie było twier-

dzenie; a obadwa niewzruszonemi dowodami poparte. Dopieroż gdy takie uważne i stateczne odmawianie Nayświętszego Różańca poprzedzi żywa reflexya nad Taiemnicami które iego duszę stanowią! Nie masz wątpienia, że ten tryb Nabożeństwa regularnie użyty, pomimo wszelką Stanów różnicę, łatwo Religianta w tym życiu na Swiętego wystawi.

Nie spodziewam się, by która z Dusz bogoboynych, do których wyłącznie, iak nie raz oświadczyłem, moia ściąga się Dyssertacya, chciała natłokiem zatrudnień, prac, interessów z powołania płynących, wymawiać się od téy nayzbawiennieyszéy praktyki. W przypadku iednak gdybym trafił na taką, doradziłbym iéy chwycić się iuż wyżéy natrąconego manewru, który się zowie: *pożyczyć czasu od poduszki.* Jeżeliby zaś takiéy *pożyczce* sprzeciwiła się zmyślność, odpowiedzieć téy intrygantce: że się naśpi po śmierci, *aż iey oczy wygniią.* Niech to Czytelnikowi posłuży do zabawy; bo iestem przekonany, iż przytoczone wymówki nie bogoboyney, lecz modnowiernéy i wyuzdanéy duszy naturalnemi są skazowkami. Miewały wieki ludzi Naywyższych Stanów, Xiążąt, Królów, Cesarzów, którzy w skutek swoiego powołania musieli ponad uszy brodzić w światowych interessach, a przecie nie zabrakło im czasu do Różańcowego Nabożeństwa, dla tego że sobie w nim smakowali przeświadczeni o iego nieskończonéy ważności. Takim był między inszemi S. Ludwik IX. Francuzki niegdy Monarcha, takim Karol V. i Ferdynand II. Cesarze, takiemi Filip II. Hiszpański, Alfons Portugalski, Jan Czeski, Kazimierz II. Polski sławni w

Dzieiach Królowie. (*d*) Gdybym chciał, nie trudnoby mi na publicznych opartemu odgłosach iednego i drugiego z dziś Panuiących, tém samym duchem tchnących dla Różańca wymienić: ale dosyć na praktykach domowych, które łatwo każdego przekonaią, że Cnotliwy iakieykolwiek bądź kondycyi Religiant, może bez naruszenia zdrowia i uchybienia swych obowiązków, dopełnić odemnie podanego proiektu. Dzięki Niebu! pomimo naywyższe naszych czasów zepsucie, znayduią się ieszcze Katolicy, którzy przy całodziennych pracach związanych z powołaniem, nie tylko punktualnie, prócz inszych swych Nabożeństw, cały odbywaią Różaniec, ale go nawet dubeltuią czasami, dla duchowney pociechy iakiéy w nim doświadczaią.

Gdy zaś, iak się iuż powiedziało, Taiemnice życia i śmierci Boga Wcielonego stanowią duszę Nayświętszego Różańca, radzą więc dzisieysi Ascetowie, żeby ie nie tylko przy końcu Dziesiątka, ale też i wśrodku każdego w szczególności Pozdrowienia Anielskiego wymieniać. Tak np: w 1wszym Dziesiątku Części zwanéy Radosna: *Zdrowaś Marya.... i błogosławion Owoc Żywota twego Jezus, któregoś Ty Panno poczęła....* W 2gim. *Zdrowaś Marya.... i błogosławion.... z któreymeś Elżbietę nawiedziła...* W 3cim: *Zdrowaś... i błogosławion... któregoś Panno porodziła....* i t. d. Radzą prócz tego, po ukończonym Dziesiątku przez *Chwała Oycu....* westchnąć do Matki Bożey, prosząc przez wymienianą w nim Taiemnicę o iaką szczególną łaskę do zbawienia potrzebną.

(d) *Probl: Ascetyczne kart:* 112. 113.

Zważywszy przytym rzeczeni Ascetowie, że każda z Dusz Prawowiernych ma swoich szczególnieyszych Patronów i Patronki, których czcząc i wzywaiąc, Niebieskie sobie z ich strony obiecuie posiłki, osądzili za myśl bardzo zbawienną, gdyby tych Patronów i Patronek używać w pośrednictwie do ich Pani i Królowy Maryi, przez nich ią pozdrawiaiąc. Tym sposobem, wnoszą oni, i SS. Patronów przez częstsze wzywania zobowiążą się Serca, i Matka Boża affektami ich pozdrowiona prędzéy skłoni się do litości nad nami grzesznikami. Idąc podług takiego planu, bierze się do każdéy Części Różancowéy trzech SS. Patronów lub Patronki: np: na 1wszą Część *Michała*, *Gabryela* i *Stróża swego Anioła*, iako z Naywyższego Rzędu Niebianów, i wymienia się w tym trybie: *Zdrowaś Marya z affektu Michała...* *Zdrowaś... z affektu Gabryela...* *Zdrowaś... z affektu Anioła mego Stróża.* Na 2gą. *Joachima*, *Annę i Józefa*, iako naybliższych z Familii Matki Jezusowéy. Na 3cią *Elżbietę*, *Zacharyasza i Jana Chrzciciela*, iako z tąż Matką krwią i sercem spoionych. Podobnie nazaiutrz, można obrać na 1wszą Część *Jana Ewangelistę* naypoufalszego Maryi Fawo-ryta, *Bernarda* naygorliwszego iéy Panegyrystę, *Dominika* Urzędownego Propagandystę Nayświętszego Różańca. Toż mówić o dniu trzecim... łatwo podług upodobania na cały nawet tydzień ułożyć listę Świętych, szczególniey tych dystyngwuiąc, którzy z osobliwszą ku Maryi uprzeymością zakazowali się na Ziemi, iakiemi byli między inszemi, *Woyciech*, *Nepomucen*, *Kazimierz*, *Bernardyn*, *Józef z Kupertynu*, *Ignacy*, *Xawery*, *Stanisław Kostka* i t. d.

KONKLUZYA.

Już tedy z łaski Nieba odmierzyłem mistyczne kroki, iakiemi Prawowierny Religiant postępuiąc w drodze Zbawienia, może dosięgnąć na ziemi duchownego pokoiu. Ten to sam pokóy, którego kilkokrotnie po Zmartwychwstaniu zażyczał swym Wybranym Syn Boży: *Pokóy wam... pokóy móy daię wam; nie iako Swiat daie, daię go wam.* (a) Ten sam pokóy, który ieszcze przed czasem w nocy Narodzenia tegoż Syna Bożego głosili Aniołowie z Obłoków, obiecuiąc go *ludziom dobréy woli.* (b) Naturę pokoiu o którym tu iest mowa, mamy iak nayiaśniey wytkniętą w słowach: *Nie iako Swiat* pokóy *daie, daię go wam.* Swiatowy pokóy na tym zasadza się istotnie: żeby pędzić życie dogodne ciału i przyiemne apetytom zmyślności; żeby mieć zdrowie, dostatek, znaczenie, reputacyą; żeby bydź wolnym od przeciwności, bólow, niesmaków; słowem: żeby na tym ziemskim padole użyć Rayskich roskoszy. — Nazbyt dalekim był Chrystus Jezus od zażyczenia swym Wiernym takowego pokoiu. Wyraźnie owszem oświadcza w Ewangelii, że przybył go woiować: *Nie przyszedłem puszczać pokoiu, ale miecz.* (c) Na iedno wypada gdyby był rzekł: Nie po to przyszedłem aby uszczęśliwić waszę doczesność przez zadowalnianie gustu skażonych namiętności, ale raczéy żeby wam zbrzydzić marną tego życia szczęśliwość, i zapalić serca

---

(a) *Luc: et Joan.*
(b) *Luc:* 2.
(c) *Math:* 10.

wasze do świętéy nienawiści przeciw wszystkiemu, co z krzywdą duszy podchlebia cielesności: Pokoiem więc wewnętrznym, pokoiem umysłowym, pokoiem sumienia, częstował swych Wybranych Syn Boży Zmartwychwstały, i takiż pokóy przy iego Narodzeniu *ludziom dobrey woli*, głosili Aniołowie.

Bardzo przyiemna dla mnie z tych słów Anielskich wróżba; gdyż, iak wielokrotnie protestowałem się wyżéy, do samych ludzi prawowiernych i bogoboynych, zatym do *ludzi dobrey woli* adressuię moie Ascetyczne Pisemko: Ci więc *ludzie dobrey woli*, pewno z ochotą chwycą się kroków, iakie im do uzyskania duchownego pokoiu, z własnéy podaię praktyki.

Niech nikt nie imaginuie, iakoby osiem kroków które nacechowałem, składały zbyt krótką drogę w tąk rozwlokłym zawodzie; bo chcąc ie należycie utorować i przyuczyć się do nich, po kilkadziesiąt razy na dzień powtarzać ie wypada. I we dnie i w nocy, i w pogodę i w słotę, i w nayłagodnieyszey i w nayprzykrzeyszey czasu porze, trzeba ie bądź wszystkie, bądź niektóre bezustannie przebiegać. Więcey powiem, im gwałtownieysze szturmy pokusy, im potężnieysze burze namiętności, im silnieysze powaby marności; Słowem, im okrutnieysze ze strony czarta, świata, ciała przeciw duszy attaki, tym żywiéy, spiesznièy i goręcey wspomnione kroki ponawiać nam należy.

Każdemu z Ośmiu przerzeczonych mistycznych kroków prowadzących do dusznéy spokoyności gościńca, iaśnie, iak baczeliśmy, przyświeca zdrowy rozum na Wiarowych fundamentach oparty. Ale co począć w ów czas,

gdy temu rozumowi znagła tak zaćmi oczy chmura burzliwey namiętności, że nie iest w stanie, dóyrzeć naygrubszéy zbrodni? Tu nie masz inszey rady, iędno oburzywsy się przeciw bałamutowi za to, że przedtym dobrze widział, na co ślepy w ten moment, chwycić się obiema rękami prostéy i żywey Wiary, która przez naturę nie może chybić prawdy, bo w niey Bóg istotnie nieomylny przemawia. — Zaślepiła ci rozum pycha, zdurzywszy go dzikiemi Sofizmami do zażądania wielkości, sławy, znaczenia, honorów tego świata; Nie wdaway się z nim szaleiącym w dysputę; ale w prost z Ewangelii zabrzmiy w uszy Sumienia: *Błogosławieni ubodzy w duchu* (to iest pokorni, maluczcy, znaiący swą nikczemość) *bo ich iest Królestwo Niebieskie.* (d) Omamiła go własna miłość, że z okazyi krzywd odniesionych porywa się do zemsty; wzgardz waryatem, a zawołay na siebie słowy Niestworzonéy Mądrości: *W cierpliwości waszey osiągniecie dusze wasze,* (e) Podobnie z nim postępuy kiedy go opanuie łakomstwo, zazdrość, lenistwo, albo lubość zwoiuie; Nie wchodząc w żadne sprzeczki (bo w ten czas iak z piianym sprawa), rzuć się do Oręża Wiary, stań mężnie, a za wezwaniem Niebieskiego sukkursu będziesz pewny zwycięstwa.

(d) *Math:* 5.
(e) *Luc:* 21.

KONIEC.

tibus, precatus Canonicus in gravem morbum [illegible] beate [illegible] patrem [illegible] sedem [illegible] coronam [illegible] quae multiplicatione cælestibus [illegible] dictis obtegens, inter [illegible] stas religiosasque [illegible] nes puerum [illegible] egit [illegible] clesiam frequenter adire [illegible] Sacerdotibus ad aras [illegible] ribus ministrare [illegible] habebat. Late in [illegible] litteris ac humanitate [illegible] formatus, Pragæ vero [illegible] ribus disciplinis excultus Philosophiæ, Theologiæ, sacrorumque Canonum magisterium & lauream emeruit. Sacerdotio initiatus, atque scientia Sanctorum ad summam [illegible] rite comparatus ministerio verbi Dei se penitus addixit: Cum igitur in vitiis extirpandis & revocandis in viam salutis errantibus eloquentia & pietatis uberes ederet fructus, inter Canonicos Metropolitanæ Ecclesiæ [illegible] cooptatus, mox [illegible] demandatas Evangelii concionibus [illegible] quatuor prædicandi provinciam suscepit, ex [illegible] ut omnibus [illegible] [illegible] faceret, magnoque in honore eius virtutes haberet conspicuas, tamen, quas illi obtulit dignitates, Dei servus, ne a divini verbi præconio evocaretur, constantissime recusavit.

[illegible] orationi & ministerio verbi, adhortabatur omnes in proposito cordis permanere in Domino, quia erat vir bonus & plenus Spiritu Sancto.

vias injusticiam, & [illegible] non cognovere [illegible] quamquam Deum, [illegible] in illum [illegible] [illegible] non exstinguitur [illegible] admittetur in illos quasi leo, & quasi pardus lædet illos. Sepi aures tuas spinis, linguam nequam noli audire, & ori tuo facito ostia, & seras. Aurum tuum & argentum tuum confla, & verbis tuis facito stateram, & frenos ori tuo rectos. Et attende, forte labaris in lingua, & cadas in conspectu inimicorum insidiantium tibi, & sit casus tuus insanabilis in mortem.

Sepivit aures meas spinis.

Et [illegible] feci ostia & seras.

Beatus qui lingua sua non est lapsus, & qui non servivit indignis se. Et.

Gloria Patri. Et.

Non audivit a Domino [illegible] neque a rege [illegible] [illegible]

[illegible] de [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] non [illegible] [illegible] per [illegible] [illegible]

Pone Domine custodiam ori meo.

Et ostium circumstantiæ labiis meis.

Joannes Nepomuceni Bohemiæ oppido, unde Nepomuceni cognomen duxit, a parentibus [illegible] provectis, non sine [illegible] præsagiis, flammis super [illegible] [illegible] mirabiliter collucen-